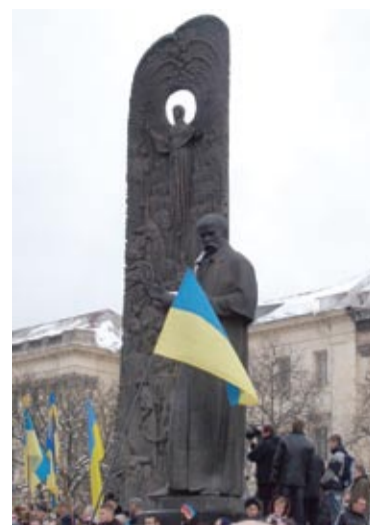


# KURIER galicyjski

NIEZALEŻNE PISMO POLAKÓW NA UKRAINIE

28 stycznia –  
14 lutego 2011  
nr 2 (126)

DWUTYGODNIK

Dzień Jedności  
Ukrainy  
Lwów 2011MARIA BASZA  
- s. 4

## Rozpoczął się szczyt w Davos

Szczyt w szwajcarskim kurorcie Davos odbywa się w ramach corocznego spotkania Forum Ekonomicznego. Biorą w nim udział przedstawiciele świata biznesu i polityki. Zaplanowano liczne panele i dyskusje, również z udziałem Polaków. To już 41. edycja spotkania.

Tegoroczny szczyt otworzył prezydent Rosji – Miedwiediew. Zaraz potem ze względu na sytuację wewnętrzną po wybuchu na moskiewskim lotnisku powrócił do Moskwy. Podczas przemówienia Miedwiediew powiedział: „Nie osiągnęliśmy na razie wielkich sukcesów, lecz jesteśmy całkowicie zdecydowani podążać naprzód. Uczymy się sami i jesteśmy gotowi do przyjmowania przyjaznych rad, lecz pouczać nas nie trzeba, należy wspólnie pracować” – powiedział w Davos Miedwiediew, przyznając, że Rosja ma trudności ze zbudowaniem państwa prawa i stworzeniem współczesnej, efektywnej gospodarki, ale jednocześnie zaznaczył, że w ostat-



nich latach problemów społecznych jest mniej.

W czwartek wieczorem gdy oddajemy gazetę do druku w Davos oczekiwany jest prezydent RP Bronisław Komorowski, który będzie gościem bankietu promującego polską gospodarkę. Gościem Forum Ekonomicznego będzie również m.in. szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski, który zabierze głos w dyskusji „Czy Zachód przegrał w Afganistanie?” oraz minister finansów Jacek Rostkowski. Pre-

zydent Komorowski weźmie udział w sesji „Przyszłość energii w Europie”

Uczestnicy Forum w Davos mają rozmawiać m.in. o przyszłości grupy G20, zmianach klimatycznych czy zagrożeniu światowym terroryzmem.

Świat bardzo się zmienił – ocenia Klaus Schwab, założyciel Światowego Forum Gospodarczego (World Economic Forum) organizującego szczyt w Davos. – Jednym z najważniejszych punktów nowej rzeczywistości jest przesunięcie władzy geopolitycznej



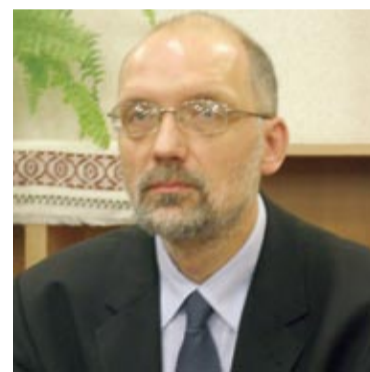
i ekonomicznej z północy na południe i z zachodu na wschód – dodał. Nic dziwnego, że tematy związane z Chinami, Indiami czy Rosją zajmują coraz więcej czasu podczas forum w Davos.

Z pewnością ważnymi tematami w Davos będzie kryzys w strefie euro i nowe pomysły na poradzenie sobie z problemami Europy. Wśród uczestników forum (blisko 2,5 tysiąca) zobaczymy m.in. kanclerz Niemiec Angelę Merkel, prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy'ego czy brytyjskiego premiera Davida Camerona, szefa Europejskiego Banku Centralnego i wielu unijnych komisarzy.

(na podstawie informacji  
agencji)

### Rozmowa z prof. ANDRZEJEM NOWAKIEM

- s. 16 – 17



### Na dobre piwo do Mons Pius

JURIJ SMIRNOW  
- s. 20

### Pochowani żywem

SZYMON KAZIMIERSKI  
- s. 24

Polska prezydencja w UE i Euro 2012 będą głównymi tematami planowanej na początek lutego wizyty prezydenta Ukrainy **Wiktor Janukowycza w Polsce – poinformował szef jego administracji, Serhij Lowoczkin. Podczas wizyty może także dojść do gestów historycznych.**

W ramach państwowej wizyty, przewidzianej na 3 i 4 lutego, Janukowycz odwiedzi Warszawę, gdzie spotka się z prezydentem Bronisławem Komorowskim, oraz – jak powiedział w czwartek Lowoczkin – „inne miejsce w Polsce”.

Według informacji PAP niewykluczony jest Przemysł, gdzie ukraiński prezydent może uczestniczyć

## Wizyta Wiktor Janukowycza w Polsce już za kilka dni

w przekazaniu miejscowej społeczności ukraińskiej Ukraińskiego Domu Narodowego.

Źródła PAP mówią także o możliwości udziału dwóch prezydentów w odsłonięciu pomnika upamiętniającego Ukraińców zabitych w 1944 r. przez polskich partyzantów w Sahryniu na Lubelszczyźnie. Tego samego dnia szefowie dwóch państw mieliby stamtąd przejechać na ukraińską stronę granicy, by odsłonić tam pomnik Polaków, zabitych w latach 40. ub. wieku przez Ukraińców.

Wcześniej wiceszefowa administracji Janukowycza Hanna Herman

przekazała, iż wśród tematów rozmów Janukowycza z Komorowskim będzie także sprawa otwarcia Domu Kultury Polskiej we Lwowie.

Mówiąc o ukraińskich oczekiwaniach, związanych z polską prezydencją w UE Lowoczkin podkreślił, iż Kijów liczy na wsparcie Warszawy w trwających obecnie negocjacjach na temat umowy stowarzyszeniowej Ukraina-UE.

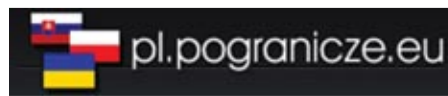
Prezydenci Polski i Ukrainy w trakcie rozmów poruszą też kwestię wspólnej organizacji piłkarskich Mistrzostw Europy w 2012 r. Lowoczkin poinformował, że po wizycie ukraiń-

skiego prezydenta w Polsce Bronisław Komorowski odwiedzi Ukrainę. Termin jego wizyty nie jest jeszcze znany.

Przed przyjazdem Janukowycza do Polski dwaj prezydenci spotkają się 27 stycznia na Światowym Forum Ekonomicznym w szwajcarskim kurorcie Davos. Wezmą tam udział w lunchu ukraińskim, wydawanym przez biznesmena Wiktor Pinczuka oraz w debacie, której tematem również będą przygotowania dwóch krajów do wspólnej organizacji Euro 2012.

PAP

### Nasi partnerzy medialni



Kupując nasze pismo, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

# WYSTĄPIENIE PREZYDENTA RP PODCZAS SPOTKANIA Z KORPUSEM DYPLMATYCZNYM

Ekscelencjo Księżę Arcybiskupie Nuncjuszu, Ekscelencje, Dostojni Goście, Przedstawiciele Władzy Państwowej Polski, Panowie Marszałkowie, Panie Premierze, Panowie Ministrowie, Panie Prezesie,

Po raz pierwszy, jako Prezydent RP mam okazję zwrócić się do Korpusu Dyplomatycznego – wysokich przedstawicieli ze wszystkich regionów naszego globu tu, w Polsce. To jest taki moment, w którym łatwo można zdać sobie sprawę z jedności świata, pomimo wszystkich różnic, także tych, które my politycy, także i dyplomaci, starajemy się rozwiązywać poprzez usunięcie najtrudniejszych spraw drogą dialogu i drogą współpracy międzynarodowej. W polskiej tradycji, sięgającej czasów republikańskich, czasów II Rzeczypospolitej, okresu międzywojennego pre-

tacji ze zjawiskami kryzysowymi w gospodarce światowej i europejskiej.

Rok 2011 będzie w Polsce rokiem wyborów parlamentarnych. Jestem jednak przekonany, że w ich wyniku priorytety naszej polityki zagranicznej w pełni zostaną zachowane. Dotyczy to zarówno naszych stosunków dwustronnych z poszczególnymi państwami, jak i relacji wielostronnych.

Zasady, którymi kieruje się Polska w swej polityce zagranicznej, są bowiem od wielu, wielu lat niezmiennie. Jest wokół nich konsensus społeczny i jest zgoda większości ugrupowań politycznych. Będziemy, więc umacniać nasze bezpieczeństwo i tworzyć warunki dla rozwoju społeczno-gospodarczego.

Demokracja, prawa i wolności człowieka, a także zobowiązania międzynarodowe, a szczególnie cele i zasady



W nowy rok Polska wkracza z nadzieją. W ramach współpracy międzynarodowej Polsce przypadają szczególne zadania w tym roku.

1 lipca 2011 r. Rzeczpospolita obejmie po raz pierwszy półroczne przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej. Jesteśmy zdeterminowani, aby prezydencja ta była nie tylko sprawna, ale także była prezydencją znaczącą. Będzie ona dla Polski wyzwaniem i to z kilku powodów. Przede wszystkim, dlatego, że rząd RP będzie ją sprawował po raz pierwszy, ale także dlatego że będzie realizowana w okresie wciąż kształtującej się praktyki, wynikającej z postanowień Traktatu z Lizbony.

Polska prezydencja to szansa na nasz wkład w pogłębienie integracji europejskiej i zainicjowanie wspólnych działań w duchu otwartości i solidarności. Chcemy, aby UE była silnym, sprawnym i spójnym organizmem. Chcemy, aby zaangażowała się w szukanie skutecznych rozwiązań problemów wspólnych dla Europy i wspólnych dla świata, jako całości.

Koniecznym elementem budowania międzynarodowej podmiotowości i tożsamości Unii Europejskiej, i odpowiedzią na zmiany w jej otoczeniu, jest rozwój Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Chcemy pogłębienia współpracy między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi i NATO w tym zakresie. Będzie to jednym z priorytetów polskiej Prezydencji w UE.

Ważnym wymiarem polskiej polityki zagranicznej są łączące nas z licznymi krajami serdeczne, partnerskie więzi w Europie i w innych regionach świata. Nie będziemy szczędzić wysiłków, aby je podtrzymywać i rozwijać. W tonie Unii Europejskiej Polska rozwija jak najlepsze relacje ze wszystkimi jej członkami, wsłuchując się z uwagą i wrażliwością w głos wszystkich państw Wspólnoty.

Dając wyraz europejskiemu zakorzenieniu Polski, z pierwszymi wizytami zagranicznymi udałem się do Brukseli, Paryża i do Berlina. W tym roku liczymy na dynamiczną współpracę w ramach Trójkąta Weimarskiego. Pragniemy wykorzystać możliwości, jakie stwarza ta formuła kooperacji przede wszystkim, jako istotne forum w debacie o przyszłości Unii Europejskiej, o polityce wschodniej Wspólnoty oraz współpracy UE-NATO. Służyć temu będzie zbliżający się szczyt przywódców Trójkąta w Wilanowie 7 lutego bieżącego roku.

W sposób szczególny Polska jest i będzie zaangażowana w sprawy naszego regionu, położonego centralnie w Europie. Czujemy się współodpowiedzialni za bezpieczeństwo kontynentu, jego rozwój i jego sukces. Więzy przyjaźni i życzliwości, jakie łączą nas z sąsiadami, to dorobek nie do przecenienia. To dorobek i odległej historii i ostatnich dwudziestu lat. Dotyczy to nie tylko współdziałania w ramach Grupy Wyszehradzkiej, która jest dla nas wielką wartością, a której dwudziestą rocznicę powstania będziemy wkrótce obchodzić również w lutym 2011 roku.

Jako kraj, którego wschodnią granicą jest zarazem granicą Unii Europejskiej, z niesłabnącą uwagą i życzliwością kierujemy spojrzenie ku Wschodowi. Chcemy w istotny sposób uczestniczyć w kształtowaniu unijnej polityki wschodniej. Zależy nam na stałym rozwijaniu współ-

Wschodu i z państwami całej Afryki. Duże znaczenie przywiązujemy do rozwoju stosunków z państwami kontynentu azjatyckiego. Osiągnięty przez nie potencjał oraz dynamika rozwojowa są szansą na zbudowanie bardziej zrównoważonego porządku międzynarodowego, bardziej stabilnej gospodarki światowej, w tym również nadanie procesowi globalizacji takiego charakteru, który będzie sprzyjał postępowi w skali całego świata.

Pragniemy nadal współdziałać ze społecznością międzynarodową na rzecz stabilizacji i odbudowy Afganistanu. Polska czyni starania, aby stopniowo przekazywać Afgańczykom odpowiedzialność za losy swojego kraju. Jednocześnie służy swoim wsparciem w trudnym procesie budowy stabilnego państwa. Pragniemy poszerzyć obszary współpracy z krajami obu Ameryk. Z wieloma z nich łączą nas historyczne powiązania i całkiem bliskie, pomimo odległości geograficznej, kontakty międzyludzkie.

Polska stabilna i odpowiedzialna, Polska rozwoju gospodarczego i modernizacji we wszystkich dziedzinach, Polska przyjazna i otwarta na dialog z innymi krajami, angażująca się w umacnianie UE i – na swoją miarę – rozwiązywanie ważnych problemów międzynarodowych, to jest Polska, z którą Państwo macie dzisiaj do czynienia i która – w moim przekonaniu – taką będzie zawsze.

Kończąc, przekazuję Państwu oraz krajom tutaj reprezentowanym najlepsze życzenia pomyślności w Nowym Roku, pokoju oraz rozwoju gospodarczego i postępu społecznego, rozwoju więzi międzyludzkich i międzynarodowych w duchu otwartości, życzliwości i solidarności.

Zależy mi na tym, aby pełniąc swoją nie zawsze łatwą misję, dobrze się państwo czuli w naszym kraju. Zależy mi na tym, aby Państwo czuli także otwartość i życzliwość wszystkich w moim kraju, pięknym kraju pięknej przyrody i bogatego dziedzictwa kulturalnego. Liczę, że i Kancelaria Prezydenta będzie przydatna w budowaniu takiego spojrzenia Państwa na nasz kraj.

Patrząc na księdza nuncjusza, dziekana korpusu dyplomatycznego w Polsce, nie sposób nie wspomnieć o ważnym dla wielu z nas wydarzeniu, którym będzie już od dawna oczekiwana beatyfikacja wielkiego naszego rodaka Jana Pawła II. Warto przy tej okazji przypomnieć ten wielki szacunek, jakim papież darzył zawód dyplomaty. Mówił o tym, że jest to praca cierpliwa i wytrwała, dlatego godna szacunku i uznania.

Chciałbym Państwu życzyć sukcesów w Państwie cierpliwie i wytrwalej pracy, tu w Polsce na rzecz swoich ojczyzn, na rzecz także ładu międzynarodowego. Wszystkiego dobrego w Nowym Roku.

(PAP)

**Jako kraj, którego wschodnią granicą jest zarazem granicą Unii Europejskiej, z niesłabnącą uwagą i życzliwością kierujemy spojrzenie ku Wschodowi. Chcemy w istotny sposób uczestniczyć w kształtowaniu unijnej polityki wschodniej. Zależy nam na stałym rozwijaniu współpracy i dobrych kontaktów z Ukrainą i innymi naszymi bliższymi i dalszymi wschodnimi sąsiadami, objętymi m.in. inicjatywą Partnerstwa Wschodniego, której przyświeca zbliżenie państw Europy Wschodniej z UE poprzez polityczne stowarzyszenie i postępującą integrację gospodarczą.**

zydent był aktywnym reprezentantem państwa w stosunkach zewnętrznych. Zamierzam tę tradycję w pełni kontynuować. Pragnę więc podzielić się z państwem również moją oceną miejsca Polski w rodzinie narodów europejskich i szerszej społeczności międzynarodowej oraz roli, jaką chciałbym, aby mój kraj odgrywał w najbliższym czasie.

W minionym roku oprócz wzruszeń i radości, przeżywałem także wiele bardzo trudnych chwil. W tragicznej katastrofie pod Smoleńskiem Polska straciła dziewięćdziesięciu sześciu wybitnych obywateli. Zginął prezydent RP oraz wielu innych ważnych przedstawicieli polskiego życia publicznego i społecznego. Wtedy solidarność milionów Polaków w momencie tej kwietniowej, bolesnej próby dała się naszemu państwu. Polska konstytucja i polskie instytucje polskiego państwa zdały ten ważny i bardzo trudny egzamin.

Ubiegły rok umocnił także wizerunek Polski, jako kraju stabilnego i wiarygodnego. Polska jest liczącym się uczestnikiem polityki międzynarodowej, jest krajem dynamicznie się rozwijającym. Jest zaufanym partnerem i sojusznikiem w gronie prężnych demokracji, jednym z budowniczych zjednoczonej Europy. W dobrej kondycji jest polska gospodarka i to mimo trudnej konfron-

Narodów Zjednoczonych były, są i będą dla nas busolą.

Nasza strategia polityczna opiera się na integracji w ramach Unii Europejskiej, na sojuszniczych więziach ze Stanami Zjednoczonymi i innymi sojusznikami w ramach NATO, na budowaniu jak najlepszych stosunków z sąsiadami, na współpracy regionalnej, jak również na współpracy z partnerami pozaeuropejskimi, oraz na uczestnictwie w rozwiązywaniu problemów globalnych. Polska jest i będzie głęboko zaangażowana w sprawy współczesnej Europy i współczesnego świata.

Nadrzędnym celem strategicznym polskiej polityki zagranicznej jest zapewnienie optymalnych warunków międzynarodowych, gwarantujących bezpieczeństwo oraz stabilny rozwój państwa, sprzyjających modernizacji kraju oraz zwiększeniu międzynarodowego autorytetu Polski. Realizacja tego celu wymaga trwałej stabilności w Europie i w jej sąsiedztwie, silnej, efektywnej i solidarnej Unii Europejskiej, utrzymania roli Sojuszu Północnoatlantyckiego jako podstawowej instytucji architektury bezpieczeństwa na kontynencie oraz dalszego wzmocnienia stosunków ze strategicznymi sąsiadami i sojusznikami.

## Henryk Litwin będzie nowym ambasadorem RP w Kijowie

Nowym ambasadorem Polski na Ukrainie zostanie dotychczasowy podsekretarz stanu w MSZ Henryk Litwin – dowiedziała się w sobotę PAP z kilku niezależnych źródeł.

Informację tę potwierdziły osoby ze środowisk dyplomatycznych oraz przedstawiciele kręgów eksperckich, które zajmują się Ukrainą.

Kandydatura Litwina na polskiego ambasadora została już przekazana do MSZ w Kijowie i oczekuje na agreement, czyli akceptację ze strony władz ukraińskich – twierdzi jeden z rozmówców PAP.

Henryk Litwin zastąpi na stanowisku ambasadora na Ukrainie Jacka Kluczkowskiego, który opuścił tę



placówkę w październiku ubiegłego roku.

Litwin jest doktorem nauk humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Karierę dyplomatyczną rozpoczął w 1991 roku. Pracował w polskich przedstawicielstwach we Lwowie, w Rzymie oraz w Moskwie. Ostatnio był ambasadorem RP w Mińsku.

Litwin został powołany na funkcję podsekretarza stanu w MSZ w maju ubiegłego roku. W resorcie spraw zagranicznych zastąpił tragicznie zmarłego w katastrofie smoleńskiej wiceministra spraw zagranicznych Andrzeja Kremera.

PAP

Wybrał  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI



Ugrupowania ukraińskiej opozycji poprosiły Sejm RP o spotkanie

w związku z ograniczaniem demokracji w ich kraju. Przeciwnicy ekipy prezydenta Wiktora Janukowycza nie wykluczali, że zwrócą się do Brukseli o sankcje wobec władz Ukrainy.

„Chcemy donieść naszym polskim partnerom o bezprawnych zatrzymaniach opozycyjnych polityków, dziennikarzy i działaczy społecznych” – powiedział w środę PAP deputowany opozycyjnego bloku Nasza Ukraina-Ludowa Samoobrona, Wołodymyr Ariew.

Szef sejmowej komisji spraw zagranicznych Andrzej Halicki powiedział PAP, że nie dotarła jeszcze do niego prośba opozycyjnych ugrupowań ukraińskich o spotkanie z posłami. Zadeklarował jednocześnie, że jest otwarty na takie rozmowy. Spotkanie miało być nie tylko charakteru informacyjnego, ale też wsparcia ukraińskiej opozycji.

We wtorek ukraińska milicja przeszukała mieszkanie zajmującej się prawami człowieka dziennikarki Oleny Bilozerskiej, która mogła mieć związek z opublikowanym w Internecie nagraniem z próby podpalenia siedziby Partii Regionów prezydenta Janukowycza w Kijowie, do którego doszło w noc sylwestrową.

Także we wtorek popularna ukraińska pisarka Maria Matios w przekazanym mediom liście otwartym oświadczyła, że jest „osaczana” przez milicję i prokuraturę, która chce wycofać ze sprzedaży jej najnowsza książkę. Jej wydawca powiedział PAP, iż jest to prawdopodobnie wynikiem doniesienia organizacji weteranów, którzy oburzyli się, iż Matios porównała pomnik bohaterów Armii Czerwonej w Kijowie z fallusem.

**Opozycja chce rozmawiać z Sejmem RP o represjach.**  
12-01-2011



1 stycznia zasad przyznawania obywatelstwa przez władze w Budapeszcie, obywatele Ukrainy o węgierskich korzeniach ruszyli tłumnie do konsulatów.

W ciągu zaledwie jednego tygodnia obowiązywania nowych przepisów węgierskie placówki konsularne otrzymały aż 5 tysięcy podań o przyznanie obywatelstwa.

Duża ich część nadeszła do konsulatu w ukraińskim mieście Berehovo na Zakarpaciu. W granicznym z Węgrami obwodzie zakarpackim mieszka 150 tys. osób pochodzenia węgierskiego.

- Moja rodzina i znajomi na Zakarpaciu mówią, że kolejka chętnych do otrzymania obywatelstwa węgierskiego jest tak długa, że na liście oczekujących na wizytę w konsulacie są miejsca dopiero na maj – mówi pani Natalia, pochodząca z Zakarpacia i mieszkająca w Kijowie obywatelka Ukrainy z węgierskimi korzeniami.

Od 1 stycznia obywatelstwo węgierskie mogą uzyskać cudzoziemcy bądź ich potomkowie, którzy byli obywatelami Węgier do 1920 r. lub w latach 1940-45, ponadto znają język węgierski i nie stanowią zagrożenia dla państwa węgierskiego – wyjaśnia ukraińska państwowa agencja informacyjna Ukrinform.

Zgodnie z prawem Ukrainy, jej obywatele nie mogą posiadać jednocześnie obywatelstwa innego państwa.

**Ukraińcy przyjmują węgierskie obywatelstwo – kolejka do maja. pmaj 16-01-2011**

# PRASA POLSKA O UKRAINIE



Ukraina i Białoruś podpisały dwuletnią umowę o gwarantowanym

przesyłce 4 mln ton ropy naftowej rocznie, która ma popłynąć rurociągiem Odessa-Brody do rafinerii w białoruskim Mozyrzcu.

Podpisy pod umową złożyli w poniedziałek w Kijowie prezes zarządu państwowej spółki UkrTransNafta Oleksandr Łazorko i wiceprezes Białoruskiej Kompanii Naftowej (BNK) Andriej Szyszka.

W październiku ubiegłego roku, podczas wizyty prezydenta Wenezueli Hugo Chaveza z Mińsku, podpisana została umowa o sprzedaży Białorusi 30 mln ton ropy naftowej wartej 19,4 mln dolarów w latach 2010-2013. Co roku będzie to 10 mln ton, czyli prawie połowa rocznego zapotrzebowania Białorusi.

W grudniu 2010 roku państwowa azerbejdżańska firma SOCAR poinformowała, że obiecała Białorusi przez Wenezuelę ropę dostarczy Azerbejdżan, w zamian za co południowoamerykański kraj dostarczy ropę w ramach azerbejdżańskiego eksportu do USA.

„Podpisaliśmy zamienne kontrakty między Azerbejdżanem, Białorusią i Wenezuelą w sprawie dostaw ropy w wysokości 5 mln ton rocznie, poczynając od 2011 roku” – powiedział wówczas szef SOCARU Rownag Abdullajew.

Azerbejdżan będzie zaopatrywał Białorus w ropę i dostawał ropę z Wenezueli, która tankowcami popłynie do Stanów Zjednoczonych – wyjaśnił. Białorus stara się ograniczyć zależność od dostaw rosyjskiej ropy.

**Ukraina i Białoruś podpisały umowę w sprawie rurociągu Odessa-Brody. 17-01-2011**



Zatrzymano grupę nacjonalistów, którzy rzekomo przygotowywali zamach na prezydenta.

Dziwiciu działaczy Ogólnoukraińskiej Organizacji Tryzub im. Stepana Bandery zatrzymano we wsi Zagwoździe w rejonie tyśmienickim (obwód iwanofrankiowski, dawny Stanisławów). Znalaziono przy nich duże ilości broni, w tym granaty, karabiny, karabiny snajperskie, naboje oraz – jak pisały ukraińskie oraz rosyjskie media – środki do zacierania śladów i do zmieniania wyglądu zewnętrznego.

Poinformował o tym szef obwodu iwanofrankiowskiego Mychajło Wyszywanuk. Nacjonalisci wynajęli dom w Zagwoździ dwa miesiące temu. Znajduje się on dokładnie na trasie startu i lądowania samolotów na miejscowym lotnisku. Właśnie z tego lotniska 9 stycznia miał startować samolot lub śmigłowiec z Wiktorem Janukowyczem na pokładzie. Ostatecznie prezydent polecił jednak do Kijowa ze Lwowa.

Służba Bezpieczeństwa Ukrainy także zapewnia, że nic nie wie o żadnym planie zamachu na prezydenta. Kilku działaczy Tryzuba zostało jednak rzeczywiście zatrzymanych.

Według Olesia Starowojta, deputowanego opozycyjnej Naszej Ukrainy do lwowskiej rady obwodowej, cała sprawa wygląda bardzo niejasno.

- O ile mi wiadomo, znaleziona broń w żadnym razie nie mogła być wykorzystana w akcji terrorystycznej, o której mówią niektórzy przedstawiciele władz. Wszystko to jest bardzo dziwne – powiedział „Rz”.

- Władze chcą oskarżyć ludzi Tryzuba o bezprawne posiadanie broni, by zlikwidować tę organizację – mówiła dziennikarce portalu Gazeta.ua

żona jednego z zatrzymanych, Andrija Stemniskiego, Żanna. – Zaczęli od nas. Jestem pewna, że nie jesteśmy ostatni – dodała.

Według Switłany Kononczuk z Ukraińskiego Niezależnego Centrum Badań Politycznych w Kijowie niewykluczone, że władze „czyszczą” teren dla głoszącej hasła nacjonalistyczne partii Swoboda. – Wielu obserwatorów ukraińskiego życia politycznego uważa Swobodę za sztuczny twór, wspomagany przez ludzi Janukowycza. A teraz likwidowana jest jego konkurencja – wyjaśniła w rozmowie z „Rz”.

Jej zdaniem, nie można też wykluczyć innego powodu. – Służba Bezpieczeństwa Ukrainy usiłuje wykażać Janukowyczowi, jak bardzo jest potrzebna: grożą mu zamachy i tylko oni mogą go uratować – wskazuje.

**Chcieli zabić Janukowycza? Piotr Kościński 18-01-2011**



„Polacy udowodnili winę rosyjskich kontrolerów lotu”, „Polscy piloci popełnili błąd w wyniku poleceń z wieży kontrolnej w Smoleńsku” – donoszą w środę ukraińskie media po polskiej prezentacji rozmów, poprzedzających katastrofę Tu-154M w Smoleńsku.

„New York Times” o raporcie MAK: Rosyjscy kontrolerzy „nie informowali polskich pilotów, iż ich samolot znajduje się poniżej dopuszczalnego poziomu, nie informowali o fatalnych warunkach pogodowych i możliwości odlotu na lotnisko zapasowe. Jednocześnie podczas lądowania kontrolerzy podawali, że lądowanie odbywa się normalnie, choć wcale tak nie było” – napisała lwowska gazeta „Wysokij Zamok”.

W relacjach nt. publikacji nagrań z wieży kontrolnej w Smoleńsku ukraińscy dziennikarze wybijają także stwierdzenie zięcia zmarłego prezydenta Lecha Kaczyńskiego, Marcina Dubienieckiego, iż „Rosja zorganizowała katastrofę w celu jego zabicia”. Media informują też, jak na raport MAK zareagował Jarosław Kaczyński.

- Oświadczył on, że decyzję o lądowaniu polskiego samolotu rządowego w warunkach pogodowych, uniemożliwiających bezpieczne posadzenie maszyny, podjęła nieznana osoba w Moskwie, a nie kontrolerzy smoleńskiego lotniska – napisała gazeta „Dielo”.

Dziennik „Siegodnia” uważa, że ustalenia Moskwy i Warszawy na temat ubiegłorocznych wydarzeń w Smoleńsku najprawdopodobniej nie doprowadzą do „ostatecznej zgody między Polską i Rosją”, a dyskusja w tej sprawie „coraz bardziej przypomina początkową fazę zimnej wojny”.

„Siegodnia” cytuje także deputowanego rosyjskiej Dumy Państwowej Siergieja Markowa, który podkreśla, iż tragedia w Smoleńsku doprowadziła do pojednania między Polakami i Rosjanami, krytykując jednocześnie obóz Jarosława Kaczyńskiego za obarczanie Rosji winą za katastrofę.

- Rozumiemy, że takimi oświadczeniami nacjonalistów Kaczyńscy starają się osiągnąć zwycięstwo w nadchodzących wyborach parlamentarnych. Oczekujemy, że w przyszłości będą się pojawiały jeszcze bardziej kompromitujące oświadczenia Polaków, którym nie wystarczy ducha, by ocenić szlachetność strony rosyjskiej – powiedział rosyjski deputowany „Siegodnia”.

**Ukraińskie media: Polacy udowodnili winę rosyjskich kontrolerów lotu. 19-01-2011**



Prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz polecił deputowanym Rady Najwyższej zdeponowanie paszportów dyplomatycznych w parlamentarnej kancelarii – poinformowała gazeta internetowa „Liewyj Bierieg”.

Opozycyjna deputowana Łesia Orobec przypuszcza, że odebranie posłom paszportów ma zapobiec powtórce sytuacji z byłym ministrem gospodarki w rządzie Julii Tymoszenko, Bohdanem Danyłyszynem, który uzyskał azyl polityczny w Czechach.

Na zdeponowanie paszportów dyplomatycznych ukraińscy posłowie mają dziesięć dni. Będą o nie występować przy każdej podróży zagranicznej.

Julia Tymoszenko potraktowała to jako dowód prześladowania oponentów politycznych na Ukrainie.

**Janukowycz uziemia deputowanych. jen 19-01-2011**



Rosyjski koncern Łukoil może utworzyć spółkę z Ukrainą, by szukać złóż gazu i ropy pod dnem Morza Czarnego – zdecydował wczoraj rząd Ukrainy.

Poszukiwaniem złóż pod dnem Morza Czarnego zajmie się spółka Łukoilu i ukraińskiej firmy Czernomornieftgaz, która należy całkowicie do ukraińskiego państwowego koncernu paliwowego Naftohaz. W spółce z Rosjanami ukraińska firma musi mieć co najmniej 50 proc. udziałów – zdecydował rząd Mykoły Azarowa.

Także Gazprom zabiega o utworzenie spółki z Ukrainą, która zajmie się poszukiwaniem i eksploatacją złóż gazu i ropy pod dnem Morza Czarnego. Te złoża odkryto już za czasów ZSRR, jednak do tej pory nie zbadano ich dokładnie i nie rozpoczęto ich eksploatacji. Dwa lata temu Ukraina przegrała spór z Rumunią o granice wyłącznych stref ekonomicznych na Morzu Czarnym, a w sporze tym chodziło przede wszystkim o prawa eksploatacji podmorskich złóż gazu i ropy.

**Ukraina wpuściła Rosjan na gazowe pola Morza Czarnego. Qub. 20-01-2011**



Krokodyl Giena z oceanarium w Dniepropietrowsku na wschodniej Ukrainie, z brzucha którego dochodziły dźwięki telefonu komórkowego, zostanie zoperowany – postanowili miejscowi weterynarze.

Telefon trafił do paszczy krokodyla miesiąc temu. Upuściła go zwiędzająca oceanarium kobieta.

Przez jakiś czas z brzucha Gieny dochodziły dzwonki telefoniczne, a wibracje urządzenia sprawiły, że krokodyl stracił apetyt – donosi w sobotę agencja informacyjna UNIAN.

Opiekunowie mieli nadzieję, że z czasem zwierzę samo wywali telefon, tak się jednak nie stało, postanowili więc rozwiązać problem podstępem. Krokodylowi podano nafaszerowane środkami przeczyszczającymi przepiórkę, ale Giena nie chciał ich jeść.

**Krokodyl z telefonem w brzuchu czeka na operację. 22-01-2011**



Ukraińscy eksperci uważają, że raport Międzypaństwowego Komitetu Lotniczego (MAK) w sprawie katastrofy smoleńskiej jest tendencyj-

ny, a odpowiedzialność za tragedię spoczywa zarówno na załodze polskiego samolotu, jak i na rosyjskich kontrolerach lotu.

„Po zapoznaniu się z dostępnymi w tej sprawie materiałami, skłaniam się w stronę wersji polskiej, że zawiąła i załoga samolotu, i wieża kontrolna” – oświadczył w poniedziałek na konferencji prasowej w Kijowie navigator-oblatywacz Ołeh Korszunow.

„Raport MAK jest tendencyjny, gdyż obarcza winą za katastrofę wyłącznie polskich pilotów. Gdyby jednak wieża kontrolna w Smoleńsku w odpowiednim czasie nakazała pilotom odejście od lądowania, do tragedii mogłoby nie dojść” – wtórował pilot-oblatywacz z ukraińskich zakładów lotniczych im. Antonowa Witalij Horowenko.

Ukraińscy specjaliści podkreślili jednocześnie, że ich zdaniem piloci prezydenckiego samolotu nie byli wystarczająco przygotowani na lądowanie w tak trudnych warunkach pogodowych, jakie panowały w Smoleńsku w dniu tragedii.

Eksperti uważają także, że zarówno jedna, jak i druga strona działały pod presją psychologiczną.

**Eksperti: w Smoleńsku zwinili i piloci, i kontrolerzy. 24-01-2011**



Wicepremier Ukrainy Borys Kolesnikow, który nadzoruje przygotowania tego kraju do Euro 2012 z ramienia rządu, trafił z rozległym zawałem serca do szpitala.

Jak podają źródła w ukraińskim rządzie, Kolesnikow został zoperowany. Obecnie wicepremier przebywa w szpitalu rządowym w Kijowie, a lekarze oceniają stan jego zdrowia jako stabilny.

Kolesnikow miał jutro złożyć wizytę w Brukseli, by m.in. przeprowadzić tam prezentację przygotowawczą Ukrainy do piłkarskich mistrzostw Europy w 2012 roku, które oprócz tego kraju zorganizuje również Polska.

**Minister odpowiedzialny za Euro miał zawał. Pmaj. 24-01-2011,**



Rosyjski reżyser Nikita Michalkow ponownie zaapelował o zjednoczenie Ukrainy i Rosji, określając te dwa państwa jako część „jednego rosyjskiego świata” – poinformował we wtorek na swych stronach internetowych ukraińskie czasopismo „Telekrytyka”.

- Nie jesteśmy (Ukraina i Rosja) żadną Europą, a częścią wspólnego świata rosyjskiego. Jeśli się nie zjednoczymy, to przepadamy – powiedział Michalkow w omawianym przez „Telekrytykę” programie jednej z ukraińskich stacji telewizyjnych.

Reżyser, znany jako przyjaciel premiera Rosji Władimira Putina, jest jednym z najbardziej gorących zwolenników zjednoczenia Ukrainy z Rosją.

W grudniu oświadczył, iż do połączenia tych dwóch państw dojdzie już za dziesięć lat. – Myślę, że będzie to jeden kraj. Jesteśmy ludźmi jednej krwi, jednej linii, jednej subtelności i uporu – mówił wówczas podczas czatu internetowego z czytelnikami gazety „Komsomolskaja Prawda w Ukrainie”.

**Zjednoczenie Ukrainy z Rosją? „Inaczej przepadamy się w ogólnointelektualny McDonald's”. 25-01-2011**

# OBCHODY DNIA JEDNOŚCI UKRAINY WE LWOWIE

MARIA BASZA  
tekst i zdjęcia

Od pomnika Stepana Bandery do pomnika Tarasa Szewczenki wyruszył przemarsz uczestników obchodów Dnia Jedności Ukrainy we Lwowie. Ulicami miasta niesiono żółto-niebieską dziewięciometrową flagę. „Żywym łańcuchem” połączono pomnik Tarasa Szewczenki i Stepana Bandery. W uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele różnych ugrupowań politycznych, działacze organizacji społecznych i mieszkańcy miasta. W większości były to osoby starsze. Przy pomniku Szewczenki odbył się wiec, następnie przed figurą Matki Boskiej – modlitwa ekumeniczna, w której uczestniczył również ksiądz rzymskokatolicki. Natomiast przed pomnikiem Iwana Franki została ustawiona symboliczna mapa-puzzle Ukrainy, na której w układano poszczególne miasta.

Pomimo apelu organizatorów obchodów Dnia Jedności, aby nie wykorzystywać symboliki poszczególnych partii, przedstawiciele ultra nacjonalistycznej partii „Swoboda” przynieśli swoje flagi, a przedstawiciele partii



dubską, wschodnią Ziemię Słobodzką i Kubań jakie są dziś częścią Rosji. Straciliśmy Ziemię Marmaroską i Południową Bukowinę jaka jeszcze dzisiaj jest w Rumunii” – mówił Nowożeneć. Syn komendanta UPA Romana Szuchewycza – Jurij Szuchewycz wyrażał publicznie swoje poparcie poglądom przedmówcy. „Musimy przezwyciężyć podział we własnych sercach. Wtedy zbudujemy prawdziwą jedność – póki co od Użgorodu do Ługańska, a później na wszystkich ukraińskich terenach” – mówił lider UNA – UNSO Jurij Szuchewycz.

Prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz w oficjalnym wystąpieniu z okazji Dnia Jedności Ukrainy oświadczył: „Kategorycznie potępiam wszelkie próby podważenia jedności Ukrainy i jedności naszego narodu, próby przeciwstawiania jednej części naszych obywateli

„Ukraina Soborna” rozprowadzali swoje nalepki. Kilku uczestników „żywego łańcucha” trzymało w ręku czerwono-czarne chorągiewki UPA, portrety Bandery i Szuchewycza.

Osoby, które przemawiały podczas wiecu, krytycznie oceniały obecny rząd, „antyukrainiskie” działania prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza. Obecni wyrażali swoją aprobatę gromkimi okrzykami: „Hańba!”, „Bandera naszym bohaterem!”, „Szuchewycz Naszym bohaterem!”, „Chwała bohaterom!” – skandował kilkutysięczny tłum, zgromadzony przy pomniku Sawczenki.

Były deputowany lwowskiej rady obwodowej Rostysław Nowożeneć nawoływał do przywrócenia Ukrainie terenów „etnicznie ukraińskich”. „Straciliśmy Łemkowszczyznę, Nadसानіе, Chelmszczyznę i Podlasie, które weszły w skład Polski, Ziemię Brzeską i Homelszczyznę, które znajdują się na Białorusi, Ziemię Staro-

drugiej”. Tekst orędzia opublikowano na oficjalnej stronie internetowej prezydenta. „Dzień 22 stycznia jeszcze raz daje nam przykład takiego jednoczenia się wokół wspólnych wartości. Winszuję wszystkim nam z okazji Dnia Jedności. W ten rok dwudziestolecia Niepodległości życzymy Naszemu Państwu i Naszemu Narodowi długich i szczęśliwych lat życia” – czytamy na witrynie prezydenckiej.

Dzień Jedności upamiętnia podpisanie aktu zjednoczenia Ukraińskiej Republiki Ludowej z Zachodnioukraińską Republiką Ludową 22 stycznia 1919 roku. Na początku lat dwudziestych XX w. walka o niepodległą Ukrainę nie powiodła się. Jednak dzień 22 stycznia pozostał dla Ukraińców symbolem dążenia do suwerennego i zjednoczonego państwa. Święto zostało ogłoszone dekretem prezydenta Ukrainy Leonida Kuczmy, podpisanym 21 stycznia 1999 roku.

KG

## Podręczniki historii Ukrainy wymagają zmian

opracowała  
JOANNA DEMCIO

14 stycznia na Ukraińskim Katolickim Uniwersytecie odbyły się obrady okrągłego stołu „Historia na rzecz porozumienia”.

Podręczniki do historii Ukrainy przypominają europejskie z XIX wieku – powiedział podczas konferencji prasowej 15 stycznia Jarosław Hrycak, profesor UKU.

Właśnie w XIX wieku w Europie podręczniki z historii miały wydźwięk

nacjonalistyczny. To w gestii państwa leży nauczanie historii. Państwo, chcąc wychować porządnego i oddanego patriotę Ukrainy, a nie Europy odpowiednio wybiera koncepcję nacjonalistyczną.

- Polacy i Francuzi, którzy bardzo boleśnie ustosunkowują się do swojej historii, poświęcają jej 50-60% miejsca w podręcznikach. Reszta to historia powszechna – podkreślał Stanisław Kulczycki, zastępca dyrektora prac historycznych w Instytucie Historii Ukrainy Narodowej Akademii Nauk Ukrainy.

Zwyczaj wykładania dwóch historii, ojczystej i powszechnej, miało tylko Imperium Rosyjskie, potem Związek Radziecki, a obecnie współczesna Rosja.

Dodatkowo historia ziem ukraińskich jest o tyle skomplikowana, że nie da się w podręcznikach wspominać jedynie o Ukraińcach, tylko o wszystkich narodowościach zamieszkujących tu od wieków.

- Wyobraźcie sobie, że urodziliście się na Bukowinie w końcu XIX wieku, rozmawiacie po rusińsku czy rusku, a obok mieszkają Rumuni i Ży-

dzi. W jaki sposób wybić sobie tożsamość? – pyta Hrycak.

Istnieją jednak pewne sposoby na poradzenie sobie z zawiłościami historycznymi.

- Niepotrzebnie heroizuje się pewne osoby. Powinno się zwracać większą uwagę na czas pokoju – podkreśla profesor Natalia Jakowenko, kierownik katedry historii Kijowsko-Mohylańskiej Akademii.

- Są różne rodzaje bohaterstwa – dodaje profesor Hrycak – Są takie, kiedy bohaterowie są bandytami, są też tacy, którzy są ofiarami. Czasem

jedynym sposobem na przeżycie jest chwycenie za broń i rozpoczęcie walki. Biorąc pod uwagę ukraińską historię, znacznie bardziej łączą nas ofiary, niż bohaterowie. Należy kłaść akcent nie na tych, którzy strzelają, ale na tych, do których strzelają.

Nad opracowaniem nowej wersji podręcznika do historii zacznie pracować nowo powstała Inicjatywa Historyczna. Na liście tej grupy znaleźli się wykładowcy i nauczyciele historii z całej Ukrainy – Krymu, Lwowa, Łucka, Równego i Kijowa.

KG

# MANIFEST UKRAIŃSKICH HISTORYKÓW

Przeszłość Ukrainy jest naznaczona bogactwem historycznego doświadczenia. Jest w niej wiele dobrego, jak i złego. Te doświadczenia mogą posłużyć do narodowego pojednania, jak i do eskalacji politycznych konfliktów.

Niestety, w ostatnich latach na Ukrainie można zaobserwować niebezpieczną tendencję do przekształceń historycznych na arenie politycznej. Ukraińscy politycy wykorzystują pamięć historyczną przede wszystkim, jako instrument mobilizacji swojego elektoratu, pogłębiając w ten sposób podziały, które i tak są już bardzo widoczne w destabilizowanym społeczeństwie.

My, historycy, naukowcy i nauczyciele chcielibyśmy zaproponować inny model historycznego pojednania. Model ten zdominował powojenną Europę i w znacznej mierze przyczynił się do utworzenia Unii Europejskiej. Propagując i proponując taki model, świadomie pracujemy na rzecz integracji Ukrainy we wspólnej przestrzeni europejskiej.

Nie możemy powierzyć ani naszej przeszłości, ani naszej przyszłości w ręce polityków. Uważamy, że co do historycznego pojednania, najbardziej mogą się przyczynić społeczne inicjatywy oddolne. Jesteśmy gotowi dołożyć tu wszelkich starań. Każdy z nas ma na swoim koncie pewne osiągnięcia i międzynarodowe uznanie, tak więc mamy z kim się łączyć.



Dlatego też, my, niżej podpisani, ogłaszamy utworzenie Historycznej Inicjatywy.

**Historyczna Inicjatywa** jest dobrowolnym ruchem historyków – naukowców oraz nauczycieli historii, którzy są gotowi do realizacji europejskich demokratycznych ideałów w systemie historycznego wykształcenia Ukrainy.

**Historyczna Inicjatywa** opowiada się za otwartą dyskusją o historii, która ma dążyć do porozumienia.

**Historyczna Inicjatywa** jest otwarta na dialog i współpracę z profesjonalnymi historykami, pedagogami, wszystkimi aktywnymi i odpowie-

dzialnymi obywatelami Ukrainy w celu konsolidacyjnej współpracy.

**Historyczna Inicjatywa** jest warsztatem kreowania współpracy ze specjalistami z dziedziny historii i nauczycielami sąsiednich krajów, alternatywnymi koncepcjami i programami nauczania historii.

Jesteśmy świadomi faktu, iż w żadnym wypadku nie powinniśmy omijać tematów kontrowersyjnych, nieraz bojących. I zdajemy sobie także sprawę z tego, że jedynie otwarta dyskusja dotycząca tych kwestii pomoże nam poradzić sobie z negatywnymi stronami przeszłości dla dobra przyszłości.

**Lwów, 14-15 stycznia 2011 r.**

Antinowa Swietłana, m. Dniepro-dzierżyńsk  
Barwińska Polina, m. Odessa  
Bachanow Kostiantyn, m. Berdiansk  
Bachanowa Swietłana, m. Berdiansk  
Bekirowa Gulnara, m. Symferopol  
Werbicka Polina, m. Lwów  
Woloszyn Jirij, m. Połtawa  
Herasym Natalia, m. Czerniowce  
Hyrycz Igor, m. Kijów

Hrycak Jarosław, m. Lwów  
Huzar Olena, m. Tarnopol  
Zaszkilniak Leonid, m. Lwów  
Kędziar Piotr, m. Lwów  
Kiś Oksana, m. Lwów  
Krawczenko Wołodymr, m. Charków  
Kulczycki Stanisław, m. Kijów  
Mysan Wiktor, m. Równe  
Mudryj Marian, m. Lwów  
Pawłyszyn Oleg, m. Lwów

Pedan-Slepuchina Olga, m. Lwów  
Pidkowa Igor, m. Lwów  
Pryszliak Wołodymr, m. Łuck  
Sinkiewicz Jewhen, m. Cherson  
Temirów Jurij, m. Donieck  
Temirowa Nadija, m. Donieck  
Turczenko Fedir, m. Zaporozże  
Chmarski Wadym, m. Odessa  
Jakowenko Natalija, m. Kijów

## Polacy zbudują nekropolię „Katyńską” w Bykowni

**W tym roku Polska rozpocznie budowę nekropolii Polakom rozstrzelanym przez NKWD w 1940 r. w Bykowni, pod Kijowem.**

„Budowa nekropolii pod Kijowem jest dla nas najważniejszym zadaniem na lata 2011-2012” – powiedział PAP sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Krzysztof Kunert.

Nekropolia w Bykowni będzie czwartą w serii tzw. „cmentarzy katyńskich” – jeszcze dwa znajdują się na terenie Rosji w lesie pod Katyniem (dokąd leciał w swój ostatni rejs Lech Kaczyński) i w Miednoje koło Tweru, jeden mieści się na terenie Ukrainy, w Charkowie.

„Badania archeologiczne w Bykowni zaczniemy w kwietniu. Chcemy znaleźć miejsce pochówku Polaków, – mówi K. Kunert. – Archeolo-

dzy będą pracować do czerwca, a po ogłoszeniu wyników konkursu na projekt pomnika, zaczniemy prace budowlane”. Według słów K. Kunerta, otwarcie nekropolii zaplanowane jest na maj 2012 r.

W lesie Bykowni pochowano 3,5 tys. polskich żołnierzy, rozstrzelanych przez NKWD na podstawie decyzji ZSRR z dnia 5 marca 1940 r. Ogólnie w Katyniu, Charkowie, Kalininie (obecnie Twer) rozstrzelano około 22 tys. Polaków.

„Sprawa dotycząca budownictwa nekropolii w Bykowni stała się bardziej konkretną po spotkaniu prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego i Premiera Ukrainy Mykoły Azarowa we wrześniu 2010 r.” – powiadamia K. Kunert. Według relacji urzędnika, M. Azarow powiedział wtedy, że: „naród ukraiński łączy się z Polakami w bólu”.

Przypominamy tu, iż ukraiński kompleks cmentarny „Mogily Bykowni” podlega Ukraińskiemu Instytutowi Pamięci Narodowej, który jako państwowy urząd przy prezydencie Ukrainy został likwidowany przez W. Janukowycza i ponownie stworzony jako instytucja naukowa przy Ministerstwie Edukacji Ukrainy.

Ogólnie rzecz biorąc, w lesie Bykowni pochowano około 120 tysięcy ludzi różnych narodowości rozstrzelanych przez NKWD.

W 2007 r. na miejscu pochówków znaleziono medalion wojskowy sierżanta Józefa Naglika i grzebyk z wydrapanymi na nim polskimi imionami, co też ostatecznie potwierdziło, że pod Kijowem spoczywają „katyńscy” Polacy.

[www.istpravda.com.ua](http://www.istpravda.com.ua)

## Komuniści: Dzień Jedności Ukrainy – to święto burżujów

**Prezydium Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Ukrainy wydało oświadczenie, w jakim stwierdza, że świętowanie Dnia Jedności w dniu 22 stycznia jest „szlachajstwem”. Dzień Jedności – według komunistów – powinien być świętowany na Ukrainie 17 września.**

W oświadczeniu czytamy dalej, że „rok po „tzw. zjednoczeniu” Petlura hurtowo sprzedał Zachodnią Ukrainę „pańskiej Polsce... Władzy radzieckiej

przyszło dokładać wielkich wysiłków, by zlikwidować katastroficzne konsekwencje tej podłej zdrady narodowych interesów. 17 września 1939 roku Armia Czerwona rozpoczęła „wyzwolenie” na zachód, w rezultacie którego Ukraina Zachodnia została oczyszczona z polskich okupantów i wkrótce weszła do składu USRR. Po raz pierwszy, od wielu stuleci naród ukraiński uzyskał możliwość życia w jednym państwie.”

(zaxid.net)

## MYKOŁA AZAROW PRAGNIE WYPLEWIĆ TEORIE NACJONALISTYCZNE

„Dziś jest dzień pamięci ofiar Holokaustu. Specjalnie przyjechalibyśmy tu, żeby uczcić pamięć wszystkich ofiar tego nieludzkiego wyniszczenia nie tylko narodu żydowskiego, ale i wszystkich narodów podczas II wojny światowej” – powiedział dziennikarzom Premier Ukrainy Mykoła Azarow po Mszy świętej żałobnej odprawionej z okazji Międzynarodowego Dnia Holokaustu.

Mykoła Azarow wyraził opinię, że władza powinna zrobić wszystko ku temu, by nigdy więcej nie dopuścić do podobnej tragedii. „Z tego powodu nacjonalistyczno-faszystowskie teorie nie tylko nie powinny mieć prawa na istnienie, ale państwo powinno wykorzystać wszystkie istniejące metody i środki do ich wykarczowania”, – powiedział premier Azarow.

zaxid.net

## Ukraina przeciwna izolacji Białorusi

Ukraina sprzeciwia się międzynarodowej izolacji Białorusi. Uważa, że Partnerstwo Wschodnie bez Białorusi nie ma sensu. Swoje stanowisko Kijów chce przedstawić w Parlamencie Europejskim.

Na posiedzeniu pięciu parlamentów krajów Partnerstwa Wschodniego Ukrainę będzie reprezentował polityk rządzącej Partii Regionów Leonid Kożara, który jest przekonany, że Partnerstwo Wschodnie nie ma sensu bez udziału Białorusi. Dotąd podobne stanowisko zajmowały Mołdawia, Gruzja, Azerbejdżan i Armenia.

Wbrew stanowisku Unii Europejskiej, ambasador Ukrainy uczestniczył w inauguracji prezydentury Aleksandra Łukaszenki. MSZ w Kijowie tłumaczył to tym, że na Ukrainie nie ma „antybiałoruskich nastrojów”, a oba kraje łączą silne związki gospodarcze. Jednocześnie MSZ Ukrainy podkreśla, że białoruskie wybory nie odpowiadały standardom demokratycznym i przypomina, że wcześniej skrytykowało stosunek białoruskich władz do opozycji.

(kresy24.pl)

## Rok błogostawionej Marceliny Darowskiej

KONSTANTY CZAWAGA

„Przypadająca w 2011 roku setna rocznica śmierci błogostawionej Marceliny Darowskiej na nowo przypomina nam jej niestrudzone zaangażowanie nad odrodzeniem chrześcijańskich rodzin poprzez wychowanie kobiety” – zaznaczył arcybiskup metropolita lwowski Mieczysław Mokrzycki w Dekrecie z okazji obchodów jubileuszu w archidiecezji lwowskiej.

5 stycznia w sanktuarium bł. Marceliny Darowskiej w Jazłowcu na Podolu został uroczysto rozpoczęty Rok bł. Marceliny Darowskiej, współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP (niepokalanek) – poinformował „Kurier” ks. Roman Łysak. Przybyło duchowieństwo rzymskokatolickie, siostry zakonne, wierni. Po Mszy św. wszyscy udali się do grobu bł. Marceliny Darowskiej.



We wspólnej modlitwie uczestniczyli też duchowni i świeccy z Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego i Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Marcelina Darowska została beatyfikowana 6 października 1996 roku przez Jana Pawła II.

# UKRAINA WOBEC POLSKI I NIEMIEC – ZMIANA CZY KONTYNUACJA?

AGNIESZKA SAWICZ

W dniach 16 i 17 grudnia Anno domini 2010, w Warszawie odbyła się jedna z bardziej interesujących konferencji, poświęconych problematyce ukraińskiej, która stała się swoistym zwieńczeniem całorocznych dyskusji. Jej uczestnicy starali się znaleźć odpowiedź na pytanie „Ukraina 2010+ Zmiana czy kontynuacja w stosunkach z Polską i Niemcami?” postawione przez organizatorów, Fundację Współpracy Polsko-Ukraińskiej PAUCI, Fundację im. Heinricha Bölla, Fundację Konrada Adenauera w Polsce, Polsko-Ukraińską Izbę Gospodarczą oraz Agencję Rozwoju Przemysłu SA. Przedsięwzięcie współfinansowały także Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej i Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP.

Było to już szóste spotkanie z tego cyklu, jakie miało na celu prezentację stanowisk polityków, dyplomatów, ekspertów, dziennikarzy, przedstawicieli środowisk opiniotwórczych z Polski, Niemiec i Ukrainy w kwestii polityki, prowadzonej przez Kijów i wobec Kijowa. Podczas inauguracji odczytano list prezydenta Bronisława Komorowskiego do uczestników i gości, a przemówienia wygłosili minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski, prezydent Polski w latach 1995-2005 Aleksander Kwaśniewski oraz pierwszy prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk. Wśród gości znaleźli się między innymi Susan Stewart, Alyona Getmanchuk, Maria Przelomiec, Krzysztof Bobiński, Reinhard Butikofer, Mychajło Gonchar, Adrian Karatnycky, Nico Lange, Janusz Onyszkiewicz, Jacek Piechota, Andrij Portnov, Dariusz Rosati, Adam Rotfeld, Keith Smith, Marcin Świąćicki, Jurij Szczerbak.

Wystąpienia i dyskusje, toczone w poszczególnych panelach, pozwoliły poznać opinie uczestników nie tylko w kwestii wyraźnego prorosyjskiego zwrotu w polityce zagranicznej Kijowa, słabości opozycji, ale także niepokojącego naruszenia na Ukrainie wolności słowa i praw człowieka. Zjawiska i procesy, zachodzące w tym kraju coraz częściej postrzegane są jako zapowiedź autorytaryzmu, łącząc, jak podkreślił minister Sikorski, reformatorski zapał z oznakami zmniejszenia szacunku dla demokracji. Kroki, jakie zdaniem Susan Stewart z berlińskiej Fundacji na rzecz Nauki i Polityki, podejmowane są w celu ugruntowania dominacji Partii Regionów, sprawiły, że parlament stał się instytucją podpisującą wszystkie decyzje prezydenta, a demokracja jest wciąż bardziej systemem fasadowym, dopuszczającym krytykę na warunkach rządzących, niż autentycznym. Systemem siły, nie prawa, jak zauważył Jurij Szczerbak, przy tym takim, w którym zdaniem dyrektora Instytutu Polityki Światowej w Kijowie Alyony Getmanchuk, Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest wykonawcą decyzji administracji prezydenta, nie inicjatorem działań.

Paneliści wystrzegali się jednak prostych schematów, oceniając ukraińską politykę, do czego zachęcał szczególnie redaktor „Ukrainy Moderniej” Andrij Portnov. Z jednej strony bowiem, uproszczeniem jest przypinanie władzy etykiety prorosyjskości, zwłaszcza w sytuacji, kiedy faktycznie ludzie tacy jak minister Tabacznik raczej podtrzymują swymi decyzjami poczucie zagrożenia rusyfikacją. Z drugiej,



Minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski

mówienie o dążeniu do europejskości pozostaje tylko hasłem, nie mającym przełożenia na rzeczywistość, czego najlepszym przykładem jest fakt, iż Ukraińcy nie korzystają praktycznie z programów unijnych, zwłaszcza w sferze tak dziś ważnej dla rozwoju państw, jaką jest edukacja.

I choć dyskutantom zwykle daleko było do optymizmu, jaki przebiegał z wypowiedzi prezydenta Kwaśniewskiego, iż porażka obozu pomarańczowych dała szansę pewnej stabilizacji politycznej, czy Adriana Karatnyckiego z Rady Atlantyckiej w Waszyngtonie, który akcentował fakt, iż nad Dnieprem rzędy są jednak sprawowane w inny sposób niż w Rosji i wciąż jest tam miejsce na dyskurs polityczny, to jednak nikt nie wątpił, iż mowa jest o relacjach z państwem, które zajmuje ważne miejsce na mapie Europy i o ugruntowanie pozycji którego należy zabiegać. Zławsza, że jak podkreślano, zajmuje ono trudną geopolitycznie pozycję kraju „pomiędzy”, w tym pomiędzy Moskwą a Brukselą, którego wyłączenie spoza grona podmiotów decydujących o losach kontynentu mogłoby stać się prostą drogą do politycznego niebytu.

Wyraźnie przy tym akcentowano potrzebę przeprowadzenia nad Dnieprem szeroko zakrojonych reform, w tym gospodarczych, sądowych, emerytalnych, podatkowych. Ich brak, w połączeniu ze spadkiem dochodu narodowego, poziomem inwestycji zagranicznych, wzrostem długu państwa i wszechobecną korupcją, jest dziś bowiem jedną z największych bolączek, ugruntowując społeczne niezadowolenie i słabość kraju. Przy tym, na plan pierwszy w rozważaniach, poświęconych ekonomii wysuwano kwestie strefy wolnego handlu między Ukrainą a Unią Europejską, reżimu bezwizowego, współpracy energetycznej oraz kontaktów na tej szeroko rozumianej płaszczyźnie z Polską i Niemcami, a także Rosją. Rozdzwięk pomiędzy podpisaniem przez Kijów szeregu strategicznych umów o charakterze gospodarczym z Moskwą czy przedłużeniu stacjonowania w Sewastopolu rosyjskiej Floty Czarnomorskiej, skonfrontowane z deklarowanym kierunkiem prozachodnim w polityce zagranicznej, skłonił do rozważań, czy Ukraina dziś w ogóle prowadzi jednolitą i przemysłową politykę w tym zakresie i jakie są motywy takiego postępowania jej władz. I jakie będą ich dalsze kroki.

Ciężar swobodnego podsumowania tych kwestii wziął na swoje barki pierwszy prezydent niepodległej Ukrainy, Leonid Krawczuk. Krytycznie odniósł się on do dokonań swoich następców – zwrócił uwagę na brak ciągłości w realizowanej polityce i wyraził nadzieję, że obecne władze zdołają utrzymać

obronę kursu na reformy i integrację europejską. Zławsza, że mentalność samych Ukraińców jest dziś znacznie bardziej zachodnia, niż była przed niemal 20 laty i takie są też ich oczekiwania.

Prezydent Wiktor Janukowycz podczas grudniowego spotkania z korpusem dyplomatycznym zadeklarował, że Ukraina postrzega Unię Europejską jako optymalną drogę rozwoju i w perspektywie wspólny dom, jest też gotowa zrobić wszystko, by osiągnąć cel, jakim jest europejska integracja. Trzeba jednak zauważyć, że póki jednak oligarchowie i politycy takie dążenie postrzegają co najwyżej jako sposób realizacji partykularnych interesów, a perspektywa europejska jest deklaracją niejako wymuszoną przez społeczeństwo na władzach i potentatach gospodarczych, jakim wciąż bliżej jest do Rosji i jakie nie prezentują jednolitego pomysłu na własny kraj i strategicznego myślenia, to wciąż otwarta pozostaje kwestia realności urzeczywistnienia tych deklaracji. Trzeba się tu zgodzić z uczestnikami konferencji, iż to rok 2011 będzie tym, który wyznaczy przyszłość polityki Ukrainy. Polityki, w której wciąż brak jest wyraźnego miejsca dla Polski.

Po pomarańczowej rewolucji doradcą do spraw europejskich Wiktora Juszczenki został były ambasador Niemiec Dietmar Stuedemann, choć jak zauważył Adam Rotfeld mogły tę funkcję pełnić równocześnie dwie osoby, Polak i Niemiec. W 2010 roku, gdy w czasie narady z ambasadorami prezydent Janukowycz wymieniając partnerów strategicznych pominął Polskę, raz jeszcze można było przekonać się, jak daleko jest z Kijowa do Warszawy.

Przed Polską stoi teraz szczególnie trudne zadanie odbudowania swojej pozycji w gronie partnerów Ukrainy, ułożenia stosunków z nową władzą i z głową sąsiedniego państwa. Czas odpowiedzi na pytanie, postawione przez Aleksandra Kwaśniewskiego – czy bliżej nam samym do Moskwy czy nad Dniepr. Ukraińcy z kolei, powinni wykorzystać jak najlepiej dwie następujące po sobie prezydencje unijne, Węgier i Polski, państw przychylnych ukraińskiemu dążeniu. Stąd też wynika waga konferencji takich, jak „Ukraina 2010+ Zmiana czy kontynuacja w stosunkach z Polską i Niemcami?”, będących nie tylko forum wymiany myśli, ale też formułowania konstruktywnych wniosków.

I być może przyczynią się one do tego, iż nie ziści się wielokrotnie przywoływana w Warszawie opinia Nikity Michałkowa, iż w ciągu 10 lat Ukraina i Rosja staną się jednym państwem. Ani Ukraińcy, ani Niemcy, ani Polacy tego wyraźnie nie pragną. Lecz czy wszyscy – odpowiedź na to pytanie przyniesie prezydentura Wiktora Janukowycza.



Prezydent  
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 16 grudnia 2010 roku

Uczestnicy i Organizatorzy  
konferencji „Ukraina 2010+ – zmiana czy kontynuacja w stosunkach z Polską i Niemcami?”

Szanowny Panie Dyrektorze!  
Dostojni Goście!  
Szanowni Państwo!

Pragnę przekazać serdeczne pozdrowienia wszystkim uczestnikom polsko-ukraińsko-niemieckiej konferencji. Witam w Polsce naszych drogich gości ze wschodu i zachodu. Cieszę się, że w gronie wybitnych ekspertów – naszych przyjaciół i partnerów na europejskich drogach – już po raz kolejny odbywa się debata nad łączącymi nas wyzwaniem.

Obecne spotkanie przypada na czas szczególny, naznaczony skutkami światowego kryzysu gospodarczego. Doświadcza ich także Unia Europejska. Wspólnota jest obecnie skoncentrowana na problemach wewnętrznych i wzmacnianiu konstrukcji Unii. To doniosłe zadanie, bowiem od tego, jak poradzi sobie UE z bieżącymi wyzwaniami, zależy jej spójność i wiarygodność. Mocna i sprawna UE leży w interesie całej Europy. Tylko taka Wspólnota będzie mogła dalej się rozszerzać. Wyrażamy przekonanie, że UE nie zaniecha rozwijania stosunków z sąsiadami i nie zagubi perspektywy rozszerzenia o państwa, które są na to gotowe.

Polska stoi niezmiennie na stanowisku, że we wspólnym europejskim domu należne miejsce powinni mieć nasi ukraińscy przyjaciele i inne narody Wschodniej Europy. Pamiętamy o wspólnocie historycznych doświadczeń, jaka nas łączy w tym regionie. Współpraca polsko-ukraińska może być postrzegana w strategicznym wymiarze. Na zawsze pozostanie wymownym symbolem, że Polska była pierwszym krajem świata, który uznał niepodległość Ukrainy.

Uważamy, że Ukrainę łączy z państwami UE i Zachodu nie tylko historia, ale również wspólne europejskie wartości. Niepodległa Ukraina to kraj o szczególnym znaczeniu dla stabilności regionu oraz dla bezpieczeństwa energetycznego UE. Wynika to zarówno z geograficznego położenia, jak i potencjału tego państwa. Jako sąsiad Ukrainy i kraj uczestniczący w kształtowaniu unijnej polityki, czego wyrazem będzie polska prezydencja w UE – pragniemy przyczynić się do tego, by Ukraina była coraz mocniej włączana w procesy europejskie. Szczególną rolę ma tu do odegrania Partnerstwo Wschodnie. Polsko-ukraińska współpraca jest ważna i potrzebna, niezależnie od tego, kto aktualnie sprawuje władzę w Kijowie czy Warszawie. Ukrainę w jej zachodnich aspiracjach wspierali wszyscy poprzedni prezydenci Rzeczypospolitej. Ja również mam świadomość tego wyzwania i chcę wnieść wkład w to wielkie dzieło.

Przy podejmowaniu wyzwań szczegółowych, warto też pamiętać o uniwersaliach. Fundamentem Unii są wartości demokratyczne. W Brukseli i poszczególnych stolicach państw unijnych ceni się to, że Ukrainę, spośród innych państw Europy Wschodniej, zawsze wyróżniało zaangażowanie we wprowadzaniu demokratycznych reguł. Dlatego tak ważne jest dalsze umacnianie demokracji i praworządności.

Integracja europejska jest procesem coraz bardziej zaawansowanym. Przed Ukrainą stoi wielkie wyzwanie kontynuowania transformacji – gospodarczej, instytucjonalnej i politycznej. Jeśli Ukraina będzie chciała być członkiem Unii – takiej Unii, jaka wyłania się ze zmagania ze współczesnymi problemami – wysiłek integracyjny po stronie Ukrainy zapewne przybierze jeszcze większą skalę niż podczas negocjacji Polski i innych krajów przed rokiem 2004. Atutem Ukrainy, świadczącym o jej determinacji, dobrej woli i możliwościach, są bez wątpienia ostatnie sukcesy we współpracy z instytucjami międzynarodowymi.

Nowe władze Ukrainy deklarują, że niezmiennym strategicznym celem Ukrainy jest przyszłe członkostwo w Unii Europejskiej. Widoczne jest wzmocnienie aktywności w negocjacjach, dotyczących nowej umowy stowarzyszeniowej Ukraina – UE. Ukraina rozpoczyna realizację poważnego programu reform ekonomicznych – społecznych. Istotnym jego założeniem jest czerpanie z rozwiązań unijnych i spełnienie do unijnych standardów, także w wymiarze szczególnie istotnej reformy samorządowej. Oddanie władzy wspólnotom lokalnym było w latach 90-tych jednym z filarów polskiej transformacji.

Obecne zmęczenie rozszerzeniem, jakie daje się zauważyć wśród niektórych społeczeństw Unii Europejskiej, nie powinno krajom Wschodniej Europy odbierać reformatorskiego zapału. Polska to kraj sukcesu dlatego, że wierzył w głęboki sens integracji europejskiej i od samego początku podzielał wartości Zachodu. Perspektywa członkostwa dopingowała nas do ciężkiej pracy i wytrwałości.

Zadaniem naszego pokolenia jest nie dopuścić, by obecna granica UE wytyczyła trwale podziały w Europie. Jest w naszym wspólnym interesie, aby unijny obszar bezpieczeństwa, dobrobytu i współpracy obejmował kolejne europejskie kraje i narody. Jestem przekonany, że rozumiemy to tak samo dobrze nad Wisłą, Dnieprem i Szprewą.

Dziś Unia ma swoje problemy do rozwiązania, Ukraina zaś swoje. Dlatego starajmy się myśleć o integracji Ukrainy jako o biegu długodystansowym. Długa droga, jaka jest do pokonania, nie powinna zniechęcać. Sądzę, że po prostu wymaga ona rozsądnego gospodarowania siłami czy określenia priorytetów na poszczególnych etapach. Niedawno odbyły się w Warszawie popularne zawody sportowe – tradycyjny maraton warszawski. Zwyciężyła w nim Ukrainka, mieszkanka Kijowa. Potraktujmy to jako dobrą wróżbę. Głęboko wierzę, że również na mecie w Brukseli ukraińskie proeuropejskie dążenia uwieńczone zostaną spektakularnym sukcesem.

## Z polskiej perspektywy – z wizami w tle

# PAMIĘTAJMY O SĄSIADACH...

AGNIESZKA SAWICZ

**Podczas warszawskiej konferencji „Ukraina 2010+ Zmiana czy kontynuacja w stosunkach z Polską i Niemcami?” niejednokrotnie podkreślano, że Ukraina to nie Rosja. Jak się jednak wydaje tak jak łatwo jest powtarzać słowa Leonida Kuczmy, tak znacznie trudniej jest odpowiedzieć na pytanie czym ten kraj w takim razie jest.**

Próby zdefiniowania sytuacji wydają się oscylować pomiędzy dwoma biegunami. Oczekiwanie na wsparcie z Zachodu w postaci programów pomocowych i środków finansowych, idzie w parze z ograniczonym zaufaniem wobec Unii Europejskiej czy NATO, a nawet ukraińskich organizacji pozarządowych, korzystających z funduszy z zagranicy. Praktycznie nie istnieje współpraca z UE w dziedzinie tak newralgicznej jak edukacja, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa wyższego. Brak jest rzetelnej informacji na temat procesów integracyjnych i płynących z nich korzyści. Nie kładzie się nacisku na budowę społeczeństwa obywatelskiego, wydaje się, że żadnej ze stron nie zależy na otwarciu ukraińskiej gospodarki i wielkiego rynku zbytu na zachodnich partnerów. Nawet pozorny „złoty środek” w realizowanej polityce zagranicznej wydaje się być niczym innym jak tylko złudzeniem. Kijów od lat wspomina o trzeciej drodze między Wschodem a Zachodem, mamiąc tym, że może ona prowadzić przez Moskwę do Brukseli. I od lat jest to nic innego jak teoria bez konkretów, podawana w nowych odsłonach przez kolejnych prezydentów, nie mających żadnego pomysłu jak obietnice takie można zrealizować.

Wiktor Janukowycz ma zapewne świadomość tego, iż rozgrywając politykę w oparciu o hasła europejskiej integracji zostanie z nich rozliczony. Społeczeństwo dostrzega prywatne motywy działań rządzących, lecz trudno byłoby zakładać, że pozostanie wobec takiej rzeczywistości na dłuższą metę bierne. Próba kopiowania poczynań w stylu Władimira Putina wydawać się może jedynym wyjściem dla prezydenta, aby uniknąć konieczności podjęcia dialogu z obywatelami na demokratycznych zasadach. Ale można wątpić w możliwość powtórzenia wariantu znanego chociażby z Białorusi, choć tendencje ku budowie państwa rządzonego siłą, jakie można niekiedy dostrzec, mogą niepokoić.

Niestety, zmęczona kryzysem i niechętna dalszemu rozszerzeniu Unia Europejska zdaje się bagateli-

zować płynące z Dniepru sygnały. Skupienie polityki wokół Partii Regionów niejednokrotnie traktowane jest jako zjawisko tylko pozytywne, umożliwiające podjęcie koniecznych reform, zwłaszcza w kontekście wcześniejszych sporów, rozbijających obóz pomarańczowych i niosących pogłębiający się kryzys na Ukrainie. Po Janukowycz obywatelom wano sobie rezygnację z nacjonalistycznych haseł, mesjanizmu, że będzie potrafił nawiązać dobre, lecz nie służalcze relacje z Rosją, czego gwarantem miała być grupa skupionych wokół niego oligarchów, chcących wyprowadzić swe powiązania gospodarcze na Zachód, zarazem utrzymując kontakty z rynkiem rosyjskim. Początkowe obawy zastąpiły nadzieje na stabilizację sytuacji na Ukrainie, a wizerunek przestępcy z okresu pomarańczowej rewolucji zastąpiony został przez silnego prozachodniego polityka.

Czas jednak po niemal roku prezydentury rozważyć, czy wierzymy w projekcję własnych nadziei, czy obraz ten jest jednak adekwatny do rzeczywistości. A także zastanowić się, czy nadmierny entuzjazm wobec nowego prezydenta Ukrainy nie stał się krzywdzący dla Ukraińców. Może gdyby był postrzegany jak Aleksander Łukaszenka nie musieliby płacić za wizy do Polski?

Potrzeba udowodnienia prezydentowi Białorusi potęgi demokracji oraz tego, iż Polacy mają moc sprawczą uczynienia z niego i jego otoczenia osób niepożądanych w „cywilizowanym” świecie okazała się na tyle silna, by znieść z dniem 1 stycznia 2011 roku dla „zwykłych” Białorusinów opłaty za wizy do Polski. Według białoruskiego opozycjonisty Aleksandra Milinkiewicza ma to pokazać, iż perspektywą dla Mińska ma być integracja z UE, a jak głosi polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, jest to forma pomocy sąsiadom „w umacnianiu tożsamości europejskiej poprzez częstsze kontakty z Polakami i innymi obywatelami Unii Europejskiej”. Cel szczytny, ale szkoda, że na zasadach wzajemności Polacy nie będą mogli nieodpłatnie otrzymać wizy białoruskiej. Że pod znakiem zapytania staje los tych Białorusinów, którzy skorzystają z tego przywileju, przy czym nie wszyscy z nich będą przecież przeciwnikami Łukaszenki. I że polski rząd zdaje się nie zauważać, że ma jeszcze jednego sąsiada, dla którego taki gest mógłby być poważnym argumentem w przekonaniu obywateli do prozachodniego kursu. Zławsza, że wciąż jest on bardziej prawdopodobny, niż rozpętanie kolejnej kolorowej rewolucji na wschód od granic Polski.

## List do redakcji

# Spotkanie opłatkowe w Domu Polskim w Samborze

19 grudnia 2010 r. w Domu Polskim w Samborze odbyło się spotkanie opłatkowe polskiej społeczności m. Sambora i okolic (Łanowice i Strzałkowie) z przedstawicielami Konsulatu Generalnego RP we Lwowie i miejską władzą Sambora.

Gospodarzami uroczystego spotkania było Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, oddział w Samborze przy współpracy z Polską Niedzielną Szkołą im. Jana Pawła II, Klubem Muzycznym „Polonez” i chóru „Sursum Corda”.

Na początku spotkania uczniowie Polskiej Niedzielnej Szkoły im. Jana Pawła II w Samborze, pod kierownictwem nauczycielki języka polskiego p. Marii Ziembowicz, przedstawili krótkie przedstawienie o Bożym Narodzeniu... Pastuszkowie spali, nagle jeden z nich się obudził, zobaczył dziwne światło i nie wiedział „czy to pożar czy to dnieje”, ale kolega mu odpowiedział, że to złota gwiazda świeci nad Betlejem. Zjawiają się aniołowie, głoszące radość wielką o narodzeniu Boga – Zbawiciela, i wskazują drogę do Dzieciątka Jezus. Pasterze razem z aniołami udają się do Maryi z Dzieciątkiem na rękach i Józefa.

Brzmi kolęda „Mędrcy świata...” w wykonaniu chóru „Sursum corda” i wchodzi trzej królowie. Królowie mówią, że przybyli z dalekiej krainy, aby złożyć dary dla Bożej Dzieciny, podchodzą kolejno do Dzieciątka i składają dary: złoto, kadzidło i mirrę. Na koniec przedstawienia dzieci proszą Świętą Dziecinę o błogosławieństwo na cały rok.

Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, oddział w Samborze



p. Czesław Prendkiewicz i dyrektor Polskiej Niedzielnej Szkoły im. Jana Pawła II w Samborze p. Krystyna Husarz powitali przybyłych gości: przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP we Lwowie na czele z panem Antonim Sadowskim, Lidie Aniołowską z małżonkiem, Bartosza Szelię, Joannę Wasiak i Jakuba Herolda. Delegację miejskich władz Sambora, na czele z merem p. Tarasem Kopylakiem z małżonką i ks. Mykoła Juzycza. W powitalnym przemówieniu mer podziękował za zaproszenie i zapewnił zgromadzonych o ciasnej współpracy miejskich władz ze społecznością polską Sambora. Wśród przybyłych gości była prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie p. Emilia Chmielowa z członkiem zarządu – p. Teresą Dutkiewicz. W spotkaniu uczestniczyli też założyciel Polskiego Towarzystwa w Samborze – p. Jan Farbotnik oraz prezes TKPZL, oddział Łanowice – p. Walery Tracz.

W następnej części spotkania był przeczytany fragment Pisma Świętego

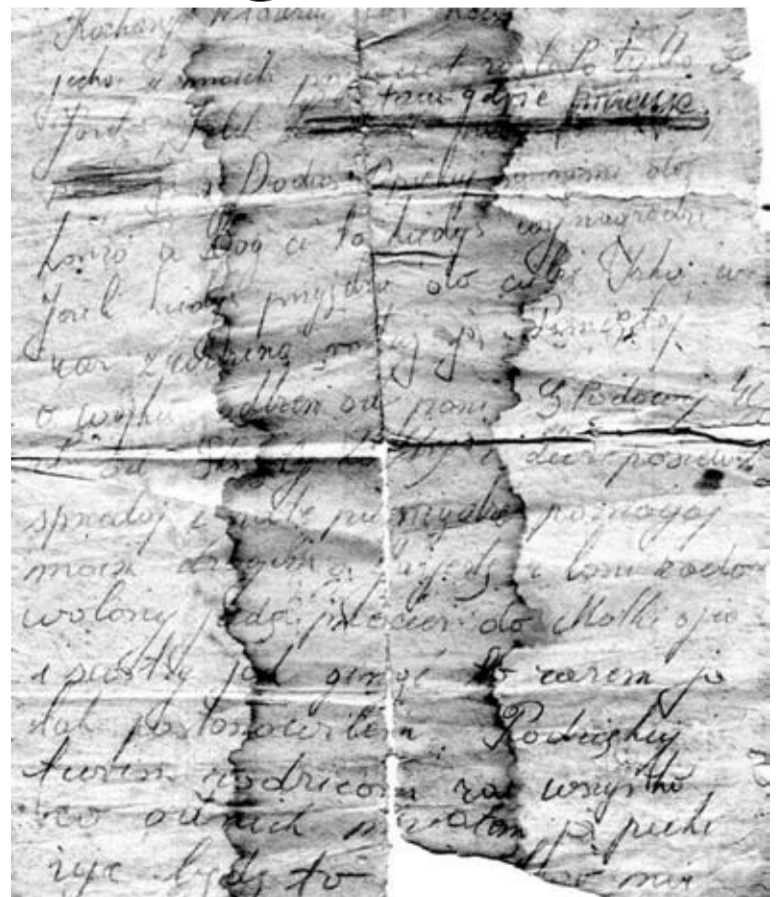
o Narodzeniu Chrystusa. Aniołowie roznieśli opłatki – symbol pojednania.

Wyżej wymienieni czcigodni goście przywitali wszystkich obecnych ze zbliżającym się świętem Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Wszyscy, zgodnie z tradycją, dzielili się opłatkami składając sobie nawzajem świąteczne i noworoczne życzenia. A żeby tradycji stało się zadość, przez cały wieczór wszyscy zebrani kolędownali polskie kolędy, reprezentując swoje środowiska. Pod koniec spotkania św. Mikołaj poczęstował wszystkich obecnych słodyczkami.

Zarząd Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, oddział w Samborze składa serdeczne życzenia wszystkim czytelnikom Gazety „Kurier Galicyjski” z okazji Bożego Narodzenia i życzy wszystkim najlepszego w 2011 roku.

**Zygmunt Jaszczyszyn**  
Członek Zarządu TKPZL,  
Sambor

## List z getta



Historię przyjaźni Anatola Zillera (Tolka) i mojego wujka Włodzimierza Milewskiego (Dziunia) znam od dzieciństwa ze wspomnień mamy i jej rodzeństwa. Wspomnienia te dotyczyły głównie okresu okupacji niemieckiej w Boryslawiu i przywoływane były przy nas dzieciach w celach dydaktycznych (tak teraz sądzę). Uważały nas, dzieci na okrutny los narodu żydowskiego, uczyły empatii i prawdziwego znaczenia słowa przyjaźń. Dużo później zrozumiałam jak heroiczne niekiedy były to czyny, bo w domu nikt nigdy nie podnosił swoich „zasług”, tak po prostu, przyjaciel pomagał przyjacielowi. Po wojnie role się odwróciły i Tolek starał się pomóc Dziuniowi... Wujek został zabrany w 1946 przez UB i uwięziony. Od 1950 roku listy i paczki od Tolka przestały dochodzić...

O istnieniu listu z getta wiedziałam, ale odnalazłam go w dokumentach rodzinnych dopiero po śmierci najbliższych, którzy mieli szczegółową wiedzę na ten temat. List jest pisany ołówkiem mocno zniszczony i z ledwością udało mi się częściowo go odczytać. W liście Tolek informuje wujka o swoim powrocie do getta, do matki (jak ginąć to razem). Prosi też wujka o pomoc Irce (nie wiem kim jest Irka), dziękuje wujkowi i moim dziadkom za dotychczasową pomoc i obiecuje, że jak przeżyje to wynagrodzi wszystko moim bliskim.

Nie wiem kto i jak przekonał Tolka do zmiany decyzji (myślę, że mój wujek). Udało się wyprowadzić Tolka z getta i ukryć w przygotowanej ziemiance, w lesie pod Boryslawiem. W żywność i inne środki niezbędnego przeżycia ukrywającym się, zaopatrywał oczywiście wujek. W lesie Tolek doczekał wolności...

W 1944 roku wujek poszedł na front, w październiku 1945 roku rodzina Milewskich opuściła Boryslaw i dotarła do Środy Śląskiej koło Wrocławia. Tolek Ziller wraz z bliskimi wyjechał do Palestyny. Jak wyżej wspominałam, kontaktował się z moją rodziną, bardzo też chciał by wujek

przyjechał do niego (już wtedy do Izraela) na stałe. Pisał, że ma dla wujka piękne gospodarstwo.

Do maila załączam pierwszą stronę listu (druga zupełnie nieczytelna).

**Serdecznie pozdrawiam,**  
**Maria Szkwarek (po kądzieli z Milewskich)**



JULIA ŁOKIETKO  
tekst i zdjęcia

21 stycznia b.r. odbył się we Lwowie recital znanych polskich artystów Dominiki Świątek i Andrzeja Perkmana. Redaktor miesięcznika społeczno-kulturalnego „Lwowskie Spotkania” Bożena Rafalska zaprosiła wielu ciekawych gości. Byli wśród nich: Konsul RP we Lwowie Jacek Żur, dyrektor ukraińskiego wydawnictwa „Kameniar” Dmytro Sapiha, aktorzy Teatru Polskiego we Lwowie, aktorzy ukraińskiego Teatru Narodowego im. M. Zańkowieckiej oraz muzycy od lat współpracujący z „Lwowskimi Spotkaniami”, dziennikarze polscy ze Lwowa. Po koncercie, widzowie zostali zaproszeni na spotkanie z artystami do przytulnej knajpki „Grono”. Wierszom, muzyce i życzeniom dla Dominiki i Andrzeja nie było końca. Projekt został zrealizowany przy wsparciu Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie.

Ten wieczór można byłoby określić jednym słowem – Wzruszenie. W teatrze „Woskresinnia” zapanowała poezja Juliusza Słowackiego, Zbigniewa Herberta, Tadeusza Gajcego oraz Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w wykonaniu Dominiki Świątek, która jest też autorką muzyki do tych utworów. Nieprzeciętny talent muzyczny, który odziedziczyła kompozytorka po matce, dopełnia głębokie rozumienie niełatwych tekstów poetyckich. Zdziwiałą, jak głęboko zdołała ona przeniknąć duszę poetów, pojąc ich przeżycia i przesłanie.

Wybór wierszy polskiego romantyka pochodzi z programu „Prorocstwo”. Tytuł ten wymownie odzwierciedla twórczość wieszczka. Juliusz Słowacki był poetą ponadczasowym, niezrozumianym i krytykowanym przez współczesnych. Był to prorok, który przepowiedział wybranie Polaka na Papieża i płonął pochodnią swego geniuszu na ciemnej drodze Ojczyzny ku niepodległości. Był to też Julek – stęskniony po matce syn, marzący o Arkadii dzieciństwa w Krzemieńcu nad błękitną Ikwą. Przez śpiew, wymowność gestów i mimiki Dominiki Świątek w duecie z ekspresyjną grą Andrzeja Perkmana, wszystkie te uczucia przekazały się widzowi – godność rycerska, odwaga, cichy i głęboki smutek, miłość, wierność sprawie i Stwórcy, łączy gorczy i niemocy, modlitwa, zapal do walki, zagubienie w morzu życia, krzyk duszy bolejącej i utęsknionej, stwierdzenie niepewności losu, uczucie wiecznego niezaspokojenia duszy. Wykonano następujące utwory: Prorocstwo, Dajcie mi tylko jedną ziemi miłą, W pamiętniku Zofii Bobrowny, Hymn (Smutno mi, Boże!), Do matki, Testament mój, Jeżeli kiedy w tej mojej krainie, Pośród niesnasków.

Drugą część koncertu wypełniły wiersze Z. Herberta z programu „Siódmy anioł”. Tytułowy anioł nie jest podobny do braci – niepokorny,

# DOMINIKA ŚWIĄTEK i ANDRZEJ PERKMAN znów we Lwowie



Dominika Świątek



Dominika Świątek (śpiew, muzyka, tekst), Andrzej Perkman (aranżacja i akompaniament) i redaktor miesięcznika społeczno-kulturalnego „Lwowskie Spotkania” Bożena Rafalska (od lewej)

zabiegany i ciągle karany za przemykanie do nieba grzeszników. Takim jest Z. Herbert, uświęca bowiem swym genialnym słowem ofiarę tych, którzy przysięgali na „ptaka i dwa kolory”. Wierszem przejmującym jest „17 IX”. Data jakże wymowna. W tym dniu armia sowiecka wkroczyła na tereny Polski, a naród został po raz kolejny podany ciężkiej próbie krwi i odwagi. Siła bólu z miłości do ziemi Ojczyściej i losu narodu, odwaga, zły gorący w przekonaniu słuszności sprawy – wszystko to w muzyce i głosie wokalistki żyje. Nieugięte świadectwo milczenia słyszemy w „Guzikach”, które były przez lata „jedynym pomnikiem” na grobach katyńskich. Ciężar losu i beznadziejność osamotnionej jednostki wobec oblicza systemu totalitarnego odczuwamy w pieśni „Bęben”. Lekkość wartości przemijających zastępuje monotonia i coraz głośniejszy marsz bębna. Marsz, w którym wszyscy są skostniałi duchem, niby w „tańcu chochoła” S. Wyspiańskiego. Zgroza narasta, bęben coraz mocniej gra, prowadzi nieuchronnie szeregi „rozgromionych” w przepaść i śmierć „straszna, kiedy tłumna”.

„Powstańcom 44”, to pieśń, którą Dominika Świątek napisała wraz z mężem w holdzie poległym w Powstaniu Warszawskim. „Wiem, że wciąż są tacy, którzy uważają, że to było niepotrzebne. Będę jednak śpiewać tę pieśń zawsze” – zapowiedziała utwór wokalistka.

Pieśnią autorską Dominiki Świątek jest „Sen o Katyniu”. To wzruszający wiersz, w którym tragedia katyńska została pokazana na podstawie przeżyć żony, czekającej na powrót męża. Jest to jednocześnie odzwierciedlenie nielekkiego losu kobiety – powinna kochać do końca i nigdy nie tracić nadziei, nie wolno jej wątpić, nie wolno poddać się rozpacz, uśmiechem powinna maskować łzy, pozwala się jej jedynie cicho płakać nocą i uspokajając duszę.

Dominika Świątek śpiewa sercem, a raczej krwią burzliwą, która przez nie przechodzi. Śpiewa duszą głęboką i nieodgadnioną. Tyle wyrazu jest w jej milczeniu chwilowym, tyle bólu w kulminacji pieśni lub też spokoju w momencie pogodzenia się z losem czy refleksji, tyle czułości w spojzeniu. Artystka sprawia, że widzowie dają się porwać w żywioł jej głosu, głębię słów, symfonię dusz. Słuchając Dominikę i Andrzeja, choć wielokrotnie już przerabiał się w pamięci ten czy inny wiersz, to jednak każdym nerwem odczuwa się nową jego wartość i odkrywa dotąd niepostrzeżone sensory. Każdy przeżywa to po swojemu, ktoś ociera łzy, ktoś w zadumie się pograża, komuś otwiera się nowa szparka poznania. Większość repertuaru artystki składa poezja poważna – teksty J. Słowackiego Z. Herberta, poetów tzw. „Pokolenia Kolumbów”, T. Gajcego, K. Baczyńskiego, J. Kaczmarskiego oraz własnego autorstwa. Jej koncerty wzruszają. Artystka pragnie pokazać poezję, która „kształtuje nasze człowieczeństwo, poczucie wartości miłości do tradycji i historii, kształtuje nas – patriotów”. Po głębokich przeżyciach, widzowie stają się jakby oczyszczeni duchowo, czują lekkość i natchnienie. Dominika Świątek daje możliwość każdemu dotknąć okiem szaty prawdy, dotknąć sercem źródła piękna. Zapytana, kiedy obudziło się w niej zainteresowanie takiego rodzaju tekstami, artystka się zastanawia. Jakoś naturalnie wyłoniło się to z jej duszy. Przypomina sobie, że w domu zapoznała się z muzyką Jacka Kaczmarskiego i właśnie jego piosenki zaśpiewała jako pierwsze. Wierni polskiemu bardowi widzowie byli miło zaskoczeni na lwowskim koncercie. Wydawałoby się, że niemożliwie go prześpiewać. Dominika Świątek zdołała zwycięsko zmierzyć się z legendą. Podobnie było z poezją Z. Herberta. Kompozytorka miała swoje

ulubione teksty, czuła je i postanowiła stworzyć do nich muzykę. Wywołało to u wielu kolejne wątpliwości, czy sprosta młody talent zadaniu i zrozumie Księcia Poetów. W rekomendacjach do płyty „Siódmy anioł” siostrzeniec Z. Herberta, Rafał Żebrowski pisze tak: „Fraza herbertowska jest dziełem skończonym i takim była dla samego Autora. Toteż buntował się przeciw granii swoich wierszy. Młodzi artyści podjęli więc nie byle jakie wyzwanie, ale Opatrzność nie poskapła im talentów i wdzięku, a serca otworzyła na piękno herbertowskiej frazy, więc i efekt ich pracy godny jest uwagi oraz zadumy”. Muzykę i wykonanie tych wierszy pochwaliła też Katarzyna Herbert, wdowa po Księciu Poetów.

Nie zawsze jednak Dominika Świątek w swym śpiewie i tekstach jest Aniołem Rycerzy. Zwykłą, a równocześnie niezwykle kobietą można zobaczyć ją w spektaklu „Czas śpiewu kobiety”, gdzie wokalistka wykonuje poezję Marleny Zynger i jest współautorką muzyki. Mamy tu różne oblicza kobiety współczesnej, na których króluje przeróżne emocje – ironia, zadumanie, prowokacja, dowcip, smutek, zmęczenie, miłość, pasja, czułość, kokieteria itd.

Dominikę Świątek można porównać z czarnym diamentem – równie cenny, równie niecodzienny, równie zachwycający. Każdemu bliską stanie się jej twórczość. Przychodzi mi tu na myśl pewien nurt w literaturze polskiej XX w. – neoklasycyzm, do którego zresztą należał Z. Herbert. Podobnie do poezji neoklasyków, dla zrozumienia i przejęcia się twórczością p. Dominiki wystarczy mieć otwartą wyobraźnię i serce, choć by w pełni delektować się poznaniem ukrytych sensów dostępnych odbiorcy, trzeba jednak „dojrzeć” i mieć za sobą pewien bagaż wiedzy. Jej teksty mieszczą w sobie wiele i są zawsze pełne prawdy.

Ciekawie czym zadziwi nas polska poetka i kompozytor w swej najnowszej płycie. Już nie mogę się doczekać tak samo, jak jej kolejnej wizyty do Lwowa.

**Info:** Dominika Świątek – wokalistka i kompozytor, autorka muzyki i tekstów, poetka, zwyciężczyni Herbertiady i współzałożycielka Teatru Hybrydy. Ukończyła polonistykę na Uniwersytecie im. M. Kopernika w Toruniu. Drogę twórczą artystka rozpoczęła programem „Siódmy anioł”,

opartym na poezji Z. Herberta z autorską muzyką. Dzięki Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego w 2006 roku ukazała się zawierająca go płyta. W roku 2010 wydana została płyta „Prorocstwo” z poezją Juliusza Słowackiego i muzyką autorską. Dominika Świątek jest też autorką muzyki do wierszy Jacka Kaczmarskiego (recital „Dance macabre”), Anny Kowalczyk, Piotra Cieńskiego i Marleny Zynger (spektakl „Czas śpiewu kobiety”). Piękne wiersze i muzykę Dominika Świątek przygotowała też do programu „Cień Chopina”. Obecnie wokalistka kończy pracę nad recitalem autorskich piosenek „Babskie wersety”.

Dominika Świątek gościła na Ukrainie niejednokrotnie. W 2009 r. wystąpiła na dniu polskim podczas Międzynarodowego Młodzieżowego Seminarium ARKA. Z okazji 200-lecia urodzin J. Słowackiego, w Dworcu Słowackich odbyła się premiera programu poezji wieszczą „Prorocstwo” z muzyką i śpiewem Dominiki Świątek oraz aranżacją Andrzeja Perkmana. „Bardzo ważnym dla mnie było zaprezentowanie tego programu w Krzemieńcu” – zwierza się artystka. Z miesięcznikiem społeczno-kulturalnym „Lwowskie Spotkania” współpracuje wokalistka już od kilku lat. Na zaproszenie redaktor Bożeny Rafalskiej, „Prorocstwo” zagościło w Lwowskiej Operze. Warto tu przypomnieć, że dzięki natchnionej pracy p. Bożeny, do Lwowa powrócił Z. Herbert. To jemu było poświęcone wydanie specjalne „Gazety Lwowskiej”, wieczory jego poezji stały się już tradycją w życiu kulturalnym Lwowa, to dzięki niemu p. Bożena Rafalska zapoznała się z twórczością Dominiki Świątek i Andrzeja Perkmana. Lwów stał się niezwykle bliski młodym warszawskim artystom. Dwukrotnie wzięli oni udział w wieczorach herbertowskich, zorganizowanych przez „Lwowskie Spotkania”. Podczas wieczoru poetyckiego 21 stycznia b.r. Dominika Świątek i Andrzej Perkman zostali uhonorowani dyplomami uznania miesięcznika społeczno-kulturalnego „Lwowskie Spotkania”. Pani Dominice podoba się we Lwowie, z zachwytem mówi ona o Katedrze Ormiańskiej. Ale nie tylko Lwów fascynuje artystkę, chciałaby zwiedzić też inne miasta. Coś ją przyciąga w naszych terenach, może to, że ojciec pochodzi ze Stanisławowa...



# KLINIKA DR HOUSE'A JUŻ WE LWOWIE

JOANNA DEMCIO tekst  
zdjęcia archiwum Centrum  
Medycznego

- Zajmowałem się szkoleniem radiologów, rentgenologów w całej Europie Wschodniej ponad 30 lat. W tej części Europy zawsze byli świetni specjaliści, ich wiedza z zakresu anatomii, fizjologii była ogromna – mówi Rainer Rienmuller, profesor austriackiego Uniwersytetu w mieście Graz – Jedynym problemem był brak współczesnej techniki.

Na szczęście stan ten zaczyna powoli ulegać u nas zmianom. I nie mam tu na myśli stolicznego Kijowa czy bogatego Dniepropietrowska. Tylko właśnie nasz Lwów. Tym pionierem na szlaku rozwoju diagnostyki stało się Centrum Medyczne św. Paraskewy. Klinika, działająca od początku grudnia, przyciągnęła już ponad 600 pacjentów, między innymi z Zaporozża, Krymu, Kijowa i Polski.

- Specyfika kliniki polega na tym, że wprowadzono tu koncepcję niesamowicie logiczną, składającą się od początku do końca w jedną całość. W tej części świata to rzadkość – podkreśla prof. Rienmuller, przeprowadzający szkolenia z radiologii we lwowskiej klinice – Jest tu przemyślane wszystko krok po kroku – do kogo na początku pacjent się zwróci, kogo będzie potrzebował do dodatkowej konsultacji i na czym skończy swoją wizytę w klinice. Nie jestem zwolennikiem „medycznej turystyki”, uważam, że pacjent powinien znajdować się pod stałym nadzorem swojego lekarza. Jednak przyjechałbym tu chociażby ze względu na dokładną diagnozę, którą umożliwia obecny sprzęt.

Na zakup nowoczesnej technologii wydano około 12 mln dolarów. Jednak dzięki temu, znajduje się tu najlepszy na światową skalę sprzęt medyczny (MRT, KT, Mammografia, USG, Endoskopia).



Laboratorium

- Właściwie jedynym minusem naszego Magnetyczno-Rezonansowego Tomografu jest długi czas skanowania, nawet do pół godziny – tłumaczy Jurij Pałamarczuk, lekarz radiolog – Ogromnym plusem z kolei, jest możliwość tomografii serca, nasza klinika jest jedyną na Ukrainie, która przeprowadza taką procedurę.

- Diagnostyka, którą „serwuje” ta klinika, według mego uznania zasługuje na największą uwagę – dodaje Reinmuller – Na tym sprzęcie można zobaczyć najmniejsze szczegóły, mniejsze niż 0,1 mm. Znajduje się tu świetny MRA, tomograf, cyfrowa radiologia, ultradźwięki, mammografia. Czyli to wszystko, co jest potrzebne do nieinwazyjnej diagnostyki.

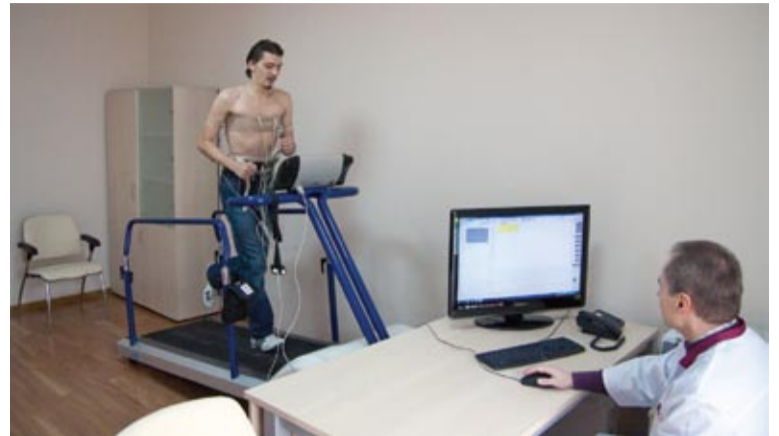
- Jesteśmy w posiadaniu takiego radiologicznego sprzętu, który jest rzadkością nawet na Zachodzie. Sprzęt ten pozwala przede wszystkim na szybkie postawienie diagnozy, nawet jeśli będzie ona dotyczyła kilku chorób na raz – mówi Tetiana Michnowa, generalny dyrektor Centrum – Mamy tu laboratorium, obok

radiologiczny oddział, endoskopię, chirurgię, stałego anestezjologa, pediatrów. Wszyscy specjaliści są pod ręką. Ponieważ czasem kardiologowi są potrzebni do konsultacji neuropatolog czy endokrynolog. Taki system upraszcza cały proces i daje lekarzowi możliwość zobaczenia bardzo dokładnego obrazu.

Ceny usług zaczynają się od 90 hrywien za konsultację medyczną, przez 250 hr za mammografię i ultradźwięki, 400 hr za KT głowy do 900 hr za kompleksową kolonoskopię (endoskopia, biopsja i patologiczne badanie materiału).

- Nasz cennik odpowiada ukraińskiemu cennikowi rynkowemu – podkreśla Michnowa – W Kijowie, ceny są o 30% wyższe od lwowskich. Skupiamy się przede wszystkim na pacjentach ze Lwowa. Gdyby jednak ktoś z Polski miał ochotę do nas zawitać, to powinien to zrobić przede wszystkim ze względu na niską cenę.

- Każdy pracownik naszej kliniki jest po studiach medycznych, zaczynając od pań na recepcji. Dobór pra-



Tredmil, sprzęt monitorujący serce przy zwiększonym wysiłku



MR

cowników był bardzo surowy. Z ponad 300 przeprowadzonych rozmów na posadę pielęgniarki, przeszło zaledwie dziewięć – opowiada Dmytro Czuczma, menadżer ds. marketingu – Lekarze muszą przejść wielopoziomowe testy i parę rozmów kwalifikacyjnych.

- Jesteśmy otwarci również na pracowników z Polski. Jedynie język nie może stanowić problemu w porozumieniu się z pacjentem – podkreśla dyrektor Michnowa – Naszym celem jest pozyskanie najlepszych specjalistów i umożliwienie im dalszego rozwoju. Kładziemy ogromny nacisk na szkolenia. Obecnie są przeprowadzane kursy z radiologii. W planach mamy kursy z endoskopii, MRT. W tym roku przeprowadzimy mnóstwo szkoleń. Skoro jesteśmy w posiada-

niu takiego sprzętu, musimy być najlepszy w jego obsłudze.

- W czasie przeprowadzanych przeze mnie kursów zauważyłem, że tutejsi lekarze bardzo szybko uczą się pracować z takim sprzętem oraz zmieniają samo podejście do tego, jak rozwiązywać kwestie medyczne, zmieniają sam tok pracy, by była ona szybsza i dawała lepsze rezultaty – mówi profesor Reinmuller.

„Medyczna turystyka”, tak popularna na Zachodzie, zaczyna powoli wkraczać nawet na Ukrainę. I kto by pomyślał... No cóż, rozwój chyba jednak zawsze będzie zależał od trafionego pomysłu i dobrze zrealizowanej inwestycji.

KG

**Medyczne Centrum św. Paraskewy**  
**ul. Zawodska 7, Lwów**  
**Tel.: 0380 (032) 295-4-000**  
**<http://www.medcenter.lviv.ua/>**

2011 POLSKI TEATR LUDOWY we Lwowie

*składa serdeczne życzenia Świąteczne i Noworoczne wszystkim czytelnikom «Kuriera Galicyjskiego»,*

*A także wiernym widzom naszego Teatru*

**Dziękujemy wszystkim naszym Czytelnikom za przesłane życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego 2011 Roku. Życzymy wszelkiej pomyślności i spełnienia wszystkich pragnień w rozpoczynającym się roku!**

**redakcja Kuriera Galicyjskiego**

**Gromniczna Pani, Módl się za nami**

W świątyni Pańskiej, jak przepis każe, Składasz z Józefem gołąbki w darze. Tuląc Chrystusa-Dziecię w ramionach, Strwożona słuchasz słów Symeona. Czcigodny starzec ból Ci zwiastuje, Miecz, który serce Twe ukrzyżuje, Raniąc je nawskroś aż siedmiokrotnie – Ty szepcesz „fiat” Bogu stokrotnie.

Gromniczna Pani, Módl się za nami!

My Cię też często ranim błędami, Więc nieraz płaczesz krwawymi łzami I błagasz Syna by się zlitował, I winy nasze nam podarował. I ziemię naszą, jak promienista Gwiazda oświecasz, Panno Przczysta. Światło – Chrystusa światu podając, Nas, jak Najczulsza Matka, kochając.

Gromniczna Pani, Módl się za nami!

STANISŁAWA NOWOSAD

# Nasza pamięć o powstańcach styczniowych

KONSTANTY CZAWAGA  
tekst i zdjęcia

22 stycznia, w 148. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, lwowscy Polacy oraz goście z obecnych terenów Rzeczypospolitej uczcili pamięć tych, którzy upamiętnili się o wolność Ojczyzny. Wspólnej modlitwie przy kwaterze uczestników Powstania Styczniowego pochowanych na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie przewodniczył proboszcz parafii św. Marii Magdaleny ks. Włodzimierz Kuśnierz. Obchody zostały zorganizowane przez konsul generalny RP we Lwowie oraz miejscowe Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi.

„Przyszedliśmy uczcić pamięć tych, którzy swego czasu walczyli o niepodległość Polski i nie wahali się poświęcić życia – powiedział ks. W. Kuśnierz. – Dzisiaj wspominamy powstańców styczniowych, a na Ukrainie obchodzony jest Dzień Sobornosti – Dzień Jedności Ukrainy, a więc jakby mamy

żeby ich do siebie przyjął choć, być może, ta modlitwa już nie jest potrzebna – być może, są oni wszyscy w niebie. Naszym obowiązkiem jest jednak zawsze modlić się za nich pamiętając, że dla nich Ojczyzna była święta. Niech taką również będzie dla nas” – stwierdził kaznodzieja. O znaczeniu Powstania Styczniowego i pamięci historycznej mówił konsul Marcin Zieniewicz. „Dzięki pamięci o naszych bohaterach, potrafiliśmy prowadzić walkę o niepodległość, będąc zawsze wiernymi tym samym ideałom, które przeświecały naszym poprzednikom – zaznaczył polski dyplomata – Miejsce to i pamięć o Powstaniu Styczniowym zawsze była bardzo żywa we Lwowie, chociaż arena walk powstańczych znajdowała się dalej, bo ta ziemia zawsze była wierna Polsce”. Konsul Zieniewicz wspominał, że Lwów, który wtedy znajdował się pod zaborem austriackim, udzielił schronienia wielu powstańcom, którzy musieli opuścić swe rodzinne ziemie z powodu represji. Część powstańców pochodziła również z naszej ziemi. Symbolem Powstania Styczniowego jest pomnik, na którym w 1906 r. wzniesiono kamienną figurę Szymona Wizunasa



Wojskowymi, przede wszystkim za odświeżenie wejścia na urwistą górkę, gdzie znajduje się „cmentarzyk powstańców styczniowych”.

Po raz pierwszy trafiłem tu 40 lat temu, właściwie zabląkałem się wśród zarośniętej wtedy owej oddalonej starej części Cmentarza Łyczakowskiego. Wąska ścieżka przez krzaki przyprowadziła mnie na szczyt górki, gdzie na postumencie z dzikiego kamienia zobaczyłem podniszczoną figurę powstańca polskiego oraz sta-



w tym dniu połączenie patriotyzmu polskiego i ukraińskiego. Może to dobra okazja, żeby zastanowić się, czym jest miłość do Ojczyzny i jaką ma ona wartość dla człowieka. Niech zawsze fascynuje hasło harcerskie: „Bóg, Honor i Ojczyzna”, właśnie w tej kolejności są to wartości nadrzędne dla człowieka: „Bóg” ponad wszystko, „Honor” – to znaczy poszanowanie siebie jako dziecka Bożego i każdego człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże oraz „Ojczyzna” – miłość do ziemi i do swego narodu. Miłość do ziemi, miłość do Ojczyzny jest wartością szlachetną i pozostaje taką, jeżeli jest podporządkowana tym wartościom nadrzędnym. Jeżeli człowiek ma Boga w sercu, szanuje godność człowieka, to jego miłość do Ojczyzny jest szczerą, dobrą i właściwą. Jeżeli gdzieś się zatracą te dwie wartości nadrzędne – Bóg i Honor, to wtedy miłość do Ojczyzny może zrodzić szowinizm, nienawiść do człowieka. Dzisiaj wspominamy tych, którzy oddali swe życie w walce o Ojczyznę. Prosimy dobrego Boga,

Szydłowskiego, powstańca z ziemi litewskiej, który przywiózł ze sobą sztandar z walk powstańczych. Konsul Zieniewicz zaapelował do obecnych mieszkańców Lwowa, aby zawsze pamiętali o Powstaniu oraz przekazywali tę tradycję swoim dzieciom i wnukom. Zachęcił też do kontynuowania wspólnej modlitwy w rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, składania kwiatów i zapalania zniczy. „Pamięć historyczna tworzy nas, Polaków. Bez niej przestajemy być sobą” – zaznaczył konsul.

Marcin Zieniewicz zwrócił też uwagę na brak młodzieży w tegorocznych obchodach 148 rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego. Niestety, chociaż była to sobota, przyszło zaledwie kilka młodych osób z kwiatami. Konsul wspominał także o zaginionym we Lwowie po II wojnie światowej pamiątkowym powstańskim sztandarze. Może został uratowany i wywieziony do Polski? Konsul Zieniewicz osobno złożył podziękowanie Polakom Towarzystwu Opieki nad Grobami

re groby wojskowe. Dąty na pomniku i pod krzyżami na mogiłach kojarzyły się ze skąpymi opowieściami w naszej rodzinie o losach jednego z pradziadków, który za napad na „ostróg” (więzienie), na terenach zaboru rosyjskiego, został zesłany z rodziną na Syberię, aż do Ułan Ude w Buriacji. Po tylu latach prześladowań, strachu i zapomnienia doszukujemy się straconych stron kronik rodzinnych, poznajemy prawdę o mało znanych miejscach pamięci narodowej.

Tym razem, nasza koleżanka z Radia Lwów Anna Gordijewska przysłała ze słynną książką Stanisława S. Nicię o Cmentarzu Łyczakowskim. Został odczytany fragment o „górcie powstańców”. Przypominano, że w tym miejscu, w 18 rzędach, pod przeważnie prostymi żelaznymi krzyżami, spoczywa 230 powstańców styczniowych. Memoriał został odnowiony w 1985 roku staraniem konsulatu polskiego w Kijowie, jednak już potrzebuje nowej renowacji, zwłaszcza figura Szymona Wizunasa Szydłowskiego.

KG

## Przegląd wydarzeń

# NOWE INICJATYWY GOSPODARCZE POLSKA – UKRAINA

JAN WLOBART

Niewiele czasu minęło od uspokojenia się światowych rynków finansowych po wybuchu kryzysu w końcu 2008. Kryzys w rzeczywistości jeszcze się nie zakończył, co jest widoczne w strefie euro, a w tle widoczna jest „cicha” wojna gospodarcza pomiędzy Chinami a Stanami Zjednoczonymi. Jednak mimo wszystko zaczyna się przebijać optymizm, czego dowodem są inicjatywy gospodarcze elit Polski i Ukrainy, zainicjowane w 2011 roku.

Pierwszą inicjatywą godną uwagi jest organizacja X Szczytu gospodarczego Polska – Ukraina, który odbędzie się w Warszawie w dniach 3-4 lutego 2011. Przybycie na szczyt zapowiedzieli prezydenci Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy, Bronisław Komorowski oraz Wiktor Janukowycz. Współorganizatorami szczytu jest Stowarzyszenie Współpraca ze Wschodem, Klub Wschodni, Polsko-Ukraińska Izba Gospodarcza oraz Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie. Tematem spotkania będą aktualne problemy i zamierzenia biznesu we wspólnych działaniach gospodarczych, omówienie stanu przygotowań do EURO 2012 w obydwu krajach i inne tematy, którymi żyje biznes obydwu krajów. Organizatorzy planują uczestnictwo około 100 przedstawicieli z Polski i z Ukrainy. Inny przedsięwzięciem, które odbędzie się w lutym to spotka-

nie biznesu na konferencji o nazwie V Forum Europa-Ukraina. Konferencja ta odbędzie się w dniach 23-25 lutego w Kijowie. Organizatorem tej imprezy jest Instytut Studiów Wschodnich. Forum to będzie obradować pod hasłem „20 lat niepodległości Ukrainy, sukcesy, problemy, potencjał” będący mottem tego spotkania. Uczestnikami tego typu spotkań są przedstawiciele kół gospodarczych, ale także politycy Unii Europejskiej oraz Polski i Ukrainy. Forum to zaszczyca z reguły wielu byłych prezydentów, premierów oraz ministrów różnych krajów. Spotkania takie pomiędzy politykami i biznesem dają okazję do wymiany poglądów i doświadczeń ze sfery gospodarczej, których z reguły politykom brakuje.

Ostatnią imprezą, o której warto wspomnieć – to coroczne spotkanie członków Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej. Izba ta powstała w roku 1992 i zrzesza przedstawicieli biznesu polskiego i ukraińskiego, jest najpoważniejszym reprezentantem biznesu obydwu krajów. Prezesem jest Jacek Piechota, były minister gospodarki. Izbę od niedawna aktywnie wspiera w poczynaniach lobbingsowych Rada Konsultacyjna pod przewodnictwem byłego premiera Leszka Młera. Spotkanie Noworoczne członków odbędzie się 27 stycznia 2011 roku w Warszawie.

Jak widać, spowolnienie gospodarki światowej wcale nie musi owocować mniejszą inwencją inicjatyw gospodarczych.

KG

## Chcesz weseląc się dowiedzieć, kim jest Lwowiak „z krwi i kości”?

Do nauki polskiego tańca zaprasza zespół „Weseli Lwowiacy”. Przedział wiekowy – młodzież od 12 do 20 lat.

Taniec ludowy rozwija w młodym ciele poczucie rytmu, melodyki, plastyki, a w duszy krzewi estetyzm i patriotyzm. Każda polska rodzina powinna być dumna z tego, że dziecko uczy się polskiej kultury i popularyzuje ją przez taniec.

Serdecznie zapraszamy!

Kontakt: Edward Sosulski, tel.: 261-54-87

## SPROSTOWANIA

W numerze świątecznym KG, w artykule Krzysztofa Szymańskiego „Kronika wymarłego miasteczka” znalazło się zdanie:

„28 listopada br. w siedzibie Towarzystwa Miłośników Sztuk Pięknych przy ul. Rylejewa 9 została otwarta wystawa fotografii Jacka Szewca, artysty-fotografika z Przemyśla, pod tytułem „Miasteczko Belz”.

W sposób uzasadniony można odnieść wrażenie, że organizatorem tego wydarzenia było wyżej wymienione towarzystwo. Tymczasem wystawa zo-

stała zrealizowana przez lwowski miesięcznik „LWOWSKIE SPOTKANIA”. Inicjatorką zorganizowania wystawy była redaktor naczelna tego wspianego pisma – BOŻENA RAFALSKA.

Osoby zainteresowane i czytelników serdecznie przepraszamy!

Miło nam poinformować Państwa, że wystawa jest w chwili obecnej eksponowana w Muzeum Narodowym w Przemyślu.

Redakcja „Kuriera Galicyjskiego”

\*\*\*

W ostatnim numerze Kuriera Galicyjskiego [2011 nr 1 (125)] w artykule „Życie to zadanie, a nie wegetacja” podano błędnie nazwisko. Medalem jubileuszowym z okazji 10-lecia IPN

wyróżniono p. Romanę Tkaczuk – nauczycielkę ze Stanisławowa. Za zaistniałą pomyłkę przepraszamy.

Redakcja KG

# LWOWSKA PARAFIA ŚW. MARII MAGDALENY BRONI SWYCH PRAW PRZED SĄDEM



**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcie

Wczoraj, 27 stycznia, od razu po Mszy św. porannej w kościele św. Marii Magdaleny, proboszcz ks. Włodzimierz Kuśnierz udał się razem z parafianami do Administracyjnego Sądu Okręgowego we Lwowie, żeby na poziomie prawnym kontynuować walkę o zwrot świątyni, gdzie nadal znajduje się Dom Muzyki Organowej i Kameralnej. Ponieważ wcześniej wyznaczona salka nie mogła zmieścić przybyłych wiernych, rozprawa sądowa została przeniesiona do większego pomieszczenia i trwała prawie trzy godziny. Niestety, bez rezultatu. Ani wysoki sąd, ani upoważnione przez władze miasta osoby, nie zwróciły żadnej uwagi na argumenty parafian, w imieniu których występowała mecenas Józefa Łebidko. A trzecia osoba, to znaczy przedstawiciel Działu do Spraw Religii Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej, w ogóle zignorował tę rozprawę.

„Wspólnota parafialna kościoła św. Marii Magdaleny uważa, że się ją dyskryminuje za przynależność do polskiej narodowości i Kościoła Rzymskokatolickiego” – apelowano do sądu. „Żaden kościół rzymskokatolicki nie został zwrócony wiernym we Lwowie. Czy nie jest to naruszeniem praw mniejszości narodowej i religijnej? Rada miejska nawet nie nazywa w dokumentach oficjalnych, że to jest świątynia, gmach sakralny, a tylko używa nazwy „Budynek muzyki organowej i kameralnej” – zaznaczyła Józefa Łebidko. Pani mecenas podkreśliła również, że parafia istniała nawet w czasie, gdy kościół św. Marii Magdaleny był zamknięty przez władze sowieckie.

„Staramy się ubiegać o nasze prawa, pogwałcone przez decy-

zję Rady Miejskiej miasta Lwowa i widzimy opór, z jakim jej przedstawiciele nie chcą oficjalnie uznać naszej obecności w tym kościele – powiedział po zakończeniu posiedzenia w sądzie ks. Włodzimierz Kuśnierz. – Oni ciągle twierdzą, że mamy wszystkie prawa do realizacji naszych praw religijnych i że czynią ze swojej strony wszystko. Tymczasem, decyzja lwowskiej rady miejskiej o przekazaniu kościoła na 20 lat Sali Organowej, wskazuje na dyskryminację naszej parafii. Nie możemy na przykład odprawiać Mszy św. wieczornej. Co to za parafia, która funkcjonuje bez Mszy św. wieczornej? Nie mamy żadnego, nawet najmniejszego pomieszczenia dla katechizacji, dla spotkań parafian. Jesteśmy ograniczeni też w wielu innych kwestiach. Trudno zorganizować rekolekcje, dla nich bowiem powinniśmy odprawiać nabożeństwa wieczorne, żeby parafianie mogli licznie uczestniczyć. W tej sytuacji parafia nie może normalnie funkcjonować. Zdziwiło mnie, że sąd wymaga, żebyśmy udowodnili ciągłość naszej parafii. Powinniśmy udowodnić, że parafia św. Marii Magdaleny jest tą samą, która istniała tu do zamknięcia kościoła w 1962 roku. Dziwi nas to, gdyż we Lwowie nie ma innej rzymskokatolickiej parafii św. Marii Magdaleny. Na sali sądowej było wielu świadków w mocno podeszłym wieku, którzy byli chrzczeni w tym kościele, brali ślub w tej świątyni, byli parafianami żywego kościoła św. Marii Magdaleny jeszcze przed jego zamknięciem. Obawiam się, żeby sąd czasem nie starał się udowodnić, że nasza obecna wspólnota nie jest następczynią wspólnoty św. Marii Magdaleny. Żeby nie wykorzystano faktu, że władza sowiecka na jakiś czas zamknęła kościół, że była przerwa w działalności parafii, no i oczywiście

nie ma potwierdzających to dokumentów. Zobaczymy, jak potoczy się następne posiedzenie sądu”.

A tym czasem w piątek, sobotę i pierwszą niedzielę Wielkiego Postu są planowane rekolekcje w parafii św. Marii Magdaleny. „Dyrektor Sali Organowej już zapowiedział, że nie dopuści do wieczornych nabożeństw” – opowiada ks. Włodzimierz Kuśnierz.

Podczas rozprawy w Okręgowym Sądzie Administracyjnym z ust urzędnika rady miejskiej niejednokrotnie padły słowa, że przedmiotem sporu jest ważny zabytek, pamiątka kultury. O tym, jak władze Lwowa na czele przewodniczącym miasta Andrijem Sadowym troszczą się o ten obiekt sakralny, „Kurier” pisał w poprzednim numerze („Kibel w kaplicy pod freskami Rosena”). Artykuł ten został zauważony. Został przedrukowany w wielu wydaniach w Polsce i na Ukrainie. „To wstyd dla całego Lwowa!” – ślali swe opinie do redakcji czytelnicy. Ratusz jednak w żaden sposób nie zareagował. W kościele św. Marii Magdaleny, w styczniu b.r. przeprowadzono natomiast szereg koncertów Bożonarodzeniowych, a na 29 stycznia zapowiedziano kolejny wieczór muzyczny z udziałem znanej lwowskiej aktorki i śpiewaczki Natalii Polowynki. Znów przyjdą ludzie, którzy uważają się za inteligencję, czyli osoby kulturalne. Siedząc tyłem do ołtarza, będą kolędować, wychwalać Dzieciątka Boże i, niech Pan Bóg broni, profanować pomieszczenie kaplicy przeznaczonej dla chrztu dzieci (dla nieorientowanych - dziś jest tam ubikacja).

Kolejna rozprawa w sprawie kościoła św. Marii Magdaleny we Lwowskim Okręgowym Sądzie Administracyjnym ma się odbyć 10 lutego.

**KG**

List do redakcji

## Koncert lwowskiej śpiewaczki w siedzibie Polskiego Teatru Ludowego

22 stycznia b.r. Polacy zgromadzili się na piękny koncert we Lwowskim Obwodowym Domu Nauczyciela, gdzie od 52 lat mieści się Polski Teatr Ludowy. Solistka Lwowskiej Filharmonii Oksana Macehora, pod akompaniament Ireny Bodnyk wykonała szereg znanych i lubianych piosenek w języku polskim, m.in.: „Łyczakowska Madonna” Jerzego Michotka, „Jeszcze poczekajmy”, „Nocny pociąg, trzecia klasa”, „Tango Milonga”. Prócz tego, zostały wykonane najpiękniejsze arie z przeróżnych oper, m.in.: „Jakie szczęście” z opery „Biała Róża”, „Ca-

ton” z opery „Casanova”, „La Spagnola” Gigliola Cinquetti i in. W nagrodę za ucztę duchową, zauroczona publiczność obdarowała artystów gęstymi oklaskami. Ten wieczór był kolejnym upominkiem Polskiego Teatru Ludowego nie tylko dla wiernych widzów, ale i dla wszystkich, którzy byli na sali. Niestety, w niedzielny wieczór nie wszyscy mogli przyjść, więc powinni nadrobić zaległości i cierpliwie czekać na następne zaproszenie Teatru.

Janusz Tysson

List do redakcji

## Noworoczna wizyta w Stryju



W ramach programu popularyzacji tradycji świątecznych, kultury i historii na Kresach Południowo-Wschodnich w Stryju gościła delegacja Górnośląskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Katowicach, Koła Śląskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej w Bytomiu, PTS „Oświata” w Berlinie oraz Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Delegacja spotkała się z działaczami Oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej w Stryju oraz pracownikami i młodzieżą Kulturalno-Oświatowego Centrum im. K. Makuszyńskiego w Stryju, dzieląc się tradycyjnie opłatkiem. Uczestniczyła również zorganizowanej przez Stryjan tradycyjnej, kresowej kolacji wigilijnej.

Młodzież uczestnicząca w zajęciach teatralnych, ubrana w polskie stroje ludowe, śpiewała stare polskie kolędy, wprowadzając wszystkich w ciepły, świąteczny klimat.

Dr Aleksandra Achtelik adiunkt w Zakładzie Teorii i Historii Kultury, zastępca dyrektora Szkoły Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach wysoko oceniła poziom wiedzy o kulturze i tradycji polskiej

młodzieży w Stryju. Członkowie delegacji mieli bowiem możliwość uczestniczenia w zajęciach edukacyjnych z języka polskiego oraz teatralnych i wokalnych zajęciach warsztatowych. Centrum została wysoko oceniona pod względem merytorycznym, co wpływa na jakość, zakres i akcyjną formę proponowanych programów edukacyjnych.

W ramach zainicjowanych kontaktów pomiędzy Szkołą Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego oraz KOC im. K. Makuszyńskiego, zajęcia z języka polskiego, kulturoznawstwa oraz historii będą prowadzili pracownicy uniwersyteccy oraz studenci w ramach praktyk, a także nauczyciele z bytomskich placówek edukacyjnych. Nauka języka polskiego będzie kontynuowana przez okres całego roku, przez realizację programów edukacyjnych, w ramach grantów europejskich.

Aktywnie układa się współpraca stryjskiego centrum z bytomskimi klubami europejskimi, w tym z biurem poselskim posła Jacka Brzezinki.

Alicja Brzan-Kłoś

Na podstawie serwisów agencyjnych przygotowała **MARIA BASZA**

# BEATYFIKACJA JANA PAWŁA II

**Benedykt XVI wyraził zgodę na ogłoszenie dekretu o uznaniu cudu za wstawiennictwem Jana Pawła II. To kończy proces beatyfikacyjny polskiego papieża. Beatyfikacja Jana Pawła II odbędzie się 1 maja.**

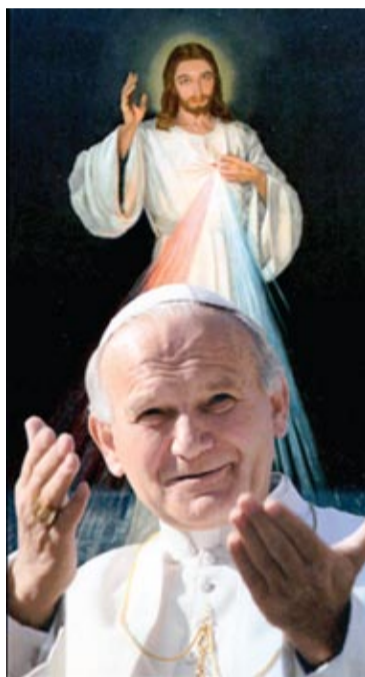
Organizatorzy ustalili, że pierwszym punktem obchodów będzie czuwanie modlitewne 30 kwietnia, na murawie antycznego stadionu Circus Maximus. Następnego dnia setki tysięcy rzymian i pielgrzymów będą mogły uczestniczyć we Mszy beatyfikacyjnej, transmitowanej z placu św. Piotra na ustawionych w różnych punktach



„Santo subito” – święty natychmiast



Francuska zakonnica Marie Simon-Pierre



miasta telebimach. Rzymskie władze zaplanowały urządzenie ogromnego kempingu, który ma się znaleźć na terenach targowych Nuova Fiera di Roma na przedmieściach miasta.

Francuska zakonnica Marie Simon-Pierre, której medycznie niewytłumaczalne uzdrowienie z choroby Parkinsona uznano za cud potrzebny do beatyfikacji Jana Pawła II, powiedziała, że wciąż zadaje sobie pytanie, dlaczego została „wybrana”. Wspominając pierwsze dni po całkowitym ustąpieniu zaawansowanych objawów choroby Parkinsona, w czerwcu 2005 roku, opowiedziała: „7 czerwca skonsultowałam się z moim neurologiem, a on, kiedy przyjechałam do niego, widząc, jak się poruszam, zapytał mnie, czy podwoiłam dawkę dopaminy. Powiedziałam mu, że nie. On na to, że chce mnie zbadać. Po badaniu nie znalazł żadnej oznaki choroby”.

## Wydarzenie bez precedensu

„Historyczne wydarzenie bez precedensu” – tak dziennik „L'Osservatore Romano” określił zapowiedź beatyfikacji Jana Pawła II 1 maja. Gazeta zauważyła, że w ostatnich dziesięciu wiekach żaden papież nie wyniósł na ołtarze swego bezpośredniego poprzednika. Watykański dziennik podkreślił, że jest to uznanie dla Karola Wojtyły jako „żarliwego świadka Chrystusa od młodości po ostatnie tchnienie”, z czego – jak dodano w artykule redakcyjnym – zdało sobie sprawę „bardzo wielu ludzi, także niekatolicy i niechrześcijanie, w czasie jego służącego za przykład życia”.

Autor artykułu, redaktor naczelny Giovanni Maria Vian położył nacisk na to, że Benedykt XVI nie tylko zniósł wymóg oczekiwania pięciu lat na otwarcie procesu po śmierci kandydata na

ołtarze, ale także postanowił osobiście przewodniczyć Mszy beatyfikacyjnej, by „przedstawić światu wzór osobistej świętości Jana Pawła II”.

## Dlaczego 1 maja?

Wyznaczenie beatyfikacji Jana Pawła II na 1 maja ma szczególny wymiar i znaczenie – powiedział metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz podczas briefingu, po ogłoszeniu przez papieża Benedykta XVI decyzji o beatyfikacji papieża z Polski.

- 1 maja nieprzypadkowo w tym roku wypada Niedziela Miłosierdzia Bożego. Papież Jan Paweł II to święto ustanowił, w to święto Ojciec Święty kanonizował siostrę Faustynę i w przeddzień tego święta, 2 kwietnia 2005 roku, umarł. Stąd też jest to dobry termin beatyfikacji. I sądzę, że z tych powodów termin ten został przez Ojca Świętego Benedykta XVI zaplanowany – powiedział kardynał Nycz.

Na pytanie, czym ta beatyfikacja powinna być dla Kościoła i świata, a zwłaszcza dla Polaków, kard. Nycz odpowiedział, że beatyfikacji tej „nie wolno nam zamykać tylko do wymiaru naszego kraju i Kościoła w Polsce”.

- Dlatego jest ona w Rzymie, nawet jeżeli niektórzy mieli jakąś nadzieję, że będzie w Polsce. Musi ona być w Rzymie, ponieważ papież był i jest papieżem całego Kościoła. I sądzę, że będzie ona wielkim świętem Kościoła katolickiego, ale będzie także wielkim świętem ludzi na całym świecie, dlatego, że papież był znany, był ceniony także przez wyznawców innych religii i spotykał się z ludźmi dobrej woli na całym świecie. To będzie także ich święto – podkreślił hierarcha.

- Sądzę, że ta beatyfikacja; przygotowanie do niej, a potem czas o beatyfikacji powinien przede wszystkim służyć temu, żebyśmy na serio, głęboko weszli w naukę papieża. Są

wszystkie dokumenty opublikowane: encykliki, adhortacje, kazania, przemówienia z pielgrzymek. Wystarczy tylko, aby sięgnąć do nich i w sposób systematyczny, a nie wrywkowy zacząć studiować papieża i jego nauczanie po to, żeby poznać, czego uczył Kościół za czasów Jana Pawła II, i zacząć to wprowadzać w swoje życie chrześcijańskie – podkreślił kardynał Nycz.

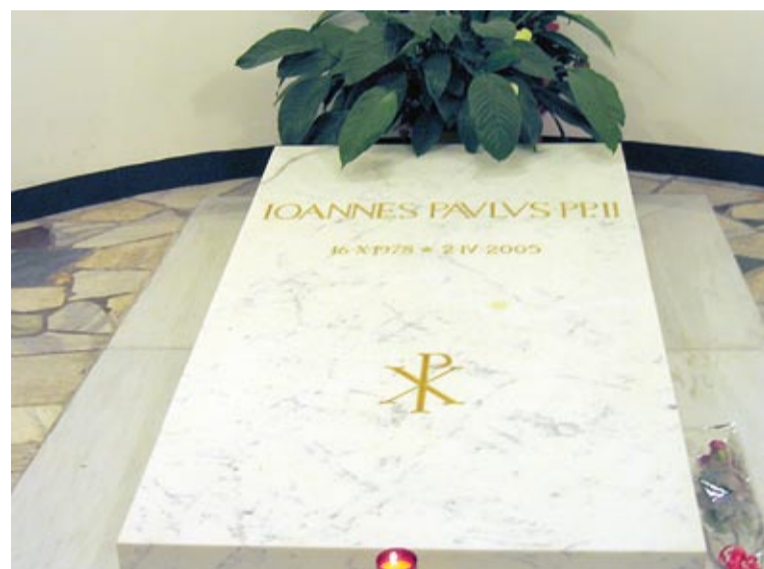
## Ampułka z krwią Jana Pawła II

Ampułka z krwią Jana Pawła II trafi do świątyni w centrum „Nie lękajcie się” w krakowskich Łagiewnikach.

- Po beatyfikacji i kanonizacji ampułka z krwią Jana Pawła II, najcenniejsza relikwia po polskim papieżu, trafi do Krakowa – potwierdza ks. Robert Nęcek z krakowskiej kurii metropolitarnej. Krew polskiego papieża pobrano w dramatycznych chwilach, poprzedzających jego śmierć! Dokonali tego lekarze z włoskiej kliniki Gemelli. Stało się to w trakcie ostatniego zabiegu, jaki przeżył Karol Wojtyła. Wiosną 2005 r. papież cierpiał już na poważne problemy z oddychaniem. Lekarze, by ulżyć jego gehennie, zdecydowali o przeprowadzeniu zabiegu tracheotomii. Wcześniej pobrali mu krew. Krew ma trafić do specjalnej ampułki, która znajdzie swoje miejsce w centralnej części powstającej świątyni.

## Spełnią się pragnienia milionów ludzi

- Bardzo się cieszę z tego niezwykle szybkiego zakończenia procesu beatyfikacyjnego naszego umiłowanego papieża Jana Pawła II – powiedział prymas Polski abp Józef Kowalczyk,



Grób Ojca Świętego

po ogłoszeniu terminu beatyfikacji polskiego papieża.

- Choć oficjalna beatyfikacja nastąpi 1 maja, to już dziś wiadomo, że właśnie spełnią się pragnienia milionów ludzi, wyrażane już na pogrzebie Jana Pawła II wołaniami: „Santo subito” – powiedział abp Kowalczyk.

Jak podkreślił, podobnie jak obecny papież, osobiście znał Jana Pawła II i od początku był przekonany, że obcuje z człowiekiem świętym.

- Benedykt XVI również miał zapewne takie przekonanie, w homilii pogrzebowej mówiąc nam o tym, że papież „spogląda na nas z Domu Ojca”. Oficjalna beatyfikacja jest potwierdzeniem przekonania tych wszystkich, którzy Jana Pawła II spotkali na swojej drodze i byli świadkami jego życia. Świętości nie da się ukryć. Świętość promieniuje, zachwyca, porciaga ludzi” – stwierdził prymas.

## Grób Ojca Świętego zostanie przeniesiony

Przed beatyfikacją Jana Pawła II przeniesiony zostanie grób papieża. Szczątki Ojca Świętego zostaną złożone w kaplicy świętego Sebastiana, znajdującej się po prawej stronie bazyliki św. Piotra. Ignazio Ingrao, watykanista włoskiego tygodnika „Panorama”, tłumaczy, że chodziło o stosunkowo łatwy dostęp do tego miejsca dla pielgrzymów. – Pielgrzymi idą do bazyliki świętego Piotra, by przede wszystkim zobaczyć „Pietę” Michała Anioła, a to tuż obok kaplicy świętego Sebastiana. Będą zatem mogli po drodze zatrzymać się i pomodlić przy grobie Jana Pawła II, a potem w kaplicy Jana XXIII. W ten sposób zostanie zachowany naturalny kierunek zwiedzania – tłumaczy.

KG

## Santo Subito

**ROBERT FRIEDRICH**  
słowa i muzyka

*Kto chodzi po wodzie,  
buduje na skale.  
Szcząją go ludzie,  
kochają górale.  
Kto modli się stale  
przynosi nadzieję.  
Kto walczy wytrwale  
na końcu się śmieje.*

**Ref.**  
**Santo Subito – Santo,  
Subito Santo – Santo.  
Święty natychmiast –**

**święty,  
Santo – nie ma to tamto.**

*Kto niebo otwiera  
dla innych ludzi,  
Chociaż wcale nie krzyczy  
ze snu ich budzi.*

**Ref.: Santo...**

*Kto pokój przynosi,  
kto pogodzi narody,  
Chociaż lata mijają,  
on ciągle jest młody.*

**Ref.: Santo...**

List  
do redakcji

# LETNIA NAUKA JĘZYKA POLSKIEGO NA UKRAINIE

Inicjatywa nauczania języka polskiego przy parafiach kościołów katolickich na terenach Zazbruczańskich powstała na początku lat 90. Pomysł został wprowadzony w życie dzięki energicznym staraniom prezesa FOPnU Emilii Chmielowej, do realizacji którego w znacznym stopniu przyczyniło się Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” oddział w Krakowie, a mianowicie akceptacja b. prezesa prof. dr hab. Andrzeja Koja, ówczesnego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz b. dyrektor Domu Polonii dr Krystyny Gaśawskiej. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, oddział w Krakowie jest głównym sponsorem od początku tej akcji. Na szczególną uwagę zasługiwała śp. prof. dr hab. Anna Krzysztofowicz oraz inni wspaniali zaangażowani w tę misję ludzie.

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, oddział w Łodzi kilkakrotnie finansowało kolejne wyjazdy. Gdańsk dołączył się do tej pracy dzięki ofiarności i dobrej woli Diecezjalnego Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego, który od pięciu już lat organizuje akcję letniego wolontariatu studentów na Ukrainie. Z roku na rok bierze w niej udział coraz więcej młodzieży z Gdańska. Podczas ubiegłorocznych wakacji, do pracy z dziećmi i dorosłymi na Ukrainie, głównie na Podolu, wyjechały 22 osoby. Parafii gotowych na przyjęcie studentów z Polski szuka dla nas mieszkająca we Lwowie pani dr Helena Krzemińska.

Analizując po latach wieloletnią pracę krakowskiego oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, a kontynuowaną przez ostatnie 5 lat przez Diecezjalny Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego w Gdańsku można śmiało stwierdzić, że zakrawa ona na poważny PROJEKT.

Praca zaczyna się jeszcze w Gdańsku. Przede wszystkim musimy zdobyć fundusze. Nie chcemy jechać do Polaków na Ukrainie z pustymi rękami. Przeprowadzamy kwestę parafialną, a za zebrane pieniądze kupujemy to, co nam się do pracy z dziećmi może przydać. Cieszymy się dużą przychylnością parafian, rodziny wielu z nich pochodzą bowiem z terenów dzisiejszej Ukrainy i osiedliły się w dalekim Gdańsku po wojnie. Finansowo wspiera nas także pomorski oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Jeszcze tylko zakupy, pakowanie kredek, piłek i skakanek, no i długa, długa droga przez całą Polskę, przez granicę, do samego Lwowa.

## Lwów

We Lwowie czeka nas zawsze „spiritus movens” gdańskiej akcji – pani Helena Krzemińska. To ona zainicjowała akcję letniej nauki języka



ka polskiego na Ukrainie, jeszcze w latach 90. Początkowo, brali w niej udział studenci z Krakowa i Łodzi. Gdańsk dołączył w roku 2005. We Lwowie czeka nas zawsze ciepły koc i talerz pierogów, a serdeczna gospodyni udziela chętnie przydatnych wskazówek w czekającej nas już za chwilę pracy z mieszkającymi tu Polakami. Od niej słyszymy także wiele o historii tego kawałka świata i o ludziach, którzy odcisnęli tu swój ślad, takich jak: doktor ks. Henryk Mosing, ks. Rafał Kiernicki (późniejszy biskup diecezji Lwowskiej), ks. Jan Olszański (późniejszy biskup diecezji Kamieńsko-Podolskiej), ks. Bronisław Mirecki, którzy zrezygnowali z wyjazdu do Polski i przeżyli gehennę Gulagu. Jednego z nich, o. Martyniana Wojciecha Darzyckiego, miałam zaszczyt poznać osobiście w czasie jednego z wyjazdów na Podole. Były to legendarne postaci – ostoje wiary katolickiej w języku ojczystym na terenach całego Związku Sowieckiego. Wszyscy już śp. Pobyt we Lwowie jest jednak tylko krótkim przystankiem w drodze do miejscowości, gdzie przez trzy tygodnie chcemy dzielić się wiedzą z dziećmi i dorosłymi. W ubiegłym roku było tych miejsc sporo, ale przywołam tu jedynie dwa.

## Czerniowce

Dwójka spośród gdańskich ochotników trafiła w tym roku do Czerniowca w obwodzie winnickim. Nad miejscowością góruje kościół zbudowany przez hetmana Stanisława Koniecpolskiego, a większość mieszkańców (około 6000), to katolicy. Parafia działa bardzo prężnie. Wierni są wspaniale zorganizowani, tworzą wiele wspólnot religijnych, sami remontują zrujnowaną kaplicę. Gości z Polski otoczył opieką miejscowy duszpasterz, ojciec Albert, marianin. Zachłannie słuchaliśmy jego opowieści o sytuacji kościoła katolickiego na Ukrainie oraz o trudnych latach zacieklej walki władzy sowieckiej z religią. Dla nas, młodych Polaków, są to często rzeczy nowe, dlatego cieszymy się, że są ludzie, którzy chcą nam o tym opowiadać.

Studenci z zapałem zabrali się do pracy, tym bardziej, że dzieci



miały dużo energii i wyobraźni. Młode umysły chętnie chłonęły wszystkie informacje o Polsce i szybko przyswajały coraz to nowe polskie słówka. Niestety, nauczyciele przegrali walkę z sianokosami... Wielu spośród uczestników wakacyjnych zajęć musiało pomóc rodzinie przy pracy w polu. Warto jednak podejmować trud nauki młodych Polaków, nawet tej garstki.

## Kopijówka

Kolejna dwójka z Gdańska wpadła w otwarte ramiona parafian z Kopijówki. To oni wyszli z inicjatywą zaproszenia studentów do swojej wspólnoty. Pomysłodawcą zorganizowania dzieciom letniej nauki języka polskiego był pan Andrzej Gonczar. Dzieci spędzały na nauce i zabawie cały dzień, nie rozstawały się nawet na czas posiłków. W przygotowywaniu drugiego śniadania i obiadu pomagały mamy uczniów, oni sami pełnili dyżury w kuchni. Nawet zmywając talerze po obiedzie można ćwiczyć język polski!

Ksiądz Piotr Furman z Tulczyna, któremu podlega parafia w Kopijówce, docenił zaangażowanie parafian. Zobaczył, że służy to wszystkemu czemuś ważnemu. Już od drugiego tygodnia trwania zajęć, każdego dnia przyjeżdżał z Tulczyna, by odprawić Mszę świętą i choć przez chwilę być z dziećmi.

Przez wszystkie lata trwania naszej letniej akcji, co roku spotykamy na Ukrainie ludzi niezwykłych, szczerych i serdecznych. Ofiarujemy im co mamy najlepszego – nasz czas, zaangażowanie i umiejętności. Pozna-

jemy też życie kościoła katolickiego i Polaków, ich wytrwałość w trudnych dziejach historycznych. Odczuwamy i jesteśmy z tego dumni, że nasz wyjazd pod hasłem: „Uczę polskiego, uczę się ukraińskiego, poznaję Kresy, wspólnie uczymy się kochać Boga i Bliźniego” – nie mija się z celem. Cieszę się, że tak wielu Polaków czeka na nasz przyjazd tak, jak my co roku czekamy na spotkanie z nimi. Mamy nadzieję, że te wspólnoty parafian, w których nie były jeszcze prowadzone akcje letniej nauki języka polskiego, zdobędą się na odwagę i zaproszą młodzież z Polski, by takie zajęcia poprowadziła. Mamy w zanadru nowe aspekty pracy z dziećmi – wznowienie starej tradycji kołodników, aby dziecięco-młodzieżowy mini-zespół z dzwoneczkiem (który dostaną w prezencie) z polską kołodą zaniósł do domów katolickich dobrą nowinę. Planujemy również na pożegnalne przedstawienie, co praktykujemy od lat, opracować scenki o tematyce religijnej.

Do zobaczenia zatem już niebawem! Latem 2011.

## Duchowe odnowienie w Kopijówce

Decydując się na wolontariat – wakacyjną pracę z dziećmi na Ukrainie, nie wiedzieliśmy, gdzie pośle nas los. Pełne jednak nadziei i dobrej woli wyruszyliśmy w drogę. We Lwowie, u koordynatorki akcji Heleny Krzemińskiej, dowiedzieliśmy się, że celem naszej podróży będzie Kopijówka. Obawiając się, że nie sprostamy oczekiwaniom, 11 lipca 2010 r. stawiliśmy się w

progach domu parafialnego, gdzie serdecznie przywitani nas organizator naszego pobytu w Kopijówce p. Andrzej Gonczar oraz proboszcz parafii ks. Piotr Furman. Wspólnie z rodzicami i dziećmi ustaliliśmy szczegóły naszej codziennej pracy.

Serdeczna, rodzinna atmosfera towarzyszyła nam podczas całego pobytu. Dzieci bardzo licznie i chętnie uczestniczyły w spotkaniach. Z dużym entuzjazmem uczyły się języka polskiego, a dla nas miały wiele cierpliwości, gdy próbowałyśmy uczyć się j. ukraińskiego. Do późnego popołudnia czas mijał nam na nauce, zabawie, pracy i modlitwie. Dzięki towarzyszącej zajęciom Mszy świętej oraz zaangażowaniu księdza, spotkania nabrały charakteru rekolekcji. Mimo codziennych zajęć z pełnymi energiami dziećmi, był to dla nas czas odzyskania sił i pokoju serca pośród przyrody i ciszy parafii.

Uwieńczeniem dwutygodniowej pracy było przygotowane przez dzieci dla rodziców krótkie przedstawienie „Ptasie Radio” J. Tuwima oraz koncert. Na występie, oprócz rodziców, zebrała się cała wspólnota parafialna, co było dla nas miłym zaskoczeniem. Odniosliśmy wrażenie, że naszym pobylem cieszyły się nie tylko dzieci.

Czujemy się bardzo wzbogacone czasem spędzonym w Kopijówce. Zaznaliśmy nowych doświadczeń, przeżyliśmy i spotkaliśmy wiele otwartych serc. Jesteśmy bardzo wdzięczne wszystkim, którzy przyczynili się do owocnego przeżycia tych spotkań.

**PAULINA MACIĄG  
I DOROTA SIKORSKA**

## Z opinii

**ks. Piotra Furmana**

W parafii Kopijówka na Podolu (woj. winnickie) w dniach 11 do 25 lipca 2010 roku odbywały się zajęcia z nauki języka polskiego, które prowadziły studentki Dorota Sikorska i Paulina Maciąg. W tych zajęciach wzięło udział 16 dzieci w wieku od 5 do 13 lat. Bardzo chętnie same przychodziły, a niektóre z nich przywozili rodzice z miasteczka Tulczyn (15 km). Jako duszpasterz trzech parafii (w tym Kopijówki), starałem się w miarę możliwości codziennie je odwiedzać. Te spotkania miały trochę charakter oazy. Muszę przyznać, że Dorota i Paulina bardzo starannie – całym sercem i duszą, przekazywały tak naukę języka polskiego, jak i miłość do polskiej kultury i tradycji. Dzieci są bardzo zadowolone, poznały wiele nowego i próbują nawet rozmawiać między sobą po polsku. Rodzice również się cieszą i chcą, żeby nauczycielki z Polski nadal ich odwiedzały. Na koniec było również przedstawienie – teatr. Widzę potrzebę kontynuowania takiego rodzaju przedsięwzięć, sprzyjają one bowiem zbliżeniu między narodem ukraińskim, a polskim. Bardzo dziękujemy za otwartość i serdecznie zapraszamy!

**KATARZYNA DOROCIŃSKA,  
Gdańsk**

BEATA KOST

Był człowiekiem o którym powiedziano, że zajrzał w głąb sumienia narodu polskiego. Próbował przemówić do wszystkich warstw społecznych, o chłopach polskich napisał, że *zapełnią połowę nieba. Ale jego miłość do ludu wcale bezkrytyczną nie była. W latach powstań chłopskich, kiedy rozszalały tłum atakował szlachtę i ziemiaństwo, poszedł pomiędzy morderców i nawoływał do opamiętania. Koł ból dusz wybranych, a z jego listów całe pokolenie czerpało moc wytrwania – pisał o Karolu Bołoz-Antoniewiczu Dzdzisław Dębicki.*

Po mieczu i kądzieli miał wśród przodków znane rodziny ormiańskie. Był synem lwowskiego adwokata Józefa Antoniewicza. Matką Karola była Józefa Nikorowicz. Karol Bołoz-Antoniewicz urodził się 6 listopada 1807 roku we Lwowie. W 1818 roku rodzice przenieśli się do majątku rodzinnego w Skwarzawie koło Żółkwi. Wychowanie i wykształcenie zawdzięczał Karol Antoniewicz matce, ojca stracił, kiedy był jeszcze dzieckiem. Uczył się ówczesnym zwyczajem początkowo w domu. Interesował się literaturą, łatwo uczył się języków, biegle posługiwał się językiem francuskim, niemieckim, włoskim, angielskim i łaciną. Otrzymał też wykształcenie muzyczne. Zainteresowanie muzyczne, podobnie jak literackie towarzyszyły mu przez całe życie: jako młody człowiek komponował tańce, następnie przebywając już w klasztorze tworzył muzykę do pieśni religijnych. Studiował na uniwersytecie we Lwowie w latach 1824-1827, studia prawnicze ukończył z wyróżnieniem. Po studiach kilka miesięcy podróżował, planował rozpoczęcie badań nad dziejami Ormian polskich. Mieszkał w Jassach, gromadząc materiały do publikacji, praca ta nie została jednak zrealizowana. Po rozpoczęciu działań wojskowych w 1830 roku, wziął udział w Powstaniu Listo-

# ZAKONNIK NIEZRÓWNANY, PRACOWNIK NIEZMORDOWANY

padowym, służbę odbywał w korpusie Józefa Dwernickiego.

Po powstaniu powrócił w rodzinne strony. W 1832 roku ożenił się z kuzynką Zofią Nikorowicz. Mieszkali na przemian w rodzinnym majątku i we Lwowie. Życie młodego małżeństwa wypełniały choroby i troska o chore wite dzieci. Zofia Antoniewicz urodziła pięcioro dzieci, wszystkie zmarły w niemowlęctwie. Wycieńczona Zofia zapadła wreszcie na gruźlicę. Wtedy, jak wspominał Karol Antoniewicz, zrozpaczeni młodzi ludzie złożyli śluby: jeśli śmierć ich nie zabierze – swoje życie ofiarują Bogu. Zofia planowała pracę w zgromadzeniu sióstr Miłosierdzia, (gdzie każdego tygodnia pomagała siostrze w lwowskim szpitalu), a Karol w Towarzystwie Jezusowym. W 1839 roku Zofia Antoniewicz, wycieńczona ciężką chorobą, umiera. W tym samym roku Karol Antoniewicz rozdał majątek i wstąpił do zgromadzenia ojców jezuitów w Nowej Wsi. W 1844 roku przyjął święcenia kapłańskie. W swojej pracy kapłańskiej poświęcił się ludziom najuboższym, dążył do podniesienia poziomu umysłowego i moralnego mieszkańców polskich wsi. Głosił kazania, publikował pisma i artykuły dla ludu. Wędrował po wsiach i miasteczkach, nauczając i zjednując sobie wiernych. We wspomnieniach przedstawiany był jako człowiek o ujmującym sposobie bycia i wielkim wdzięku. Był pionierem w walce z pijaństwem. Akcję tę rozpoczął w 1844 roku, kiedy w poszczególnych parafiach zaczął zakładać bractwa wstrzeźliwości i odbywał specjalne misje w Małopolsce. Jego działalność skupiała się wokół służby ojczyźnie i bliźnim – w swoim zapale i poczuciu patriotyzmu porównywany był często do Piotra Skargi.

W roku 1846, kiedy wybuchła rabacja galicyjska, ojciec Karol Antoniewicz wyruszył między rozszalały tłum, nawołując chłopów do opamiętania,



O. KAROL ANTONIEWICZ

wędrował przez ziemię tarnowską, sądecką, wadowicką i okolice Bochni. W czasie krwawej rzezi zyskał sobie opinię Bożego szaleńca, który wbrew prawom logiki, nie obawiając się śmierci próbował przemówić do rozsądku uczestnikom rzezi. Wspominał tamte wydarzenia w swoich listach: „Pastwiono się nad żywymi i ciałami zabitych, rzucono na dwory, kościoły, plebanie, szerząc naokoło śmierć, zniszczenie rabunek. Znieważano sakramenty, łamano krzyże, w strasznych mękach ginęli obywatele, dzierżawcy, księża”. Wzbudzał żal i skrucę, namawiał do zwrotu zagrabionego mienia, pokuty i pielgrzymowania. Nawoływał do przebaczenia tych, którym wymordowano rodziny i do opamiętania. Lu-

dzie z ust do ust przekazywali sobie po wsiach informacje o wędrownikach Bożego apostoła, wokół jego osoby gromadziły się tłumy. Matki prosiły o błogosławieństwo dla dzieci, za zaszczyt uznawano samo uściśnięcie jego ręki, czy choćby dotknięcie jego szata.

Po zakończeniu misji powrócił do Lwowa, gdzie można było spotkać ojca Karola, głoszącego kazania w kościele jezuitów. Po śmierci Juliusza Słowackiego odprawił we Lwowie nabożeństwo żałobne za duszę poety, wygłosił wówczas podniosłą mowę, fragmenty której zachowały się, spisane w notatkach Salomei Słowackiej-Becu. We Lwowie Antoniewicz przeżył wydarzenia Wiosny Ludów. Osłabiony i wy-

cieńczony pracą, rozpoznaje u siebie pierwsze objawy gruźlicy. Na kurację wyprawiono go na Huculszczyznę do Pasicznej. W podróży – w Pasicznej i w okolicy – sporządzał notatki, które przesyłał do Lwowa. Drukowano je w lwowskich „Rozmaitościach” – tak powstał cykl relacji pod tytułem „Wspomnienia z wędrowni przez góry”. Po kuracji wrócił do Lwowa. Pracował we Lwowie i w Krakowie. Po skasowaniu zgromadzenia jezuitów, ojciec Karol ponownie rozpoczął działalność misjonarską. Wyprawiał się na Śląsk i do Wielkopolski (pracował w Krzywiniu, Niechanowie), w połowie XIX wieku wygłaszał kazania misyjne w języku polskim na pruskim Śląsku. Polecono mu stanowisko przełożonego w przejętym pocysterskim klasztorze w Obrze. Rozpoczął pracę związaną z organizacją nowej placówki, ale wycieńczony tułaczka i gruźlicą organizm coraz bardziej daje znać o sobie. Kiedy wybuchła cholera Karol Antoniewicz nie wahał się ani przez chwilę, pozostał wśród wiernych i nadal pracował. Zapadł na cholere jesienią 1852 roku, choroba postępowała szybko, 14 listopada 1852 zmarł. Pochowano go na cmentarzu klasztornym w Obrze. Jako kapłan wyprzedził swoje czasy, miał bardzo nowatorskie podejście do służby kapłańskiej. Ojciec Antoniewicz był zwolennikiem upowszechniania kultu maryjnego i pielgrzymek, był inicjatorem pielgrzymek do Piekar i wielu innych sanktuariów maryjnych. Był ideałem duchowego przywódcy dla Karola Miarki. Pozostawił sporą spuściznę literacką, pisał opowiadania, relacje, artykuły, listy, poezje. Jego kazania tłumaczono na inne języki, a wiele pieśni kościelnych również dziś można usłyszeć w świątyniach – „Biedny, kto Ciebie”; „Chwalcie, łąki umajone”; „Nazareński śliczny kwiecie”; „Nie opuszczaj nas”; „O Józefie uwielbiony”; „O Maryjo, przyjm w ofierze”; „Panie, w ofierze Tobie dzisiaj składam”.

List

do redakcji



## OPŁATEK W WARSZAWIE

W sobotę 8 stycznia 2011 r. wzięliśmy liczny udział w troszkę późniejszych „opłatkach”. Liczny udział – tzn. około 75 osób, należących do różnych grup związanych sercem, duchem, pochodzeniem z Kresami Południowo-Wschodnimi, a więc – Wołyniem, Lwowem, Stanisławowem, Podolem, Stryjem, Tarnopolem, Kolomyją...

Spóźniony opłatek – to zbiorowe wzajemne życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia. W rodzinach składamy sobie takie życzenia tylko przy stole wigilijnym, przed wieczerą, pod rozświetloną choinką.

Ale ze znajomymi, bliższymi i dalszymi, najczęściej spotykającymi się na regularnych wspólnych zebraniach kilka razy do roku, w mniejszych grupach, „opłatek” urządza-

jest już po świętach, a nawet po Nowym Roku. Tak było i teraz.

Honorowym gościem była pani Irena Przewoźnik, wdowa po Andrzeju Przewoźniku, z córeczką Julią.

Był więc, prawdziwy opłatek i życzenia wymieniane prawie „każdy z każdym”, ale głównie ze znajomymi, były koledy intonowane przez ks. Ludwika Wierzchowskiego, kapelana warszawskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Kapelan rozpoczął „opłatek krótkim słowem od siebie, a potem dodał kilka słów o znaczeniu świąt dla nas Polaków dziś tu w Polsce, i tam na Ukrainie i w Rosji. Wspólne głośne koledy zaczęliśmy od „Wśród nocnej ciszy...”, „Cicha noc, święta noc...” i szybko usiedli-

śmy do stołów, było ich kilka, głównie po dziesięć osób przy każdym.

Sala była duża, w podziemiach Domu Polonii, przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Na stołach potrawy wigilijne, ze śledzikiem, rybką, barszczykiem i pierogami, kluskami z makiem, w sumie było ich dwanaście łącznie z kompotem z suszu. Szybko zniknęły podczas pogodnych głośnych rozmów. Minęła godzina nie wiadomo kiedy. Na zakończenie kapelan czystym melodyjnym głosem dał prawdziwy koncert koled, nie dopuszczając nas do głosu przy stołach, bo śpiewał tylko kilka początkowych słów wielu koled, które ponieśliśmy w duszy i sercach do domów.

Tadeusz Siemiek

## POSZUKUJĘ KREWNYCH

Zwracam się z prośbą o nadanie kilkakrotnie poniższego ogłoszenia, ponieważ zawiodył mnie wszelkie archiwa. Może znajdzie się ktoś, kto słyszał, pamięta widział. Gdybym mogła, pojechałabym na Białoruś, Ukrainę, do Kazachstanu.

Rodzice taty wywodzą się z Białorusi, a dokładnie ze Szczuczyna. Nigdy dotąd nie udało mi się odnaleźć jakiegokolwiek śladu rodziny. Babcia Julia Czaplńska, córka Jana i Kamili, ur. 1.04.1910 r. w Szczuczynie. Dziadek Jan Czaplński, syn Jana i Konstancji ur. 15.09.1909 w Szczuczynie. O ile babcia mówiła prawdę, była ona bardzo bogata,

dziadek nie mówił nigdy nic na ten temat, tęsknił bardzo za lasami. W 1940 r. dziadkowie zostali nagle wywiezieni w rejon Permu, gdzie urodził się mój ojciec Tadeusz, który jednak na chrzcie otrzymał imię Stefan. Czaplńscy z Permu pojechali do Kazachstanu, w rejon Tainsze. Stamtąd wrócili jednym z pierwszym transportów do Brodów koło Lwowa. Nigdy nie wrócili w strony Szczuczyna. Nie wiem czy mieli jakąś rodzinę. Nie wiem czy ktoś z tej rodziny jeszcze żyje.

Edyta Czaplńska  
edycza@wp.pl

## PANI GENERALÓWA

JERZY JANICKI

Wyjątkowo piękna kobieta. Co zresztą i nic dziwnego, bo – jak słusznie zastrzega się Hemar – jest ona z miasta najpiękniejszych kobiet polskich, czego dowodem pierwszy w ogóle konkurs „Miss Polonia”, zakończony zwycięstwem lwowianki Zofii Batyckiej, dla której nawet Kiepura swego czasu oszalał. Moim zdaniem kudy tam Batyckiej do pani generalowej. Tego samego zdania było widać i Ministerstwo Obrony Narodowej, które na przywitanie pani Renaty, przybywającej po raz pierwszy do Polski, delegowało swego najprzystojniejszego generała, jakim według ustaleń kadrowych był gen. Komornicki. Doprawdy wyjątkowo piękna kobieta. Nie można się dziwić bohaterowi drugiej wojny światowej, że zupełnie stracił głowę.

Aktorka. Pierwsza dama polskiej piosenki na emigracji, pierwsza wykonawczyni legendarnych „Maków na Monte Cassino”, dokąd zjechała przed historycznym szturmem, wraz z zespołem REF-RENA, czyli z Feliksem Konarskim i Alfredem Schützem. Kiedy już było wiadomo, że klasztor został zdobyty, w ciągu jednej nocy Konarski napisał słowa, Schütz muzykę i w dwa dni później ci, co ocalili słuchali już, że odtąd maki na wzgórzu czerwienie będą, bo z polskiej wzrosły krwi. Tak im śpiewała Renata Bogdańska.

Bogdańska? Pod takim nazwiskiem ją znali, bo nie wszyscy jeszcze wiedzieli, że to już generalowa Andersowa. W istocie był to też pseudonim, bo tak naprawdę to pani generalowa jest z domu Jarosiewicz, a dom ten mieścił się we Lwowie, na terenie szpitala w Kulparkowie, gdzie przyszły teść generała pracował. Z Kulparkowa też dojeżdżała panna



Powitanie na lotnisku w Warszawie Renaty Anders-Bogdańskiej (od prawej). Obok jej przyjaciółka, gwiazda lwowskiej rewii – Włada Majewska

Renata do konserwatorium, gdzie pobierała lekcje gry na fortepianie, do czasu aż się na jej głosie nie poznał Niżankowski, odkrył w niej sopran koloraturowy i nawet śpiewała partię Małgorzaty w „Fauście”.

Jak tysiące innych lwowiaków, wywieziona do Związku Radzieckiego, szukała potem ratunku u generała Andersa. Jak już wiemy, poszukiwania te były wyjątkowo skuteczne. W II Korpusie śpiewała pani Renata w zespole „Polish Parade”, w towarzystwie takich gwiazd jak Zofia Terne i Jadzia Andrzejewska. Kiedyś w Neapolu podczas przyjęcia u dowódcy amerykańskiego Wilsona poznała Marlenę Dietrich, która na prośbę gości odśpiewała swoją dyżurną „Lili Marlen”. W jakiś czas potem, również jeszcze we Włoszech zgłosił się do Andersa znany reżyser Michał Waszyński („Prokurator Alicja Horn”, „Co mój mąż robi w

nocy”, „Jaśnie pan szofer”, „Dodek na froncie”, „Profesor Wilczur”, „Wrzos” i paręnaście innych przedwojennych szlagierów) z propozycją nakręcenia filmu „Wielka droga”. Pani Renata zagrała w filmie główną rolę, najwidoczniej z powodzeniem, bo natychmiast zaangażowali ją Włosi do filmu tym razem w koprodukcji polsko-włoskiej pt. „Nieznajomy z San Marino”. Grała w nim (bagatela) obok Anny Magnani i Vittorio de Sica.

Po wojnie, mimo że obsadzona już została w największej swojej życiowej roli – żony generała – nie rzuciła zawodu. Nagrała dziesiątki płyt, występowała w BBC, Marian Hemar niezmordowanie pisał dla niej wciąż nowe teksty, a jeszcze całkiem niedawno objechała wraz z „Egidą” Jana Pietrzaka Australię.

Neapol, Londyn, Melbourne, no owszem, to nawet całkiem przyzwo-

ite miasta, ale co lwowiance tak naprawdę potrzebne jest do szczęścia? Zobaczyć miasto Lwów... Nie widziała go lat... Każdy mnie tu zrozumie dlaczego nie wdaję się w szczegóły, fakt że nie widziała go dawno. Na współtowarzyszy podróży dobrała sobie parę przyjaciół: Władę Majewską i dr Emila Niedźwirskiego. Wyjazd poprzedzony był kilkutygodniowym pobyt w Warszawie, gdzie panią generalową gościło Ministerstwo Obrony Narodowej. Teraz dopiero potwierdziła się słuszność tezy, że najtrafniej z wszystkich ról aktorka obsadzona była w roli Generalowej. Ten pobyt to był jeden wielki benefis. Audiencja w Belwederze u Waleśy, biskupi na wyścigi z generalami zabiegający o spotkania, pokazowe ćwiczenia na poligonie, tłumy snujących się reporterów, dziesiątki wywiadów, ilościściowy program w TV, emisja

specjalnie sprowadzonego z zachodu filmu Waszyńskiego „Wielka droga”, uroczyste przemianowanie ulicy Nowotki na gen. Andersa. Program był tak napięty, że nawet nadworny dziejopis generalowej Zbigniew K. Rogowski z „Przekroju” nie doczekał się audiencji. Aż dziw, że znalazł się czas na spotkanie z lwowiakami w kawiarni „U Szczepka i Tońka”. Tam cała trójka (Generalowa, Włada Majewska i Niedźwirski) była już jak w przedśionku Lwowa: były pirogi i halba piwa, Kurtycz przebierał na gitarze (ZBIGNIEW KURTYCZ), a obie panie podpisywały świeżo właśnie przez nas wydany zbiór lwowskich wierszy Hemara „Chlib kulikowski”.

Nazajutrz cała trójka miała wreszcie odlecieć i zobaczyć miasto Lwów... A konkretnie przede wszystkim: Niedźwirski – Kraszewskiego (bo tam mieszkał), Włada – Batorego (bo tam radio, gdzie była gwiazdą), a pani Renata – Kulparków (bo tam się urodziła). Tak mi to potem relacjonował konsul Krętowski, który zgodnie z naszymi uprzednimi ustaleniami wyjechał na lotnisko w Skniłowie, żeby przywitać całą ekspedycję: „W ogóle nie chcieli słyszeć, że czeka na nich hotel „Dniester” i cała delegacja, prosto z lotniska, tak jak stali, z bagażami, chcieli każdy w inną stronę. Doktor Niedźwirski zadysponował, że w pierwej na Kraszewskiego. Ja tu jestem najstarszy, mówi, (92 lata), i wiekiem i rangą, bo jestem pułkownikiem, a ty – powiada do pani generalowej – wysłaż z wojska wszystkiego jako kapral”.

- I czyje w końcu było na wierzchu?

- Kaprala.

Takie w cywilu bywają skutki, gdy kapralem jest Generalowa...

**źródło: Cały Lwów na mój głów, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, 1993**

## Działo dla czworonogiego policjanta

HALINA PŁUGATOR  
tekst i zdjęcie

**Przykarpaccy kynolodzy opracowali w ramach przygotowań do Euro-2012 specjalne urządzenie dla tresowania psów – działo, które zdalnie wyrzuca piłeczki. W ten sposób, czworonogich funkcjonariuszy tresują w poszukiwaniu materiałów wybuchowych.**

- Psy funkcjonariuszy można wykorzystywać do wielu celów – opowiada „Kurierowi” Ruslan Tretiak, przewodniczący Obwodowego Centrum Kynologii przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Ukrainy w Iwano-Frankowsku. – Nie łatwo się z nimi pracuje, trzeba poznać charakter każdego psa z osobna. Psy przecież, podobnie jak ludzie, mają swoje charaktery i upodobania. Dla poszukiwania materiałów wybuchowych wybiera się wilczury, są bardziej spokojne. Są też bardzo ostrożne, niczego nie zaczepią łapą, nie szczekną bez potrzeby. Jest to niezwykle ważne, gdyż na urządzeniu wybuchowym



może zadziałać detonator dźwiękowy. Do poszukiwania narkotyków wykorzystujemy zazwyczaj psów choleryków, szybko obiegają wszystkie miejsca, gdzie może znajdować się substancja. Do wykonania tej misji najlepsze są spaniele.

Kynolodzy zaczynają tresować psy, kiedy mają już pół roku. W ciągu trzech miesięcy pies może nauczyć się szukać narkotyków, na wytresowanie umiejętności poszukiwania materiałów wybuchowych potrzebuje jednak około pół roku. By

psy wykonywały swą pracę sumiennie, podczas ćwiczeń na terenie centrum rozmieszcza się różnego rodzaju przedmioty: auta, paczki, walizki, wiadra. Właśnie tam ukryte są niebezpieczne przedmioty. Dla zachęcenia psów do pracy, rzuca się im piłkę. Zwierzęta przyzwyczajały się jednak do tego, że koło nich powinien znajdować się człowiek. Z działem tresowanie psów staje się bardziej skuteczne, pozwala bowiem kynologowi znajdować się w pewnej odległości.

Wspomniany wynalazek składa się z pilota, anteny, rury i systemu tłoku. Do rury wrzuca się piłkę i przy pomocy prostego systemu pilotowania wystrzeliwuje się ją. Odległość pilotowania stanowi od 30 do 50 m. Urządzenie mocowane jest na paczkach do ćwiczeń lub na meblach. Przy pomocy działka, pies bardzo dokładnie wskazuje wzrokiem na miejsce, gdzie znajduje się materiał wybuchowy.

- Trening polega na pewnego rodzaju grze – wyjaśnia Ruslan Tretiak. – Pies szuka piłki zapachowej i nie zdaje sobie sprawy z tego, że tak naprawdę szuka narkotyków czy

materiału wybuchowego. Z czasem zapach piłki niknie i zwierzę instynktownie szuka niebezpieczne rzeczy. Kiedy pies coś znajduje, to zazwyczaj siada lub kładzie się i pokazuje spojrzeniem na przedmiot. Podczas ćwiczeń psom zazwyczaj nie daje się materiału wybuchowego, ale jego imitator. Prawdziwe niebezpieczne rzeczy zwierzętom pozwala się poszukiwać raz na kwartał, podczas zajęć kontrolowanych i w celu zbadania tego, jak skutecznie „pracują” czworonodzy pomocnicy policjantów.

Wynalazek kosztuje tysiąc dolarów, ale kynolog Ruslan Tretiak wykonał go sam. Na razie koszt własny urządzenia wynosi tysiąc hrywien, co pozwoli innym miastom go sobie zamówić. Dla wymiany doświadczeń Przykarpacie odwiedzają również kynolodzy z innych obwodów Ukrainy. Kolejnym wynalazkiem jest pudło dla treningu psów w celu poszukiwania narkotyków. Jakby tego było mało, w Iwano-Frankowsku po raz pierwszy na terenie Ukrainy do poszukiwania narkotyków wykorzystano psa bojowego – pitbulla.

**KG**

# „Bez polskiego, romantycznego ducha, Polska umiera” – mówi profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr hab. Andrzej Nowak

w wywiadzie udzielonym specjalnie dla portal.arcana.pl

**portal.arcana.pl: Panie Profesorze, Polska miała w dawnych czasach wybitnych roszjznawców i sowietologów. Całe pokolenie Zdziechowskich, Kucharzewskich, Mackiewiczów, Matuszewskich... Czy także dzisiaj istnieją takie kadry intelektualne, które mogłyby pełnić w Europie rolę tych, którzy tłumaczą specyfikę rosyjską?**

**Andrzej Nowak:** Nie mam wątpliwości, że tak. Zawdzięczamy to inicjatywie kilku ludzi. Jednym z najważniejszych jest na pewno Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej, na Uniwersytecie Warszawskim. Studium wyszkoliło już, przez 20 lat, wiele roczników ludzi, którzy w pogłębianiu, bardzo rzetelny sposób zajmują się tematyką wschodnią – nie tylko rosyjską, ale i kaukaską, ukraińską, środkowozajatycką, białoruską. Czynią to w sposób bardzo kompetentny, korzystając z opieki merytorycznej najlepszych w Polsce znawców. Stanowi to kontynuację znakomitych tradycji polskiej sowietologii i wschodoznawstwa z okresu międzywojennego – choćby Instytutu wileńskiego. To jest przykład chyba najważniejszy, ale mogę też wymienić kilka indywidualnych postaci, znawców tej tematyki.

Dla mnie absolutnie najlepszym znawcą współczesnej Rosji w Polsce jest profesor Włodzimierz Marciniak, który zresztą współpracował przez lata z ośrodkiem Jana Malickiego. Dla naszego sposobu rozumienia Rosji ogromne znaczenie ma dzieło Andrzeja Walickiego, profesora – nie chcę określić go mianem nestora, wszak ma dopiero 80 lat, ale na pewno swoimi zasługami intelektualnymi predestynowanego do swego rodzaju patronatu nad polską refleksją o Rosji. Akurat moje poglądy są w wielu kwestiach różne od poglądów profesora Walickiego, ale w dziedzinie roszjznawstwa myślę, że tak jak i inne osoby, które zajmują się tą dziedziną, mam ogromny dług wobec profesora.

Jest oczywiście refleksja wielu innych osób i ośrodków, nie wszystkie zdążymy tu wymienić. Rządowy ośrodek, działający przy Ministerstwie Gospodarki – Ośrodek Studiów Wschodnich, w których także wielu dobrych specjalistów znajduje swoje przytulisko. Jednak związek tej instytucji z rządem powoduje, że jest ona podatna na pewne fluktuacje polityczne, także w dziedzinie interpretacji. Są także inicjatywy inne, jak na przykład, nowe wrocławskie pismo, poświęcone tej dziedzinie: „Nowa Europa Wschodnia”. Jest też warta podkreślenia próba wpływania na liberalną opinię publiczną w Rosji podjęta przez profesora Pomianowskiego, czyli jego miesięcznik „Nowa Polska”.

**No i jest oczywiście Zakład Historii Europy Wschodniej Uniwersytetu Jagiellońskiego...**

Cieszę się rzeczywiście, że mam okazję współpracować z ludźmi o najwyższym poziomie naukowym i o różnych zainteresowaniach. Doktor Henryk Głębocki – to jeden z najlepszych znawców, a może najlepszy, jeśli chodzi o stosunki polsko-rosyjskie w XIX wieku. Ta tematyka – to głębsze podglądanie relacji, jakie mają miejsce w wieku XX. Jednocześnie jest to człowiek podejmujący tematykę imperialną, w odniesieniu do Imperium Sowieckiego i Imperium Rosyjskiego po roku 1991. Wiele znakomitych studiów wyszło spod jego pióra. Albo profesor Jarosław Moklak, który znakomicie rozwija swoje badania w kierunku ukraińskim. Bardzo dobrze potrafi współpracować z wieloma regionalnymi ośrodkami na Ukrainie, co jest niezwykle ważne, aby uniknąć porozumiewania się tylko z „centralą”. Intelektualne stosunki polsko-rosyjskie, broń Boże, nie powinny polegać tylko na wymianie Warszawa – Moskwa, czy Kraków – Moskwa, albo Kraków – Petersburg, ale powinniśmy sięgać do ośrodków prowincjonalnych, na tym polega cała sztuka.

W paru przypadkach mogę powiedzieć: mnie się w tym zakresie coś udało. To znaczy, udało mi się nawiązać kontakt, przyciągnąć do współpracy bardzo dobrych historyków czy politologów z tak różnych ośrodków, jak Stawropol, Abaka, Woroneż... albo Kazań. Kazań przede wszystkim – znakomity ośrodek, intelektualnie chyba najciekawszy w tej chwili w Rosji, ze swoim kwartalnikiem „Ab Imperio”. W skali światowej najlepszym pismem, poświęconym tej tematyce, prowadzonym przez młodych, w większości rosyjskich historyków. Skoro wspominał pan Zakład Historii Europy Wschodniej w Instytucie Historii UJ, to przecież warto podkreślić, że wybitni znawcy tematyki, o którą pan pyta, pracują w naszym Instytucie poza tym Zakładem, jak choćby dr Jacek Bruski, najświetniejszy bezspornie znawca zagadnień międzywojennej Ukrainy i stosunków polsko-ukraińskich w tym okresie, czy przyglądający się eurazjatyckiemu imperium od Wschodu, czyli z perspektywy Chin i Japonii, profesor Jakub Polit.

To jest ważne. Dorobek intelektualny, konkretne dzieła, świadczą o tym, czy coś potrafimy zrobić, wnieść coś twórczo do studiów nad Europą Wschodnią, nad Rosją. Ale także kontakty – to jest umiejętność nawiązywania kontaktów z partnerami w tejże Europie Wschodniej, w Rosji. Trzeba łączyć jedno i drugie.

**A jak, w takim razie, ten potężny zasób intelektualny przekłada się na polityczną rolę Polski w regionie? Powstają się pewne głosy, że koncepcja Piłsudskiego, czy też podejście Giedroycia do Ukrainy, Litwy i Białorusi, zakończyło się fiaskiem. Ze zbliżeniem z tymi krajami jest niemożliwe do zrealizowania. Dla narodów, dla władz naszych wschodnich sąsiadów,**



**Prof. Andrzej Nowak podczas udziału w Spotkaniach Ossolińskich we Lwowie, w listopadzie 2010 r., fot. Jurij Smirnow**

**większym wrogiem pozostaje Polska niż Rosja. Przecież Litwini ograniczają prawa mniejszości polskiej w swoim kraju, Ukraina – w swojej zachodniej części – promuje ruchy zdecydowanie nam wrogie... Czy ta polityka wschodnia podejmowana m.in. przez śp. Lecha Kaczyńskiego ma jeszcze jakąś szansę na skuteczną kontynuację?**

Wydaje mi się, że nie ma dobrej alternatywy dla tej polityki. Niezależnie od trudności, na jakie ona napotyka. Ponieważ alternatywą, ale nie – dobrą, jest zrzeczenie się podmiotowej roli Polski w tej części Europy, w której mamy szczęście mieszkać. Alternatywą jest właśnie podporządkowanie się silniejszemu od Polski graczom, oddanie im polskich interesów i polskich możliwości rozwoju cywilizacyjnego. Dlaczego stawiam taką mocną tezę?

Wróć do możliwości kontynuowania linii, którą jedni wiążą z tradycją – najświeższą – polityki Lecha Kaczyńskiego, inni przywołują tu imię Jerzego Giedroycia, jeszcze inni wiążą ją z tradycją II Rzeczypospolitej, piłsudczykowską, a wreszcie jeszcze inni – jak na przykład, minister Sikorski – ogólnie nazywają to tradycją jagiellońską, potępiając ją w czambuł. Dodajmy, że minister Sikorski podobnie zresztą dyskredytuje politykę II RP i de facto także linię Giedroycia, w rzeczywistości zaś idzie mu o politykę bezpośredniego poprzednika, czyli śp. Prezydenta Kaczyńskiego. Dlatego wymieniałem wszystkie awatary tej samej polityki, by pokazać ogromną jej trwałość i historyczną ciągłość. Alternatywą jest polityka Polski małej.

To jest możliwe. Do tego, na przykład, nawoływali starczyacy kra-

kowscy – odwrócić się od Wschodu, bo to kosztuje nas bardzo wiele sił i oddala nas od źródeł cywilizacji ła-cińskiej. A zatem lepsza była dla nich Polska mała, „przyklejona” do Zachodu, niż Polska z wybujałymi ambicjami, których nie mogła zrealizować. Bo przecież nie wymyślił tego minister Sikorski. Krytyka tej, nazwijmy ją najszerszej, tradycji jagiellońskiej ma wielowiekową tradycję. Ale, moim zdaniem, to co krytycy koncepcji jagiellońskiej przedstawiają, w istocie prowadzi właśnie do wizji Polski małej, słabej, do słabego przyczółka Europy Zachodniej – nie traktowanego równoprawnie na swoim kontynencie, ale jako po prostu daleka, mała peryferia, wręcz marchia pograniczna Zachodu.

Tymczasem samodzielna, kulturotwórcza rola Polski, jak sądzę, wynika właśnie z otwarcia na wschód, z ambitnych zadań jakie sobie Polska stawiała. Polska mała nie była silna duchowo, ani też nie była inspiracją, która przyciągałaby innych do polskości. A przecież bez tej inspiracji, bez obecności Polski na wschodzie nie byłoby w naszej kulturze Mickiewicza, Słowackiego, Chopina... Wymieniam wszystkich największych – oni po prostu stali się Polakami, wskutek tradycji – nazwijmy ją: „imperialnej” Rzeczypospolitej. Polska, polskość, polska kultura, znalazły się na tych ogromnych obszarach Europy Wschodniej wskutek polityki jagiellońskiej. W Krzemieńcu, Nowogródku i dalej na wschód polskość stała się atrakcyjna, nie przez przymus, ale przez atrakcyjność tej kultury, która miała tam wolny dostęp...

**Nawet niekiedy do Moskwy sięgały te wpływy...**

Oczywiście, w XVII wieku, w jego drugiej połowie... Ale także obcokrajowcy, którzy przyjeżdżali do Polski, interesowali się nie Polską małą, sła-



ba, peryferią naśladowczą wobec Zachodu, Polską, jako taką gorszą Francją, dużo mniejszą, dużo słabszą...

Natomiast Polska, jaką utrwalił w swoich nutach Chopin... to była Polska porywająca swoją dumą, swoją wolą walki o niepodległość, swoją fascynującą odmiennością od kultury mieszczańskiej Zachodu. Właśnie dlatego przyciągnęliśmy Matejków, Chopinów, Brucknerów i innych – bo ta Polska porywała do czegoś, była inna od tej mieszczańskiej kultury, od której wyszli Matejkowie, Chopinowie, czy Brucknerowie, Glogerowie i wielu innych.

A przychodzi do mnie ta myśl, bowiem niedawno byłem na wykładach w Pradze, Brnie i we Lwowie. I wszędzie słyszałem komentarze historyków i politologów, dotyczące zmiany tej właśnie ambitnej, aktywnej polskiej polityki zagranicznej, tu w Europie Wschodniej. Owa zmiana powoduje pewną konfuzję u tych ludzi. „Polska zawsze inaczej, niż my Czesi, stawiała sobie ambitne zadania i była – częściowo wyrzutem sumienia, pod naszym Czechów, adresem, częściowo natchnieniem. Polska pokazywała nam, że można chcieć więcej. I czy coś złego z tego wynikało?”

Sami Czesi podali mi taki przykład: tysiąc lat temu Czechy i państwo Piastów miały podobną ilość ludności, po około milionie. Dzisiaj państwo czeskie leży w tym samym miejscu co wtedy, Polska też jest w tym samym miejscu co państwo Mieszka, tylko że Polska ma 40 milionów mieszkańców, a Czechy 10 milionów. Dlaczego? Może dlatego, że Polska prowadziła „szaloną, romantyczną, jagiellońską” politykę, a Czesi prowadzili politykę „ostrożną, pragmatyczną, realistyczną”, do której tak nawołujemy obecnie. I duża część elit czeskich to rozumie, że wcale nie jest tak, że ten tak zwany pragmatyzm, realizm, wyrzekanie się ambitnych celów, przynosi w długofalowym bilansie wielkie korzyści. Nie. Przynosi de facto wielkie kulturowe straty. Dla Czechów najważniejszym doświadczeniem, które przyciąga wciąż do czeskości, jest nie pragmatyzm, a husytyzm. To wspaniałe szaleńcze doświadczenie porywu czeskiego ducha sprzed paru wieków. Ono się wyczerpuje, bowiem miało miejsce dawno. Dla nas takiego natchnienia może dostarczać to, co Ronald Reagan nazwał w swym najslawniejszym przemówieniu politycznym (w brytyjskim parlamencie w 1983 roku) tradycją „dumnej niezgody na zniewolenie”, tradycją walki o wolność, od Konfederacji Barskiej do „Solidarności” To są owe powstania, które dzisiaj tak



powszechnie się potępia jako „głupie, nierealistyczne”...

### **zawadzające wielkim po- tegom...**

Tak. Dlatego wracam do myśli nieco innej od zasadniczej treści pytania. Wydaje mi się to dzisiaj bardzo ważne w obliczu zmasowanego ataku na całą polską tradycję romantyczną, która moim zdaniem rozstrzyga wciąż o sile i atrakcyjności polskiego ducha. Bez niej po prostu ten duch umiera, a bez niego umiera Polska. Polska wspólnota zastyga, bo nie ma w sobie niczego ciekawego. Wtedy pozostaje pytanie: dlaczego być Polakiem? Może lepiej być Niemcem? W Niemczech są lepsze drogi, jest lepsza opieka społeczna, a może lepiej być kimkolwiek innym – jeśli wszystko mamy sprowadzić do czynników materialnych. To po co? Ta „tradycja jagiellońska”, ta tradycja śmiałej polityki w Europie Wschodniej i przeciwstawiania się silniejszym, dawała wyniki nie tylko tragiczne w postaci hekatomb kolejnych pokoleń. Nie prowadzi tylko do taniej i głupiej martyrologii, ale prowadzi także do konkretnego zysku, tak bym powiedział – zysku duchowego, kulturowego i materialnego ostatecznie, polegającego na tym, że Polacy chcieli pozostać Polakami i inni przyłączali się do nich – wzbogacając polskość.

**Przenieśmy się na chwilę na Wschód. Czy Rosjanie mieli również jakąś piękną tradycję, do której mogliby się powołać po rozpadzie Związku Sowieckiego? Inną niż carska, inną niż sowiecka? Jakąś tradycję, z której mogliby być dumni i szczęśliwi równocześnie, bo u nich to raczej nie jest tożsamość? „Po największej geopolitycznej katastrofie XX wieku”, jak stwierdził Władimir Putin o rozpadzie ZSRS, wyrosła taka hybryda ustrojowa i mentalnościowa, w której próbuje się połączyć różne wątki z przeszłości. Czy jest jakaś alternatywa dla Rosjan?**

Myślę, że na to pytanie sami Rosjanie sobie odpowiedzą. My patrzyśmy z boku, ale z tym jest problem. A więc jesteśmy żywotnie zainteresowani tym, co się w Rosji stanie. Inaczej wszak się patrzy zza Atlantyku, czy nawet zza Odry, czy znad Sekwany, a inaczej patrzy się na to z Warszawy czy z Krakowa, kiedy jesteśmy, a jesteśmy wciąż sąsiadami Rosji. Z tej bliskiej perspektywy patrząc, wydaje mi się, że wciąż są ważne pytania, które postawił Mickiewicz. Wciąż one nie znajdują odpowiedzi. Rosjanie wciąż nie rozstrzygnęli do końca, kim chcą być. Ustęp III części „Dziadów” stawia to właśnie pytanie: Jaką chce być Rosja – wolną czy niosącą zniewolenie?

Tym modelem, czy tradycją, do której próbowano nawiązywać i wtedy, w XIX wieku, w myśli polskiej emigracji, i praktycznie w Rosji po 1991 roku, była tradycja Nowogrodu Wielkiego. Była to republika kupiecka, oparta na pewnych wzorach ustrojowych i kulturze politycznej, radykalnie odmiennej od tej, którą potem narzuciła Moskwa. Moskwa autokratyczna. Ale jak się wydaje, ten model nie jest dość atrakcyjny i jest bardzo oddalony w czasie. Nawiązywanie do modelu sprzed lat 500, czy 600 ma ograniczoną siłę

atrakcyjności. Wydaje mi się, że najważniejszą rzeczą, która w Rosji się może dokonać i widzę na to szansę, jest przede wszystkim odejście od dziedzictwa komunistycznego. To jest pierwsze, najważniejsze. Oby w Rosji się to wreszcie dokonało: jednoznaczne i pełne potępienie tego systemu, który najbardziej zaszkodził samej Rosji, najbardziej zakaził mentalność jej mieszkańców. Ale na straży kontynuacji tego złego dziedzictwa stoi duża część elit rosyjskich, wywodząca się w dużej mierze ze służb specjalnych dawnego imperium sowieckiego. Przelamanie impasu w rozrachunku z komunistycznym dziedzictwem jest w Rosji wolą wielu ludzi, którzy oddolnie do tego zmierzają. Przecież Rosja – to

totalitarne. I ten krok jest już oddolnie realizowany. Znacznie trudniejsze będzie późniejsze, ewentualne, hipotetyczne odejście od rosyjskiej tradycji imperialnej. Z tą tradycją Rosja jest zrosnięta niemal nierozdzielnie. Rosja nigdy państwa nie-imperium nie tworzyła. Przypomnijmy oczywisty fakt historyczny – Rosja powstała w końcu XV, albo w XVI wieku, wcześniej nie ma Rosji. Odkąd ona istnieje – jest Imperium – czy licząc od podboju Nowogrodu, czy od podboju Kazania.

Nielatwo więc będzie rozstać się Rosji z tradycją imperialną, ale myślę, że tutaj nacisk rzeczywistości będzie wymuszał na Rosji pewne przewartościowania. Tak, jak powiedzmy we Francji czy Wielkiej Brytanii, dziedzic-

blemów Rosji. Coraz więcej jest tam ludności muzułmańskiej, która – jak w Dagestanie – jest skora do udziału w operacjach radykalnych, skierowanych przeciw Zachodowi, czyli także (z tej perspektywy) przeciw Rosji. Ludność Tatarstanu jest mniej skora do takich przedsięwzięć, ale upomina się o swoją podmiotowość, zdaje się mówić: chcemy współdecydować o przyszłości Rosji. To będzie wywoływało konkretne reakcje ludności rdzennie rosyjskiej. Może to wywoływać reakcje ksenofobiczne, a pod tym względem Rosja już jest bardzo nieprzyjemnym miejscem.

Przypomnę – w Polsce, gdy się mówi o wybrakach antysemitycznych, to można co najwyżej przywołać jako

walnym pewnej nadziei na stopniową zmianę, by tak rzec, etosu wspólnoty rosyjskiej, ale ta zmiana bardzo zależy od postawy strony europejskiej...

### **Strony europejskich przy- wódców?**

Nie, od nas. Od nas przede wszystkim. Ale Europy także – my już jesteśmy w Europie, nie powinniśmy o tym zapominać, że jesteśmy w niej od 1000 lat, a instytucjonalnie od lat 5. I powinniśmy wykorzystywać ten instytucjonalny fakt, żeby przekonywać naszych europejskich partnerów do takiej polityki wobec Rosji, która będzie sprzyjała korzystnej ewolucji Rosji, a nie odwrotnej ewolucji, na której zależy obecnym rosyjskim elitom politycznym. Tym właśnie elitom,



**Herb Rzeczypospolitej z okresu Powstania Styczniowego**

nie jest kraj tylko oprawców, których dzieci stoją na straży świetlanej pamięci o Stalinie, czy „wielkiej победы – luboż cenoi” (wielkiego zwycięstwa – nad „fasyzmem” – za każdą cenę) i są gotowi dla tej pamięci schować w cień wszystkie zbrodnie Związku Sowieckiego. Rosja to są przede wszystkim dzieci, krewni, spadkobiercy OFIAR tamtego systemu.

Często pada taki argument: nie możemy za dużo żądać w tym rozrachunku, w wewnętrznym rozliczeniu Rosji ze stalinizmem, z sowietyzmem, bo przecież oni mają tylko ten mit, mit zwycięstwa w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Ja odpowiadam na to: przecież Rosjanie mają jeszcze nie mit, ale rzeczywistość – swoich rodziców, dziadków, stryjów, którzy zostali rozstrzelani i którzy zgnili w obozach. Tych ludzi jest znacznie więcej niż tych, których rodzice, dziadkowie, stryjkowie rozstrzelali i byli strażnikami w obozach. Więc powinniśmy raczej stawiać na tych, którzy upomną się o swój status ofiar tamtego systemu. Wtedy zostanie uczyniony pierwszy krok w stronę oczyszczenia rosyjskiej pamięci z najgorszych naleciałości systemu

two imperialne – choć przez pewien czas wspomniane nostalgicznie, to jednak dziś zasadniczo postrzegane w perspektywie kosztów, jakie niesie za sobą imperium. Są to konsekwencje, które stwarzają określone problemy. Dla Rosji takim problemem konkretnym jest przyrost i wzrastający wpływ ludności muzułmańskiej na przyszłość kraju.

### **A nie ludności chińskiej?**

Nie, nie chińskiej. Chiny są problemem nieco dalszej przyszłości. Są wielkim problemem, ale nie wydaje mi się, aby Chińczycy ogłaszali już teraz jakiś program likwidacji Rosji, czy likwidacji panowania Rosji za Uralem, czy nawet za Amurem. Z całą pewnością, Chiny długofalowo taki zamiar mają – odzyskać tereny, które straciły na mocy nierównoprawnych, kolonialnych w istocie traktatów pekińskich z 1860 roku. Ale nie teraz – Chinom się aż tak bardzo nie spieszy. Natomiast eksplozja demograficzna na obszarach Tatarstanu czy Dagestanu, a więc mówię tu o wewnętrznym obszarze Federacji Rosyjskiej jest faktem – i to faktem trwającym od dłuższego czasu. Zmienia to strukturę demograficzną i strukturę wewnętrznych pro-



**Herb Imperium Rosyjskiego**

przykłady to, że przez jakichś kretyków na ścianach są wypisywane jakieś głupstwa, w Rosji natomiast zabija się ludzi.

### **Czyli problemem są tu nacionalizmy, czy – jakby to nazwał profesor Bartyzel – nacionalitaryzmy, które będą rozsadzały rosyjskie impe- rium od wewnątrz?**

Tak, to będzie problem dla imperium rosyjskiego. Jedną z możliwych odpowiedzi będzie poszukiwanie formuły państwa narodowego zbliżonego do Zachodu, „przyklejającego” się niejako do Zachodu z braku innych, lepszych perspektyw. Bo niemal nikt w elitach rosyjskich nie chce się „przylulić” do Chin, albo do krajów muzułmańskich. Niezależnie od programów ideologicznych, np. euroazjatyizmu, silnie lansowanych w ostatnich 20 latach. To są programy atrakcyjne dla grupki ideologów, publicystów, którzy chcą nimi „szturchnąć” Zachód. Natomiast dla przeciętnego przedstawiciela elit rosyjskich, nie mówiąc o zwykłych Rosjanach, te programy nie są wcale atrakcyjne. Rosjanie nie lokują swoich kapitałów w bankach chińskich, nie jeżdżą na wypocznik nad Morze Żółte, tylko nad Morze Śródziemne, a wille kupują nie w Tiencinie, tylko w Biarritz. To się nie zmienia: Rosja kulturowo jest wciąż zorientowana na Zachód. Przyszłość jej bezpieczeństwa i trwania jest związana z losem Europy. W tym upatry-

które wywodzą się ze służb specjalnych, których najlepszym reprezentantem jest premier Putin.

### **I chyba elitom zachodnio- europejskim też niekiedy za- leży na istnieniu imperialnej Rosji, europejski biznes po- trzebuje rosyjskiego gazu, ropy... W przyszłości będzie potrzebował wody pitnej...**

Wycieki związane z aferą WikiLeaks pokazują pewne dwojmyślenie dyplomatów i polityków zachodnich. Myślą oni, zgodnie z rzeczywistością, że Rosja współczesna jest największym państwem mafijnym na świecie. Elity władzy tej struktury – to są w istocie elity mafijne, na czele z nadzorcami z dawnego KGB. A jednocześnie, w oficjalnym języku dominuje rewerencja wobec Rosji i tychże elit oraz przekonanie, że to właśnie są ci najważniejsi partnerzy dla Europy, bez których ona i świat się nie obejdą. Otóż, wydaje mi się, że powinniśmy wskazywać to pięknie i jego konsekwencje. Oficjalna strona rosyjska – premier Putin – podkreśla, że warto współpracować z Rosją, dając przykład współpracy Imperium Rosyjskiego z mocarstwami europejskimi w XIX wieku i nawiązując wprost do tradycji „koncertu mocarstw”. Władimir Putin wielokrotnie podkreślał, że Europie nigdy nie żyło się tak dobrze, jak wtedy, kiedy Rosja i Niemcy były związane najmocniej. Kilkakrotnie prezydent, a potem premier Putin >

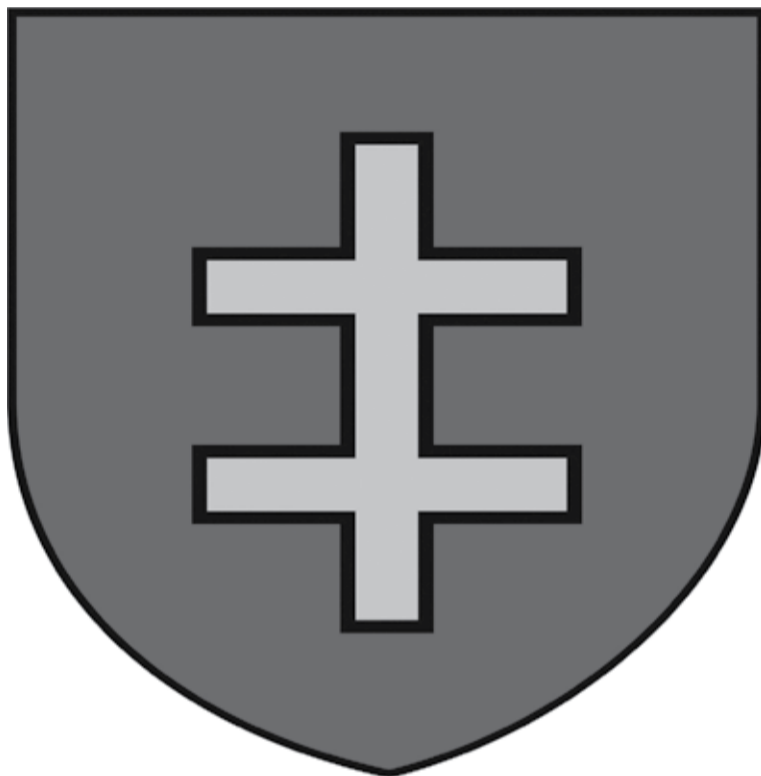
▷ powtarzał ten slogan. I nie miał na myśli paktu Ribbentrop-Mołotow. Wtedy nie było Rosji, był Związek Sowiecki. Putin nawiązywał i nawiązuje w swojej myśli do czasów Bismarcka i Gorczakowa, do wieku XIX. To nawiązanie do Realpolitik w najgorszym jej sensie – porozumienia najsilniejszych kosztem słabszych. Nie w oparciu o wielkie zbrodnie, bo o takich ani Bismarck, ani Gorczakow nie myśleli, tylko na zasadzie pełnego, twardego dyktatu interesów najsilniejszych, którzy lekceważą wszystkich słabszych.

Myszę, że jeśli traktujemy poważnie projekt europejski, to powinniśmy traktować Europę jako wspólnotę, w której nie ma słabszych i silniejszych, tylko jest wspólnota traktujących się z szacunkiem narodów. I ta Europa powinna porozumiewać się z Rosją po to, żeby Rosja przyjmowała stopniowo to, co najważniejsze dla standardów europejskich – zaczynając na przykład, od wolności mediów, która została zlikwidowana z czasów rządów prezydenta Putina. Tu rysuje się bardzo ważna rola Polski: żebyśmy zabiegali o taką politykę europejską wobec Rosji, żebyśmy demaskowali i kompromitowali wobec opinii publicznej zachodniej (która jest wciąż wrażliwa na tego rodzaju argumenty) tę cyniczną grę interesów, w którą daje się wciągać duża część lobby gospodarczych i politycznych w Europie Zachodniej. Z takimi potentatami jak Ruhrgaz, Gaz de France, Spółka ENI prowadzona jest przez władze dzisiejszej Rosji specyficzna gra, która w wielu przypadkach ma charakter korupcji politycznej.

Symboliczna jest tu postać kancelarza Schrödera, który został sprowadzony do roli jednego z dyrektorów projektu Nordstream. Putin miał też taką fantazję, żeby premier włoski stanął na czele równoległego projektu Southstream. Chodziło o to, żeby Romano Prodi objął funkcję jednego z dyrektorów, ale Prodi ze względu na swoją zadawnioną wrogość wobec Berlusconi, nie zgodził się na tę rolę, na jaką zgodził się, hańbiąc urząd niemieckiego kancelarza, Gerhard Schröder. Wiadomo, że Southstream – jest to projekt w znacznym stopniu oparty na prywatnych interesach Berlusconi, zgranie połączonych z interesami ekspansji Gazpromu. To pokazuje właśnie sposób łączenia spraw gospodarczych z polityczną korupcją, niektórych bardzo ważnych polityków zachodnioeuropejskich. Opinia publiczna w Europie nie jest na to obojętna. To są zawstydzające fakty, komentowane np. w przypadku Schrödera, w prasie niemieckiej. Opinie nie są pozytywne – nie przyniosło to chwały Schröderowi. Podobnie jest z sytuacją, w której premier Putin był odznaczany najwyższym honorowym odznaczeniem Saksonii, w Dreźnie, w miejscu, w którym przez kilka lat zajmował się werbunkiem agentów dla KGB. Wzbudziło to, mówiąc delikatnie, mieszane komentarze w prasie niemieckiej. Była to hańba, hańba dla Niemiec oraz dla rządu Saksonii. Można czcić Putina na szczeblu ogólnoniemieckim jako partnera, ale nagradzać go w mieście, w którym przebywał wyłącznie jako rezydent służb specjalnych, zajmujący się werbunkiem agentów do KGB? Była to przecież organizacja totalitarna sensu stricto, taka sama jak Gestapo czy SS, jeśli idzie o skalę zbrodni popełnionych przez nią. Tu jest jakaś hańba i duża

część opinii publicznej w Niemczech przyjmuje to właśnie w ten sposób. Możemy dołączyć się do chóru tych krytyków, albo możemy dołączyć się do grupy tych, którzy zamykają na to oczy i mówią: „róbmy interesy z Rosją na warunkach takich, jakie Rosja proponuje, czyli na warunkach Realpolitik”. Ale niestety, Niemcom takie interesy może się udać, ze względu na ich silną pozycję, natomiast Polsce takie interesy, prowadzone według tych zasad, na pewno się nie udać.

Polska jest mniejszą rybką, która zostanie połknięta przez większą rybkę rosyjską i większą rybkę niemiecką. Taka jest logika tego systemu, w którym silniejsi mają decydować, jak będą wyglądać stosunki między rybkami (czyli między „partnerami”) w jednym



#### Herb Jagiellonów

europejskim akwariu. Albo zmienimy ten system mówiąc, że jest on zły i że nie zgadzamy się na niego, że nie zgadza się on z tradycjami europejskimi, że prowadzi do haniebnych kompromisów i będziemy uwrażliwiali na to opinię europejską, albo będziemy udawali, że wszystko jest w porządku. Ale cena, jaką nam przyjdzie za to zapłacić, będzie bardzo duża.

**Ostatnie pytanie, Panie Profesorze. Wspominał Pan parokrotnie o służbach specjalnych. Została wydana książka na temat KGB i także na swoich wykładach Pan Profesor wielokrotnie odwoływał się do tego aspektu. Mam wrażenie, że można wskazać dwa bieguny. Jeden biegun jest taki – przeciętny dziennikarz, który Rosję postrzega jako normalny kraj, z pewnymi nadużyciami, które przecież wszędzie można znaleźć. Na drugim biegunie byłaby taka myśl, nawiązująca do Anatolija Golicyna, widząca wszędzie inspiracje służb specjalnych, w każdym działaniu Rosji czy Związku Sowieckiego. Na ile dzisiaj jest ten wpływ w życiu rosyjskim widoczny i na ile można dzisiaj zauważyć wpływ tychże służb na śledztwo smoleńskie?**

Nie mam żadnych jednoznacznych śladów czy wskazówek, dotyczących udziału służb w katastrofie smoleńskiej, ale wrócimy do tego za chwilę. Mamy natomiast poważne dane dotyczące

udziału funkcjonariuszy służb specjalnych w elitach władzy współczesnej Federacji Rosyjskiej. Kilka takich badań zostało przeprowadzonych. Najbardziej kompetentne z nich to prace profesor Olgi Krysztanowskiej z Instytutu Socjologii Rosyjskiej Akademii Nauk oraz profesora Stevena White'a, z uniwersytetu w Glasgow. Oni w trzech kolejnych artykułach, publikowanych w ciągu ostatnich 5 lat (najnowszy z 2010 roku) wracali do tej tematyki. Badali życiorysy – oficjalne życiorysy – tysiąca osób, sprawujących najważniejsze funkcje w państwie rosyjskim, czyli członków Dumy, rządu, Rady Bezpieczeństwa i gubernatorów. Z owych badań wynika, że 60-70% z nich przeszło w swojej biografii przez okres pracy –

tyczących bardzo ważnych wydarzeń, które miały miejsce w Rosji. Poczynając od elekcji prezydenta Putina, której towarzyszyły tajemnicze wybuchy, w których zginęło blisko 300 osób.

W Bujnasku całe bloki mieszkalne wylatywały w powietrze po to, żeby stworzyć atmosferę zagrożenia terroryzmem, na który może odpowiedzieć tylko silny, właśnie wywodzący się ze służb specjalnych, kandydat na prezydenta. Później morderstwo Anny Politkowskiej, które przypadło akurat dokładnie w dzień urodzin prezydenta Putina. To oczywiście przypadek, ale to, że zginęła jedna z najważniejszych dziennikarek, demaskująca działania rządu rosyjskiego, zwłaszcza wobec Czezeńców, to już może takie całkiem przypadkowe nie było. Wymienić też trzeba sprawę otrucia Litwinienki, którą wszystkie cywilizowane gazety, media, skomentowały jednoznacznie: była to długa ręka dawnego KGB. Podać można setki innych podobnych przykładów – przypomnę, około 300 dziennikarzy zginęło w Rosji w ciągu ostatnich 10 lat. Warto tu odesłać do książek Felsztńskiego czy Reitschustera – niemieckiego dziennikarza, którego nie można posądzić o „polskie fobie”. Książki samej śp. Politkowskiej, ale także setki książek, napisanych przez najróżniejszych autorów rozmaitych narodowości, wydawanych przez prestiżowe wydawnictwa na całym świecie, taki obraz potwierdzają. Albo na przykład, artykuły do niedawna drukowane nawet w „Gazecie Wyborczej”. Jeszcze 2-3 lata temu można było pisać o tym, że to KGB, dawne struktury, obecne służby specjalne mogą inspirować różne tego rodzaju wydarzenia. Ta hipoteza nie była wtedy wyrazem „szaleństwa” i „obsesyjnej skłonności do teorii spiskowych”, ale zdrowego, elementarnego rozsądku. Z polskich mediów w ostatnich dwóch latach niestety zniknęło myślenie o szczególnym składzie i sposobie działania elit politycznych Rosji.

Z mojej pamięci ta myśl nie wyparowała. W związku z tym, pozwałam sobie ją przywrócić w kontekście katastrofy smoleńskiej. Nie ma tu oczywiście i nie może być jednoznacznej sugestii w tej chwili – nie mam na to żadnych świadectw, ani ostatecznych dowodów – że to strona rosyjska spowodowała katastrofę świadomie. Ja tego po prostu nie wiem. Wiem jednak, że wiele innych katastrof i nieszczęść w bardzo tajemniczy sposób miało miejsce na terenie Federacji Rosyjskiej. Wiem, że prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin szczylił się tym, że

zlecił zamordowanie kolejnych prezydentów Czechenii.

On jest typem przywódcy, który pozwala sobie na śmiałe deklaracje wobec dziennikarzy. To można sprawdzić – francuskiego dziennikarza, który Putina zapytał o Czechenię, na konferencji prasowej, zaprosił do Moskwy, bo „może go tam w każdej chwili obrzezać”. Swoje urzędowanie rozpoczął od stwierdzenia, że „terrorystów dopadnie wszędzie i będzie ich topił w kiblu”. Można tak stwierdzać, ale owa definicja terroryzmu była bardzo rozszerzana, terrorystą stał się np. Michaił Saakaszwili, prezydent sąsiedniej, niepodległej Gruzji. Usunięcie go, oficjalnie postawił jako cel polityczny premier Putin.

W kontekście tego wszystkiego, nie sposób nie zadawać sobie pytań o okoliczności tragedii smoleńskiej. Ona mogła mieć bardzo różne bezpośrednie przyczyny, mogło dojść do niej w sposób niezaplany, ale o tym, że strona rosyjska rządowa zmierzała do upokorzenia prezydenta Kaczyńskiego, nie może być najmniejszej wątpliwości. Zrobiono na pewno wiele, żeby zepsuć jego wizytę. Czy przekroczone tę granicę, za którą stoi już zamach śmiertelny – tego nie wiem, ale nie wydaje mi się absurdem, ani obłędem postawienie takiego pytania. W świetle tej pamięci, o której mówiłem, wolno to pytanie stawiać. I nie należy odsyłać takich, którzy je stawiają, jak ja, do psychuszki. Ponieważ te metody rozprawy z przeciwnikami politycznymi charakteryzują właśnie system polityczny, z którego wywodzi się podpułkownik Władimir Putin. Odsyłanie tych, którzy zadają niewygodne pytania, niezgodne z oficjalną linią polityczną, do szpitala, w którym leczy się „schizofrenię bezobjawową” – to wypróbowana metoda starego systemu.

**W takim razie pozostaje mieć tylko nadzieję, że...**

że spotkamy się na jednym odciale.

**Właśnie tak. Dziękuję za wywiad.**

Wywiad został opublikowany w Internecie pod adresem: [portal.arcana.pl](http://portal.arcana.pl)

Portal powstał we współpracy z Wydawnictwem ARCANA, w celu propagowania idei i treści od dawna głoszonych przez krakowskie środowisko ARKANÓW.

Wywiad w Kurierze Galicyjskim został przedrukowany za zgodą prof. Andrzeja Nowaka i redakcji [portal.arcana.pl](http://portal.arcana.pl)

## OLIMPIADA LITERATURY I JĘZYKA POLSKIEGO

12 lutego 2011 roku, w szkole nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie, o godz. 10.00 odbędzie się Olimpiada Literatury i Języka Polskiego dla uczniów klas 9-11 wszystkich placówek oświatowych, uczących się języka polskiego.

Wszelkie dodatkowe informacje, dotyczące Olimpiady można znaleźć na stronie: [www.olijp.p9.pl](http://www.olijp.p9.pl) w rubryce: „Olimpiada poza Polską”.

**Zgłoszenia należy przysyłać do 4 lutego 2011 r.**

na adres Centrum Metodycznego w Drohobyczu, e-mail: [cm-drohobycz@rambler.ru](mailto:cm-drohobycz@rambler.ru) lub kontaktować się telefonicznie: (03244) 5-01-77

**Organizatorami Olimpiady są:**

Konsulat Generalny RP we Lwowie  
Ogólnoukraińskie Koordynacyjno-Metodyczne Centrum Nauczania Języka i Kultury Polskiej w Drohobyczu  
Instytut Technologii Innowacyjnych i Treści Oświaty MON Ukrainy (Filia w Drohobyczu)

**W historii c.k. Galicji niepoślednią rolę odgrywali Podolacy – konserwatywne stronnictwo polityczne ziemian Galicji Wschodniej lat 1867-1914. W poprzednich numerach Kuriera Galicyjskiego przedstawiliśmy historię tego ugrupowania. Poniżej kontynuujemy cykl artykułów poświęconych biografiami jego najwybitniejszych przedstawicieli. Zapraszamy do lektury!**



ARTUR GÓRSKI

Ziemianie galicyjscy okresu autonomii charakteryzowali się dużym lojalizmem wobec austriackiej monarchii i szczególnym przywiązaniem do cesarza. Pisali wiernopoddane adresy do Jego Cesarsko-Królewskiej Apostolskiej Mości Franciszka Józefa, wykonywali politykę rządową, a także starali się przestrzegać prawa i innych skłonić do legalizmu oraz lojalizmu względem Tronu. Do grona wyróżniających się lojalistów, czyli – jak mówiono – „posłów niezłomnej wierności”, należał Alojzy Bocheński, bliski współpracownik Agenora hr. Gołuchowskiego, który w Sejmie głosił zawsze tak, „jak mu sumienie Namiestnika nakazywało”. On też był inicjatorem reformy galicyjskiego sądownictwa, aby „wzmagające się lekceważenie ustaw” ukrócić. Jan Lam, bliski galicyjskim radykałom uważał, że Bocheński, obok Antoniego hr. Golejewskiego, był szczególnie lojalnym wobec Austrii posłem szlacheckim. Miał się charakteryzować „bezwarunkową pokorą i uległością”.

Alojzy Bocheński herbu Rawa urodził się w 1818 r. w rodzinie ziemiańskiej. Mieszkał w rodzinnym majątku Ottynowice w pow. Chodorów.

W latach 1861-1869 piastował mandat poselski na Sejm krajowy, wybrany z obwodu brzeżańskiego w ramach kurii większej własności. W Sejmie należał do Klubu Polskiego, gdzie przyjaźnił się z hr. Golejewskim. Blisko współpracował nie tylko z hr. Gołuchowskim, ale także z Florianem Zie-

miałkowskim, jednym z głównych statystów ówczesnej polityki galicyjskiej i liderem Koła Polskiego. Ziemiałkowi, który realizował w Sejmie politykę Gołuchowskiego, w Pamiętnikach wymienia Bocheńskiego jako jednego z trzech – obok Stanisława Polanowskiego i Tomasza Horodyskiego – swoich zaufanych współpracowników, którym „zwierzał się” ze swoich ważnych decyzji i postanowień politycznych.

W 1866 r. trafił w Sejmie do komisji petycyjnej oraz do komisji budżetowej. Dwa lata później został wybrany przewodniczącym komisji budżetowej.

Bocheński jest znany jako jeden z autorów dwóch adresów do cesarza Franciszka Józefa z 23 listopada 1865 r. W pierwszym adresie jego inicjatorzy pozytywnie ocenili manifest cesarski z 20 września 1865 r., w którym Franciszek Józef zawiesił ustawę konstytucyjną z 1861 r. i zapowiedział przeobrażenie ustroju monarchii z uwzględnieniem różnorodności krajów i ich historycznego rozwoju państwowego. Inicjatorzy adresu stwierdzili, że „instytucje zaprowadzone ustawą o reprezentacji państwa nie zdołały pożądaną podać rękami interesom całego państwa i pojedynczych krajów”, a zarazem wyrazili deklarację, że „z ufnością i poświęceniem” wstąpią na drogę, na którą zostaną powołani „do współdziałania przy rozwiązywaniu najważniejszych zadań” monarchii. Wyrazili też nadzieję, że „dostąpią także słusznego uwzględnienia właściwe, na podstawach historycznych i narodowych oparte żywotne naszego kraju potrzeby”. Drugi adres był podziękowaniem za ogłoszenie amnestii, która przyniosła wstrzymanie śledztw sądowych i otwarcie bram więzień za czyny „polityczne”. „Prawo łaski – pisano w adresie – jest najświetniejszym klejnotem korony i najszczytniejszą Panujących prerogatywą. Za ten wspaniałomyślny sposób, w jaki Wasza Cesarsko-Królewska Apostolska Mość raczysz wykonywać tę najwyższą prerogatywę, przyjm Najjaśniejszy

## ALOJZY BOCHEŃSKI – LOJALISTA TRONU



Dworzec kolejowy w Chodorowie, XIX w.

Panie od zgromadzonego Sejmu Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim wynurzenie najgłębszej wdzięczności, które z wzruszonym sercem obok zapewnienia niezłomnej wierności u stopni Najwyższego Tronu składamy”.

W 1866 r. wziął udział w dyskusji o projekcie utworzenia w każdej parafii obrządku katolickiego funduszu zapasowego na budowę i naprawę budynków kościelnych. Bocheński był za odrzuceniem przedłożenia, gdyż – jak powiedział – „nie jest to korzystne, ażebyśmy się w sprawy sumienia wdawali”. Uważał, że to wierni powinni budować i utrzymywać swoje kościoły, gdyż konieczność zabiegania u parafian o datki pieniężne na ten cel pozytywnie wpłynie na księży. „Duchowni – mówił – którym o to iść będzie, ażeby budynki kościelne w dobrym stanie były, będą się starali zyskać poważanie i przyjaźń wiernych, przyjaźń parafian swoich. Teraz duchownym nie chodzi o to, czy potrzeby kościoła są zabezpieczone, oni mają żandarma na to, nie dbają więc o przychylność parafian dla siebie i budynków kościelnych”. Przeciwny był proponowanemu rozwiązaniu także z tego powodu, że jego zdaniem naruszał on wolność pojedynczych mieszkańców rozporządzania swoją własnością. „Tyle tu mówią o autonomii gminy, autonomii kraju i domagają się autonomii Sejmu naszego, ale autonomię pojedynczych parafian, pojedynczych mieszkańców, pojedynczych gmin chciano by ograniczyć za pomocą ustawy pisanej” – stwierdził i zaapelował,

aby zostawić sprawę rozszkodowaniu gmin i pojedynczych mieszkańców.

W tymże roku złożył wniosek o powołanie osobnej komisji sejmowej, która miała przygotować projekt reformy sądownictwa. We wniosku zwrócił uwagę na „nader smutny stan sądownictwa w kraju naszym, a wskutek tego coraz więcej wzmagające się lekceważenie ustaw i znikające bezpieczeństwo publiczne osób i mienia”. Komisja miała się składać z 7 członków wybranych „dla zbadania przyczyn tego upadku i przedłożenia Sejmowi wniosków mających na celu zaradzenie temu złemu”.

Najczęściej zabierał głos w sprawach drogowych. W 1868 r. przestrzegał, aby zbyt pochopnie nie rezygnować ze statusu dróg krajowych w przypadku tych szlaków komunikacyjnych, na których zamiera ruch związany z handlem i przemysłem krajowym, gdyż nie staną się one wtedy automatycznie drogami powiatowymi. Bowiem w tej sprawie decyzję muszą podjąć rady powiatowe, a jeśli rada powiatowa oświadczy, że nie przyjmuje jakiejś drogi jako powiatowej, to stanie się ona drogą gminną i jej drogie utrzymanie spadnie na gminę. „Wyrzucacie krocie, a chcecie przymusić gminy, aby ponosiły koszty, które krocie wynoszą” – mówił. Był też przeciwny, aby pieniądze z pożyczki krajowej przeznaczyć na budowę dróg, zanim Wydział Krajowy przedłoży Sejmowi projekt sieci dróg krajowych. Jego zdaniem Sejm powinien mieć wolność, „czy chce uznać drogi za stosowne do przeprowadzenia tej sieci czy nie”.

Opowiedział się także za uchwaleniem nagród dla nauczycieli szkół ludowych, aby zachęcić nauczycieli „do szczerzego poświęcenia się tym szkołom”, jednak był przeciwny nadmiernemu podnoszeniu tej kwoty w budżecie „ze względu na nieszczęśliwy stan kraju naszego”. Uważał, że w każdym powiecie należy wyróżnić nagrodą nauczycieli „odznaczających się już teraz poświęceniem dla nauki”, aby zachęcić ich do dalszej wytrwałej pracy. „Gdyby więc w pierwszym roku jednego lub dwóch wynagrodzić można w każdym powiecie – mówił – to by się innych zachęciło także do wytrwałej pracy, bo mieliby nadzieję otrzymania nagrody. Pomalu więc postępując, i co roku zwiększając wynagrodzenie, okazałyby się już na przyszły rok ten skutek, iż znalazłoby się w każdym powiecie trzech albo czterech do wynagrodzenia”.

W 1866 r. został wybrany delegatem do Rady Państwa, ale w niej nie zasiadł. Ponownie został członkiem Izby Poselskiej delegowany przez Sejm krajowy w 1868 r., ale złożył mandat 10 listopada 1869 r. W wyborach 1873 został wybrany do Izby Poselskiej w ramach kurii większej własności w okręgu Brzeżany-Przemysły-Podhajce, ale złożył mandat latem 1874 r. W Radzie Państwa należał do Koła Polskiego. Według Stanisława Pijaja, był w Kole – obok Kazimierza Grocholskiego i Tomasza Horodyskiego – głównym przedstawicielem szlachty wschodniogalicyskiej.

Z ramienia Izby Poselskiej w 1868 r. został wybrany zastępcą członka Delegacji do spraw Wspólnych, ale ze względu na rezygnację dwóch członków objął pełny mandat i uczestniczył w obradach w Peszcie w dniach 16 listopada – 5 grudnia 1868 r. Podczas obrad polscy delegaci poparli budżet wojskowy, zaproponowany przez rząd, co przesądziło o jego przyjęciu. Jak pisał konserwatywny dziennik „Czas” z 6 grudnia 1868 r., „Polacy uratowali rząd, a może nawet coś więcej – stabilność państwa”. W późniejszych latach właściciel Ottynowic wycofał się z życia politycznego Galicji.

Alojzy Bocheński zmarł w 1900 r. **KG**

## Repatriacja – Sejm RP prowadzi prace nad nową ustawą

ANDRZEJ SPRYCHA

Dla lwowian, tamopolan czy też mieszkańców innych miejscowości zachodniej Ukrainy, dzień 10 lutego ma niejednokrotnie wymiar żywych wspomnień rodzinnych, czasami mocno osobistych. W 1940 roku, tego właśnie dnia rozpoczęła się tzw. pierwsza deportacja, czyli wywózka miejscowej ludności, którą radzieccy „wyzwoliciele” postanowili „przemieścić” w inne rejony Kraju Rad. Polacy stanowili w tym kontyngencie zdecydowaną większość wszystkich wywożonych. A deportowano wówczas przede wszystkim osadników wojskowych, średnich i niższych urzędników państwowych, służbę leśną oraz pracowników Polskich Kolei Państwo-

wych. Na wschód jechały całe rodziny. Zesłańców rozlokowywano w Komi, Jakucji, Baszkirii, Kraju Krasnojarskim i Altajskim oraz w obwodach północnych: archangielskim, czelabińskim, czkałowskim, gorkowskim, irkuckim, iwanowskim, jarosławskim, kirowskim, mołotowskim, nowosybirskim, omskim, swierdłowskim i wologodzkiem.

Część zesłańców, zarówno tej, jak i kolejnych deportacji wojennych, ale też Polaków wywożonych przed rokiem 1939, z różnych przyczyn pozostała w Związku Radzieckim. Dziś żyją jeszcze ci, którzy byli wówczas bardzo młodymi ludźmi, jak też ich dzieci, wnuki i prawnuki. Czy powinni wrócić do Polski? Przecież od wysiedlenia minęły już całe dziesięciolecia...

Oczywiście, że powinni mieć prawo do powrotu, o ile tylko wyrażą taką wolę. Nie opuścili Polski dlatego, że chcieli. Cierpieli za bycie Polakiem, za wierność katolicyzmowi. Dla wielu z nich Polska to „ziemia obiecana”, wysniona i wymarzona Ojczyzna ojców i dziadków. Polska, w żadnym razie nie może zapomnieć o tej części, wcale przecież nie małej, swego Narodu.

Od wielu już lat funkcjonują wprawdzie w Polsce przepisy umożliwiające powrót do Macierzy. Powroty nie są jednak łatwe, także z uwagi na liczne niedoskonałości obowiązującego dziś, w tej materii prawa. Stąd zamysł wprowadzenia zmian.

Sejm Rzeczypospolitej prowadzi prace nad obywatelskim projektem

ustawy o powrocie do Rzeczypospolitej Polskiej osób pochodzenia polskiego deportowanych i zesłanych przez władze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Fakt, że jest to projekt obywatelski oznacza, ni mniej, ni więcej, że wyszła ona bezpośrednio od Polaków, a zatem od samego Narodu jako inicjatywa oddolna. Pod ustawą podpisało się 106 014 osób. Projekt dotyczy zrealizowania akcji repatriacyjnej osób polskiego pochodzenia, które same, bądź ich wstępni (rodzice, dziadkowie, pradziadkowie) byli zesłani lub deportowani przez władze ZSRR w ramach stalinowskich represji, przy czym osoby te wyraziły wolę powrotu do RP. Sprawa, na dziś, dotyczy aż 1620 rodzin. Ustawa określi zasady

nabycia obywatelstwa polskiego w drodze repatriacji, prawa repatrianta, a także zasady i tryb udzielania pomocy repatriantom i członkom ich rodzin.

W dniu 23 listopada 2010 roku projekt skierowano do I czytania (pierwszy etap polskiego procesu legislacyjnego), które odbyło się już 23 grudnia. W efekcie dalsze prace prowadzone są przez Komisję Administracji i Spraw Wewnętrznych, Komisję Łączności z Polakami za Granicą oraz Komisję Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej – Sejm RP.

**Próba bliższej analizy projektu ustawy już niebawem w Kurierze Galicyjskim.**

# NA DOBRE PIWO DO „MONS PIUS”

JURIJ SMIRNOW  
tekst i zdjęcia

**W zaułku ormiańskim sensacja! W odnowionym budynku dawnego ormiańskiego banku „Mons Pius” otwarto nową stylową knajpę pod tą samą nazwą. Znaleźć współczesny „Mons Pius” jest sprawą niełatwą. Należy od ulicy Ormiańskiej wejść pod dzwonnica na podwórkę katedralne obok kolumny św. Krzysztofa i skrócić w prawo, w starą bramę za dawnym pałacem arcybiskupów i – jesteśmy na podwórku restauracji.**

Jestem pewien, że zabytkowy charakter otoczenia i wnętrza tego lokalu zauroczy każdego. Wszystko to zaśluga współpracy dwóch osób – właściciela Wardkiesa Arzumianiana oraz artysty-projektanta, konserwatora dzieł sztuki Włodzimierza Kostyrki. Kto zna artystę, może potwierdzić, że prócz talentu, bardzo wyraźnie odczuwa on duch Lwowa XIX-XX w. Właściciel knajpy W. Arzumianian jest z kolei jednym z aktywnych członków Ormiańskiego Towarzystwa we Lwowie, wielkim entuzjastą odrodzenia dawnych tradycji i badania historii Ormian lwowskich. Gorąco wspiera on również współpracę polsko-ukraińską w sprawie renowacji Katedry Ormiańskiej, konserwacji malowideł J. H. Rosena i słynnego ołtarza „Golgota” (KG pisał o tym w nr 21 (121) z dnia 16 – 29 listopada 2010). Jako deputowany Rady Miejskiej, umiał zainteresować mera A. Sadowego i deputowanych sprawą konserwacji dzwonnicy Katedry Ormiańskiej i przełamał wyasygnowanie pieniędzy na ten projekt. W sprawie ratowania lwowskich zabytków, aktywnie współpracuje z warszawską „Fundacją Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich” oraz z senatorem RP Łukaszem Abgarowiczem. Obecnie W. Arzumianian pracuje nad organizacją Centrum Kultury Ormiańskiej i odrodzeniem Muzeum Ormiańskiego we Lwowie. Nic więc dziwnego, że „Mons Pius” też jest wespół z muzeum, w którym serwują dodatkowo wspańskie dania.

Już na podwórku knajpy znajdujemy popiersia pięciu założycieli banku „Mons Pius”, obok fragmentu zabytkowych pomników – ogromny obraz W. Kostyrki „Św. Krzysztof” i imitacja nagrobka ks. J. Mardyrosiewicza, byłego dyrektora banku. Rodzynkiem knajpy jest też oryginalne (i bardzo smaczne!) piwo „Mons Pius”. Wszystkie naczynia w knajpie są dziełem znanych lwowskich projektantów, a widnieją na nich



Wardkies Arzumianian

napis „Mons Pius”. W pierwszej sali lokalu można podziwiać rekonstrukcję witrażu z Katedry Ormiańskiej, który w 1927 r. wykonał słynny malarz Jan Henryk Rosen. Bank „Mons Pius” ofiarował ją abp Józefowi Teodorowiczowi na 25-lecie biskupstwa. Wśród innych postaci, przedstawionych na tym witrażu, jest król Polski Jan Kazimierz, który nadał bankowi liczne przywileje. Obok – portret ks. Jana Mardyrosiewicza, który w 1901 r. doprowadził bank do bankructwa i sam trafił do więzienia. O tym wszystkim goście „Mons Pius” mogą się dowiedzieć z folderu, który dostaje się przy wejściu do knajpy. Znajdziemy w nim

też krótką historię lwowskiego piwa i wódki. Pamiątki tej historii podziwiać można już w drugiej sali lokalu, gdzie ustawiono butelki marki „J. A. Baczewski”, „Mikolasch” i „Spółki akcyjnej browarów lwowskich”. Na ścianach tej sali, oprawione w ramki wiszą oryginalne kwity banku „Mons Pius”, które odnaleziono podczas renowacji gmachu. Jest tam też menu znanej lwowskiej winiarni „Stadtmüller”, która przed wojną znajdowała się pod adresem. Rynek 34.

Największe wrażenie robi jednak trzecia sala, w której znajduje się dawny sejf bankowy, a raczej – mały pokójik za żelaznymi drzwiami, do którego



Włodzimierz Kostyrko



Włodzimierz Kostyrko (od lewej) i Jurij Wynnyczuk

może wejść kilka osób. Z pewnością bank nie był biedny i w takiej kasie pancernej było co przechowywać! Ściany sali zdobią portrety znanych lwowskich Ormian pędzla W. Kostyrki. Każda z patrzących na gości w milczeniu postaci była zasłużoną w życiu politycznym, kulturalnym, artystycznym i społecznym Grodu Lwa, jak również Polski. Pozwolę sobie przypomnieć tu jedynie niektórych z nich. Profesor Jan Bołoz Antoniewicz był historykiem

sztuki, założycielem Katedry Historii Sztuki na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Wybitny architekt Julian Zachariewicz zaprojektował we Lwowie gmachy Galicyjskiej Kasy Oszczędności i Politechniki Lwowskiej etc. Rzeźbiarz Tadeusz Barącz był autorem pomnika Jana III Sobieskiego we Lwowie. Znanym lwowskim politykiem był Dawid Abrahamowicz – poseł na Sejm Galicyjski i do Parlamentu Wiedeńskiego, minister do spraw Galicji. Jan de Witte – architekt, generał lejtnant, kawaler orderu św. Stanisława i komendant twierdzy kamienieckiej, był autorem projektu kościoła ojców dominikanów we Lwowie. Hrabia Leon Piniński – namiestnik Galicji (1898-1902), był profesorem, a później rektorem Uniwersytetu Lwowskiego. Ignacy Łukasiewicz był wynalazcą lampy naftowej. Teodor Torosiewicz – lwowski aptekarz, badacz wód mineralnych Galicji. Karol Mikuli – uczeń F. Chopina, założył we Lwowie konserwatorium. Wiszą tu też portrety Szymona Szymonowicza, Bartłomieja Zimorowicza, Kornela Krzczunowicza, etc.

Knajpa obstawiona jest oryginalnymi meblami z pocz. XX w. i panuje tu atmosfera starej lwowskiej kawiarni. Pisać o „Mons Pius” można bez końca. Najlepiej jednak pozostawić kurtynę jedynie trochę uchyloną i pozwolić każdemu ciekawskiemu zawitać do knajpy,

by samemu wszystkiego doświadczyć. Podsumowując można jedynie stwierdzić, iż we Lwowie zjawiała się jeszcze jedna knajpa tematyczna, akurat na znanej trasie turystycznej. „Zapraszamy wszystkich miłośników historii Lwowa, lwowian i turystów. Pragniemy, by ocenili oni nie jedynie nasze piwo i kiełbaski, ale też naszą gościnność, z której zawsze słynęli lwowscy Ormianie” – powiedział „Kurierowi Galicyjskiemu” Wardkies Arzumianian.

## List do redakcji

Młodych tancerzy z Rewii Dziecięco-Młodzieżowej „DINO” z Andrychowa k. Krakowa, z rówieśnikami z lwowskiego Wzorcowego Zespołu Tańca Nowoczesnego „DANCE-CLUB” łączy kilkuletnia przyjaźń. Członkowie obu formacji tanecznych poznali się przed dziewięcioma laty na Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach (o festiwalu pisaliśmy w poprzednim numerze „Kuriera Gali-

## Andrychowskie „DINO” zatańczyło we Lwowie

cyjskiego”). W obu miastach spotykają się oni przynajmniej dwa razy w roku. Nic więc dziwnego, że gdy w początkach października listonosz przyniósł zaproszenie na jubileusz X-lecia „Dance-clubu”, radość wśród „Dinusiów” była ogromna.

Grudzień, późnym wieczorem wyruszą w drogę. W Krakowie do zespołu dołączyli choreograf z Bytomia Anna Śmiganowska oraz druhowie Elżbieta Kubiec i Zbigniew



Lewiński z komendy kieleckiego festiwalu. We Lwowie, pod Miejskim Pałacem Kultury im. Hnata Chotkiewicza czekała nas kierowniczka „Dance-clubu” Tatiana Polcewa. Czasu na odpoczynek nie było (nawet o tym nie pomyśleliśmy), bowiem p. Ania Śmiganowska rozpoczęła warsztaty artystyczne dla obu zespołów. Wieczorem – krótki spacer malowniczymi zakątkami „lwiego grodu” i... do domów, bowiem

## Ekumeniczny koncert Bożonarodzeniowy dla lwowskich seniorów



Ks. Marian Skowrya z chórem młodzieżowym parafii w Rohatynie

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcia

12 stycznia, ponad dwie godziny, na scenie klubu Domu Opieki Społecznej na Majorówce we Lwowie trwał koncert Bożonarodzeniowy, który przygotowała młodzież z parafii rzymskokatolickiej w Rohatynie.

„Inicjatorem i organizatorem muzycznym tej imprezy dobroczynnej była organistka kościoła Halina Prejdun” – powiedział „Kurierowi” proboszcz ks. Marian Skowrya. Wiele starań dołożyły też siostry prezentki z klasztoru w Rohatynie. Młodzież i dzieci z rodzin rzymskokatolickich, grekokatolickich i prawosławnych cieszyła widzów swymi występami. Do tego grona dołączyła też znana ukraińska śpiewaczka ze Lwowa Sofija Fedyna, a parafianie kościoła św. Antoniego we Lwowie pomogli, udostępniając aparaturę dźwiękową.

Udekorowana przez gości sala została doszczętnie wypełniona przez seniorów, którzy z wielkim wzruszeniem żegnali łzami każdy występ, wspólnie

kolędowali oraz otrzymali skromne prezenty świąteczne.

„Boże Narodzenie jednoczy nas wszystkich” – podkreślił ks. Marian Skowrya w przemówieniu powitalnym. Corocznie, w styczniu odbywają się modlitwy o jedność chrześcijan. W rozmowie z korespondentem „Kuriera” kapłan wspominał, że jeszcze dwa dziesięciolecia temu, kiedy zaczynały się odradzać struktury Kościoła Rzymskokatolickiego, do Domu Seniora na Majorówce przybyły wracające z Polski do Lwowa siostry Józefitki. Córki duchowne św. Zygmunta Gorazdowskiego, ojca ubogich, próbowały się zaopiekować tym zakładem. Niestety, miejscowe władze nie wyraziły na to zgody. Kościół jednak zawsze pamięta o ludziach samotnych, zostawionych tu przez dzieci i wnuki.

„Dookoła jest wiele świątyń, rzadko jednak ktoś z parafian odwiedza nasz Dom Seniora. Bardzo dziękujemy uczestnikom Bożonarodzeniowego koncertu, młodzieży i dzieciom z Rohatyna” – mówiły starsze kobiety. „Było wspaniale! Jesteśmy nalaadowani radością życia i wiary” – podsumował emeryt Mykoła Robota.



przyjęliśmy zaproszenie rodziców naszych ukraińskich przyjaciół i zamieszkaliśmy w ich domach.

Ranek następnego dnia powitał nas mrozem i zauważyliśmy, że we Lwowie nikt nie odśnieża chodników i nie posypuje ich piaskiem czy solą. Ślisko było niemilosiemie, więc uważaliśmy jak nigdy dotąd. Nie mogliśmy sobie pozwolić na kontuzję, bowiem czekał nas jeszcze występ podczas jubileuszowego koncertu. Na szczęście, nikomu nic się nie stało! Tylko Ci, którzy wybrali się na Cmentarz Łyczakowski, kilkakrotnie

„zaliczyli glebę”. Do kwater Orłąt Lwowskich nie dało się też dotrzeć inaczej, jak tylko zjeżdżając na własnym siedzeniu (zapominając o powadze i dorosłości).

Na koncercie młodzi i starsi tancerze (nawet absolwenci) „Dance-clubu” zaprezentowali dynamiczny, barwny i zróżnicowany tematycznie program. Utwory taneczne przeplatały się z ciekawą historią zespołu, slajdami i fotografiami z festiwali, konkursów, występów w kraju i za granicą. Ponad 90-minutowy koncert zakończyły długo niemilknące

List do redakcji

## WYSTAWY O „GÓRALACH CZADECKICH” NA BUKOWINIE RUMUŃSKIEJ NA TLE HISTORII – CZADECKIEJ OJCOWIZNY

W dniach od 29 grudnia 2010 r. do 15 stycznia 2011 r. w Młodzieżowym Domu Kultury w Jaworznie eksponowana była ostatnia w tej formie wystawa fotograficzna z wernisażem ks. dra Andrzeja Jedynaka – proboszcza parafii Gromnik w diecezji tarnowskiej pt. „Pod jednym niebem” – czyli o Polakach na Rumuńskiej Bukowinie w Okręgu Suczawa.

Komisarzem wystawy był Roman Chowaniec. Przy współpracy Muzeum Beskidzkiego w Wiśle, Wojewódzkiego Oddziału PZKS w Katowicach, ZG. Związku Podhalan w Nowym Targu i Górnośląskiego Oddziału „Wspólnota Polska” w Katowicach była kolejno – wystawa ta zaprezentowana była w Muzeum Beskidzkim w Wiśle, w Muzeum Śląskim w Katowicach, w Klubie „Pokolenie” przy Spółdzielni

Miszkaniowej w Chorzowie, w Centrum Kultury w Tarnowskich Górach i w Miejskim Domu Kultury – Szopienice – Giszowice w Katowicach.

We wspomnianych wernisażach oprócz autora wystawy wystąpiła z prelekcją „Czadecka Ojcowizna” – mgr Małgorzata Kieres – dyrektor Muzeum Beskidzkiego w Wiśle. Towarzyszyła jej kapela góralska „Ochodźta”, prezentująca muzykę z pogranicza czadeckiego (polsko-słowackiego) – wspólnego matecznika „Górali Czadeckich” ducha polskiego i „Górali Kisuckich” ducha słowackiego.

W czasie III Międzynarodowej Konferencji Naukowej w drugiej połowie 2011 r. w Muzeum Beskidzkim w Wiśle zostanie zaprezentowana nowa forma wystawy, poszerzona m.in. o archiwalną dokumentację znajdującą się



w zbiorach wiślańskiego Muzeum, jak i w zbiorach prywatnych, które dotyczą Wspólnego Matecznika Górali Czadeckich i Górali Kisuckich, jak również wspólnego exodusu na Bukowinę Rumuńską.

Wystawa ta jako objazdowa ma być zaprezentowana w różnych ośrodkach kultury w Polsce, jak i wśród Polonii w Niemczech, na Węgrzech, Słowacji, Austrii, na Zaolziu m.in. w Czeskim Cieszynie czy na samej Bukowinie Rumuńskiej w okręgach Suczawa w Rumunii i w Czerniowcach na Ukrainie.

Na koniec prezentacji wraz z wernisażami czy sesjami naukowymi wystawa ta przybędzie do Zielonej Góry, gdzie w Muzeum Etnograficznym w Ochli w „Domu Bukowińskim” będzie umieszczona jako stała ekspozycja.

tekst i zdjęcia  
**Roman Chowaniec, Katowice**  
e-mail:  
romanchowaniec@interia.pl



Nowość wydawnicza  
Biblioteka „Wołania z Wołynia” t. 69  
Marek A. Koprowski,  
„Podolskie klejnoty”,  
Białe Dunajce – Ostroga 2010.  
ISBN 978-83-88863-46-2  
cena: 20 PLN

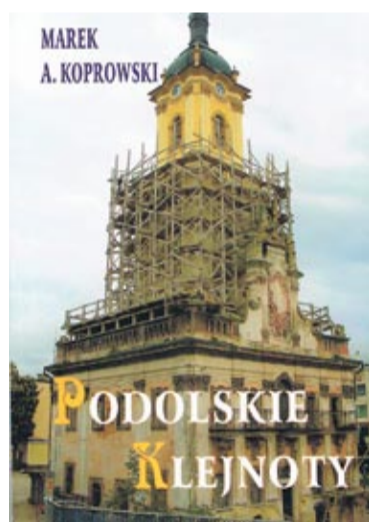
Marek A. Koprowski, znany podróżnik po ośrodkach katolicyzmu na Wschodzie odwiedza najciekawsze miejsca na Podolu. Po Syberii, Kazachstanie i Wołyniu ukazuje piękne miejsca w zachodniej części Podola. „Tropami Król-Ducha”, „Na Poczajowskiej Górze”, „U pana na Łubniach i Wiśniowcu” – to tylko niektóre tytuły rozdziałów, zachęcające do lektury całości.

Miałem okazję towarzyszyć wielu wędrownikom Autora po Wołyniu i innych miejscach. Spotkałem go w nowej stolicy Kazachstanu – Astanie – wspólnie szukaliśmy tam księgami i dobrego piwa. Starałem się pomagać naszemu autorowi w przemieszczaniu się po rozległych obszarach Ukrainy. Jako wydawca i młodszy kolega po piórze przyglądałem się jego warsztatowi. Marek zazwyczaj słuchał różnych opowieści i skrętnie je zapisywał przy pomocy dyktafonu. To otwarcie na ludzi, wysłuchiwanie ich problemów i trudności sprawia, że jego itineraria czyta się z

wielkim zainteresowaniem. Żyją odpowiedzią naszych Czytelników na teksty Marka A. Koprowskiego są ich listy, pytania i zamówienia poprzednich i innych książek. Dzięki jego publikacjom wielu dawnych mieszkańców Wołynia i Podola nie zapomina o nas, przybywa tutaj by zweryfikować jego opowieści i odświeżyć własną pamięć...

Wielką zaletą tej i innych prac naszego Autora są żywe świadectwa lu-

## „Podolskie klejnoty”



Stefan Kowalów, „Wołanie z Wołynia”, skr. poczt. 9, 34-520 Poronin, Polska  
E-mail: vykovaliv@gmail.com  
„Волання з Волині”,  
вул. Кардашевича, 1,  
35800 м. Острпир, Україна

dzi, nie tylko tych, którzy przeżyli trudne czasy wojny i powojennych prześladowań, ale także osób, które przez swoją pracę, powołanie i wielkie zaangażowanie przyczyniają się odrodzenia Kościoła katolickiego na Wołyniu i Podolu i rozwoju jego misji wśród wiernych na tych terenach.

Jako proboszcz parafii w Ostrogu nad Horyniem i redaktor „Wołania z Wołynia” serdecznie dziękuję Markowi A. Koprowskiemu za wioleletnią współpracę, uwagę i zainteresowanie naszą niełatwą sytuacją. Markowi życzymy zdrowia i Bożego błogosławieństwa oraz cennych pomysłów w dalszych podróżach po naszych peryferyjnych terenach Europy Środkowo-Wschodniej.

ks. Witold Józef Kowalów

Książkę można zamówić pod następującymi adresami:

Stefan Kowalów, „Wołanie z Wołynia”, skr. poczt. 9, 34-520 Poronin, Polska  
E-mail: vykovaliv@gmail.com  
„Волання з Волині”,  
вул. Кардашевича, 1,  
35800 м. Острпир, Україна

przyjęliśmy zaproszenie rodziców naszych ukraińskich przyjaciół i zamieszkaliśmy w ich domach.

Ranek następnego dnia powitał nas mrozem i zauważyliśmy, że we Lwowie nikt nie odśnieża chodników i nie posypuje ich piaskiem czy solą. Ślisko było niemilosiemie, więc uważaliśmy jak nigdy dotąd. Nie mogliśmy sobie pozwolić na kontuzję, bowiem czekał nas jeszcze występ podczas jubileuszowego koncertu. Na szczęście, nikomu nic się nie stało! Tylko Ci, którzy wybrali się na Cmentarz Łyczakowski, kilkakrotnie

„zaliczyli glebę”. Do kwater Orłąt Lwowskich nie dało się też dotrzeć inaczej, jak tylko zjeżdżając na własnym siedzeniu (zapominając o powadze i dorosłości).

Na koncercie młodzi i starsi tancerze (nawet absolwenci) „Dance-clubu” zaprezentowali dynamiczny, barwny i zróżnicowany tematycznie program. Utwory taneczne przeplatały się z ciekawą historią zespołu, slajdami i fotografiami z festiwali, konkursów, występów w kraju i za granicą. Ponad 90-minutowy koncert zakończyły długo niemilknące

brawa. Nie zabrakło też kwiatów, upominków i życzeń dla jubilatów.

Kolejnym dniem była niedziela, więc po Mszy św. w Lwowskiej Katedrze, powędrowaliśmy przed gmach Opery Lwowskiej. Wszyscy spodziewali się czasu wolnego. 14-letnia Stefania, spoglądając na fasadę Teatru, nieśmiało westchnęła: „Boże, jak bym chciała zobaczyć jakieś przedstawienie baletowe...”. „Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem!” – odpowiedziałem i kierowniczką zespołu zaczęła rozdawać bilety na „Coppelię” Leo Delibes’a.

Dzięki wydanemu w języku polskim programowi, bez kłopotu zrozumieliśmy treść baletu.

W tym samym dniu rozpoczął się kolejny jubileuszowy koncert „Dance-clubu” o tytule – „Nasi przyjaciele”. Oprócz zespołu-jubilata, na scenie wystąpiły także: Wzorcowy Zespół Tańca Nowoczesnego „Edelweis” z Kijowa (kier. art. Olena Rachuba), Narodowy zespół Tańca Nowoczesnego „X-dance” z Równego (kier. art. Tatiana Wołkowa), Narodowy Zespół Tańca „Mrija” i Wzorcowy Zespół Tańca „Kwiaty Ukrainy” ze

Lwowa (kier. art. Irina Kolesnikowa) i my: Rewia Dziecięco-Młodzieżowa „Dino” z Andrychowa (kier. art. Danuta Mrawczyńska). Kiedy artyści nasycili się już brawami, na scenę „wjechał” ogromny tort.

Po powrocie do Polski, zaczęliśmy przygotowywać się do kolejnego spotkania, zaprosiliśmy bowiem naszych przyjaciół do Andrychowa na majowe święta. Na pewno będzie równie fajnie, jak we Lwowie!

Zbigniew Lewiński,  
Starachowice



SZYMON KAZIMIERSKI

Jest rzeczą oczywistą, że każdy z nas musi umrzeć. Rzeczą równie oczywistą jest i to, że nikt z nas umrzeć nie chce. Możemy się jednak znaleźć w takiej sytuacji, że będziemy prosić o śmierć. Możliwie szybko.

O tym mówi się tylko półgębkiem i na ucho. O tym pisze się, ale tylko czasami. A jeśli już się pisze, to tylko tak, by prawie nikt tego nie mógł przeczytać, a jeśli już przeczyta, żeby nie uwierzył, a jeśli uwierzy, żeby ta informacja nie dawała mu obrazu całości zagadnienia.

Temat tabu. Temat zgroza. Relacje o ludziach uznanych za zmarłych, którzy jednak zmarłymi jeszcze nie byli i którzy odzyskali świadomość będąc już pochowani. W trumnie. Pod ziemią.

Co się wtedy myśli? Co się wtedy odczuwa? Wątpię, aby komukolwiek z nas wystarczyło na to wyobraźni. W swym opowiadaniu „Przedwcześnie pogrzeb”, amerykański pisarz Edgar Allan Poe, przedstawiając odczucia człowieka pochowanego żywcem twierdzi, że wyobraźni nam zabraknie. Zabraknie każdemu, kto nie zetknął się z taką tragedią.

„Nie ma nieszczęścia, które by mogło w tak okropnej mierze pogniebić do ostateczności ciało i duszę, jak przedwcześnie złożenie do grobu. Nieznośny ucisk płuc, duszące wyciechy wilgotnej ziemi, wpijanie się rąk w pośmiertne całuny, nieublagana cieśń szczupłego pomieszczenia, mrok wiekistej nocy, cisza jak ogłuszające morze, niewidzialna wprawdzie, lecz dająca się wyczuć obecność robakozwycięzcy – wszystko to w połączeniu z myślami o powietrzu i zieleni rozpostartej hen, w górze, ze wspomnieniami o ludziach nam bliskich, którzy by pośpieszyli z pomocą, gdyby wiedzieli, co z nami się dzieje, ze świadomością, iż oni o tym nigdy dowiedzieć się nie mogą, że beznadziejnym udziałem naszym jest nieunikniona śmierć – myśli te napawają serce, co jeszcze bije, takim ogromem przerażenia i niepokromionej trwogi, iż cofa się z drżeniem przed nimi nawet najśmielsza wyobraźnia”. Wtedy człowiek modli się o szybką śmierć.

Od razu rodzą się pytania, czy naprawdę możliwe jest pochowanie człowieka żywego, czy naprawdę można się aż tak bardzo pomylić? Przecież nie wolno dokonać pogrzebu bez aktu zgonu, wypisanego przez lekarza. A więc, co to za lekarz, który nie potrafi odróżnić jeszcze żywego od już umarłego?

**W tych grobach zostały pochowane osoby żywe**

Zacznijmy może od tego, że dokumenty zezwalające na pogrzeb, wymagane są stosunkowo od niedawna. Przedtem nikomu nie było to potrzebne. Zmarłych chowano dlatego, że zmarli, a jak wygląda zmarły, to każdy wiedział. Omyłkowe pogrzeby ludzi jeszcze żyjących towarzyszą człowiekowi od zarania jego dziejów i żadne miejsce na ziemi nie jest wol-

# POCHOWANI ŻYWCEM



Takie stare cmentarze kryją czasami przerażające tajemnice

ne od takich incydentów. Zdarzało się to zawsze i wszędzie. Dawniej takie błędy zdarzały się częściej. Mamy relację angielskiego proboszcza z XVI wieku, który likwidując stary cmentarz, nakazał ekshumację wszystkich tam pochowanych. Wtedy, ku swemu przerażeniu, ksiądz dowiedział się, że na starym cmentarzu znajdowały się groby, świadczące o tym, że pochowani w nich ludzie odzyskiwali świadomość dopiero w trumnie, że walczyli o wyjście z grobu. Wieka tych trumien od strony wewnętrznej nosiły ślady zadrapań i uderzeń, a szkielety w nich spoczywające leżały poskręcane w najdziwniejszych pozach. Statystyka cmentarza była porażająca. Na każde 25 pochówków, jeden dotyczył człowieka jeszcze żywego! Czyli pełne 4% pochowanych żywcem!

Przenoszenie całego cmentarza jest dobrą okazją, by zorientować się w ilości takich pochówków. Kiedy w roku 1896 przenoszono szczątki zmarłych, pochowanych na amerykańskim cmentarzu Fort Randall Cemetery, rozpoznano wiele grobów, w których znajdowały się zwłoki, wykazujące cechy pochowania ich za życia. Statystyka była dużo lepsza niż cmentarza z XVI wieku, bo takich pochówków było już tylko 2%. Zapewne dlatego, że lepsze niż w wieku XVI było wtedy rozpoznanie w sprawach życia i śmierci.

Do niedawna jeszcze panowało przekonanie, że objawami śmierci jest ustanie oddychania i zatrzymanie akcji serca. Skoro delikwent nie oddychał i nie wyczuwało się tętna, uznawano go za zmarłego. W tej chwili ogromny procent takich przypadków przywraca się do życia podczas procesu reanimacji, które to czynności wykonać może już każdy i do których przeprowadzenia nie potrzebna jest obecność lekarza. Dawniej, wszyscy w ten sposób „ożywieni” poszliby do ziemi jako martwi.

Proces umierania, w największej ilości przypadków, bywa prosty i nieskomplikowany. Jednak w pewnym procencie jest bardzo trudny do rozpoznania, nawet dla doświadczonego lekarza. Pokrzykiwanie na lekarzy świadczy tylko o prostactwie pokrzykującego. Medycyna może dziś dokonać wiele, ale przecież nie może wszystkiego. Wiele jest jeszcze spraw, których medycyna nie zna. Medycyny nie uczą nas aniłowicie. Sami musimy dochodzić prawdy i często, zanim ustalimy przyczynę i sposób postępowania, działa się niejako po omacku i na wycucie. Duże sukcesy, jakie osiągają nasi lekarze powoduje mylne mniemanie, że powinni sobie poradzić z każdym problemem, a skoro sobie gdzieś nie radzą, to zapewne jest to efekt zaniedbania, niedouczenia, albo nonszalancji.

„Każdy sądzi według siebie” – jak powiada stare porzekadło. I ono się sprawdza. Najgłośniej krzyczą ci najgłupszy.

Ale problem jest! Pewien lekarz zbierał opisy przypadków pochopnego orzekania śmierci i udało mu się zebrać: 219 przypadków, w których „zmarły” o włos uniknął pogrzebania, a także 149 przedwcześnie pochówków, kiedy doszło do pochowania osoby żyjącej, 10 przypadków sekcji dokonanej na żywym człowieku i 2 rozpoczęte balsamowania ludzi wciąż jeszcze żywych!

## Te osoby miały dużo szczęścia

Raz po raz dowiadujemy się o przypadkach może nie tyle pochowania, (bo tych nie zobaczymy tak prędko), ale o próbach pochowania ludzi jeszcze żyjących, którzy czasem dosłownie w ostatniej chwili dali obecnym jakiś znak, zanim zakopano ich w grobie. Takich relacji jest mnóstwo. Przytoczę kilka przykładowo, bynajmniej nie kierując się przy tym chronologią wydarzeń:

Niccolo Paganini, słynny włoski skrzypek wirtuoz, jeszcze będąc dzieckiem, popadł w głęboki letarg. Jako zmarły, został włożony do trumny. Tuż przed jej zamknięciem ktoś zauważył, że chłopiec poruszył ręką. Dzięki

Bogu, w porę przerwano uroczystości pogrzebowe i świat odzyskał genialnego muzyka.

W roku 1979 ukazała się „Księga Straszliwych Pomyłek” autorstwa Stephena Pile’a, gdzie opisany jest przypadek nowojorskiego anatomopatologa, który w roku 1964 właśnie rozpoczął sekcję zwłok, gdy nagle „zwłoki” poderwały się ze stołu sekcyjnego i chwyciły doktora za gardło. „Zwłoki”, choć już nieco nacięte, przeżyły incydent. Doktor, niestety, nie przeżył zawału, wywołanego przerażeniem. Umarł na miejscu.

Pastor Schwarc ocknął się, leżąc w trumnie, stojącej już nad otwartym dołem, gdy przed opuszczeniem trumny parafianie zaśpiewali ulubiony przez pastora hymn. Leżący w trumnie pastor przyłączył się do chóru i to ocalało mu życie.

Prawosławny biskup z wyspy Lesbos Nicephorus Glycas już dwa dni leżał wystawiony w otwartej trumnie, otoczony modlącymi się wiernymi, gdy nagle usiadł w trumnie, przez chwilę rozglądał się zaskoczony, aż wreszcie kazał sobie wytłumaczyć, co oznacza ten obrzęd, który koło niego odprawiają i czemu wszyscy tak się na niego gapią?

W lutym 2005 roku w miejscowości Kula-Mutu w Gabonie „zmarła” pani Agnas Mbenga. Ciało przeniesiono do kostnicy i zamknięto w szufladzie chłodziarki. „Nieboszeczka” leżała tam całe 18 godzin, po czym zrobiła awanturę i kazała się odwieźć do domu. Jak stwierdziła – utraciła zaufanie do medycyny.

W roku 1993 mężczyzna z Johannesburga (RPA) został po wypadku samochodowym uznany za zabitego. Przez dwa dni „ciało” przetrzymywano w kostnicy. Wreszcie ktoś usłyszał jego krzyki.

Włoski poeta Francesco Petrarca leżał na marach już całą dobę, kiedy nagle wstał i zażądał zamknięcia okna, bo dokucza mu hulający po pokoju przeciąg. Poeta żył jeszcze ze trzydziści lat, pisząc swoje słynne sonety.

Starsza kobieta „zmarła” i została przewieziona do krematorium. Już leżała na wózku wjeżdżającym do pieca, gdy nagle poruszyła ręką. Pracownik krematorium w ostatniej sekundzie zatrzymał wózek!

Starodawny polski zwyczaj mówi, że nieboszczyk powinien przed pogrzebem przez trzy dni pozostawać w domu, uratował życie kobiecie, uznanej za zmarłą. Na trzeci dzień, kobieta leżąca dotychczas w trumnie, wstała i zaczęła sobie poprawiać włosy. Trzeba było wzywać karetkę pogotowia. Nie do tej kobiety, ale do jej domowników.

W prosekutorium jednego z miast w Polsce elektryk naprawiał zepsute oświetlenie. Było cicho i pusto. Nagle mężczyzna wydał straszny krzyk i wyskoczył przez okno. Okazało się, że jedna z leżących na stole sekcyjnym pań, właśnie zaczęła wstawać.

## Obyśmy mieli odwagę pomóc umierającemu

Od bodaj paru tysięcy lat szerzy się wśród ludzi strach przed cmentarzem, trumnami i mogiłami. Wciąż opowiada się sobie przerażające historie o krzykach, stukaniach lub jeszcze innych odgłosach, wydobywających się z grobów lub krypt, gdzie spoczywają zmarli. Nikomu nie przychodzi do głowy, że może to oznaczać, iż w grobie, skąd dochodzą hałasy, pochowano

**Omyłkowe pogrzeby ludzi jeszcze żyjących towarzyszą człowiekowi od zarania jego dziejów i żadne miejsce na ziemi nie jest wolne od takich incydentów. Mamy relację angielskiego proboszcza z XVI wieku, który likwidując stary cmentarz nakazał ekshumację wszystkich tam pochowanych. Wtedy, ku swemu przerażeniu, ksiądz dowiedział się, że na starym cmentarzu znajdowały się groby świadczące o tym, że pochowani w nich ludzie odzyskiwali świadomość dopiero w trumnie, że walczyli o wyjście z grobu. Wieka tych trumien od strony wewnętrznej nosiły ślady zadrapań i uderzeń, a szkielety w nich spoczywające leżały poskręcane w najdziwniejszych pozach. Statystyka cmentarza była porażająca. Na każde 25 pochówków, jeden dotyczył człowieka jeszcze żywego! Czyli pełne 4% pochowanych żywcem!**

żywego człowieka, wzywającego teraz pomocy. Będzie się natomiast gadać, o duchach, wampirach, diabłach i co tam jeszcze. Nikt nie rzuci się na pomoc nieszczęśnikowi, który teraz dopiero naprawdę umiera.

Oto historia, jaka wydarzyła się w Niemczech. Kraju ludzi jakoby trzeźwych i rzeczowych.

Po ceremonii pogrzebowej, biorący udział w pogrzebie odeszli, pozostawiając grabarzy zasypujących grób. Wtedy z wnętrza niezasypanej jeszcze trumny rozległo się stukanie. Grabarze wstrzymali pracę i stanęli nieruchomo koło trumny. Stali tak przez DZIESIĘĆ MINUT!!! Nie zrobili niczego, co mogłoby pomóc zamkniętemu w trumnie. Pukanie stawało się coraz cichsze, aż wreszcie ucichło całkowicie. Wtedy grabarze dokonali zasypywanie grobu.

Rok 1893 i również Włochy. Z grobu, w którym właśnie pochowano młodą kobietę, będącą w ostatnim miesiącu ciąży, zaczęły wydobywać się krzyki. Trwało tak przez kilka dni, bo chcących rozkopać grób powstrzymywał ksiądz, strasząc ich, że spotkają tam samego szatana.

Wreszcie ktoś nie dał się zastraszyć i mogiłę otwarto. Za późno!! Straszny widok ukazał się przybyłym na cmentarz. Kobieta ocknęła się w trumnie i zaczęła rodzić! Dziecko musiało urodzić się żywe, ale zmarło podobnie jak i jego matka, która, widąc to było, walczyła do końca!

Tragedia, jaka rozegrała się dwa metry pod ziemią była tak przerażająca, że powstrzymam się przed dalszym opisem.

Przykłady, które przytoczyłem, wskazują, że będąc już pochowanym

Bogaty pogrzeb, a szczególnie cenna biżuteria, w jaką wyposażono zmarłą, nie uszły uwadze złodziei cmentarnych. Jeszcze tej samej nocy rozkopali grób, chcąc dobrać się do tej biżuterii. Gdy zdjęli pokrywę trumny, pani Elphistone zaczęła jęczeć. Przerażeni złodzieje rzucili się do panicznej ucieczki, a pani Marjorie po chwilowym odpoczynku, wstała i poszła do domu. Przeżyła swojego męża o sześć lat!

Podobne wydarzenie miało miejsce w Szkocji, w roku 1674, w miejscowości Chirnside. Zmarła tam również Marjorie, ale Halcrow Erskine, którą na ostatnią drogę wyposażono w najrozmaitsze kosztowności. Jak potem wykazało śledztwo, to zakrystian, zajmujący się pochówkami, postanowił nieboszczkę okraść i dlatego celowo pochował ją w płytce wykopanym grobie. W nocy zakrystian wrócił i gdy próbował odciąć jej palec, bo inaczej nie mógł zdjąć pierścionka, „nieboszczka” ocknęła się. Wydarzenie miało szczęśliwy finał. Zbrodnicy zakrystian poszedł do więzienia, a pani Marjorie żyła długo i szczęśliwie. Zanim (tym razem już na serio) umarła, urodziła i wychowała dwóch dorodnych synów.

Wielu „zmarłych” zawdzięczało swoje drugie życie złodziejom zwłok. Ta dziwna profesja powstała w czasach, kiedy coraz bardziej zaczęły się rozwijać uczelnie medyczne, a obowiązujące prawo zabraniało dokonywania sekcji zwłok. Był to jeden z wielu głupich przepisów jeszcze głupszej władzy, która co prawda chciała mieć dobrych medyków, ale na dokonywanie niezbędnych do tego badań anatomicznych zgody dać nie chciała, motywując swój zakaz względami moralnymi i religijnymi. Zadziwiająca subtelność, bo jednocześnie nie było ograniczeń dla okrutnych wojen, tortur i traktowania całych narodów jak bydło robocze. Głupota prawa jest matką tak zwanej „szarej strefy”, czyli bezprawnej działalności, mającej na celu kompensowanie szkód, wyrządzanych przez głupie prawo.

Powstawały więc całe przedsiębiorstwa, wykopujące na cmentarzach zwłoki świeżo pochowanych (liczył się czas, bo zepsutych zwłok nikt nie chciałby kupować), które były sprzedawane uczelniom medycznym na

anatomiczne preparaty. Ten proceder uratował przed okropną śmiercią jednego nieszczęśnika, wykopanego prawie natychmiast po pogrzebie.

### Żywcem pochowano ks. Piotra Skargę

Najwięcej jest jednak przypadków, kiedy to pochowany za życia nigdy nie doczekał się pomocy. Z ludzi najbardziej Państwu znanych, których dotknęło takie nieszczęście, wymienię choćby słynnego polskiego jezuitę księdza Piotra Skargę i rosyjskiego pisarza Mikołaja Gogola.

Piotr Skarga (właściwie Piotr Powęski) umarł w roku 1612. Osiemdziesiąt dwa lata po jego śmierci zaczął się proces, mający doprowadzić do beatyfikacji księdza. Podczas dokonanej ekshumacji stwierdzono ze zgrozą, że Piotra Skargę pochowano żywcem! Ciało leżało w pozycji nienaturalnej, a na wieku trumny pozostały ślady paznokci zmarłego. Proces beatyfikacyjny został przerwany, bo posłużono się dość przewrotną logiką, twierdząc, że nie można wykluczyć, iż żywcem pochowany ksiądz, będąc w rozpaczy, bluźnił Panu Bogu.

Mikołaj Gogol, czyli Nikołaj Wasiljewicz Gogol zmarł 4 marca 1852 roku w Moskwie. Przeprowadzono później ekshumację i stwierdzono, że pisarz został pochowany żywcem. Znalezione ciało skulone w śmiertelnym skurczu, z pogryzionymi palcami rąk...

Dowiedziałem się tylko o jednym przypadku, kiedy to ktoś samodzielnie opuścił zasypany grób. Mógł to uczynić tylko dlatego, że od strony stóp pochowanego, grabarze wykopali nowy grób przygotowany na jutrzejszy pogrzeb. Kopiąc nogami z całych sił, nieszczęśnik wylał tylną ścianę trumny, wywalił warstwę ziemi oddzielającą jego grób od sąsiedniego grobu i poprzez ten pusty grób wyszedł na powierzchnię. „Zmarły” miał niewiarygodne szczęście. Gdyby nie pusty dół w bliskim sąsiedztwie, nigdy nie wyostałby się na wolność.

### Testy weryfikujące

Można powiedzieć, że zagrożenie przedwczesnym pochówkiem jest realne, aczkolwiek trzeba mieć trochę pecha, żeby się to komuś przydarzyło. Już od dawna opracowywano najrozmaitsze sposoby, aby się przed

tym zabezpieczyć. Najprostszy i do brze działający, to wyczekiwanie z pogrzebem. Czuwanie nad zmarłym, co zresztą jest wyraźnie reprezentowane we wszystkich prawie kulturach na ziemi. Stosowano też najróżniejsze testy, mające wykazać, czy mamy do czynienia z nieboszczykiem, czy osobą żywą. Najczęściej stosowane było dotykanie ciała zmarłego gorącym żelazem, lub polewanie ciała wrzątkiem. Na skórze jeszcze żyjących pokazywały się wtedy pęcherze, u zmarłych pęcherze nie pojawiały się. Tak uratowano strażnika papieskiego Luigi Vittoria, któremu medyk przytknął rozpalone żelazo do nosa. Luigi nosił potem brzydką bliznę, ale na pewno wolał to, niż pochowanie żywcem.

Strach przed pochowaniem żywcem może doprowadzać do powstania choroby zwanej tafofobia. Chorzy na tafofobię zatrzuwają swoje życie i życie swoich bliskich ciągłym strachem, ciągłym kontrolowaniem każdego swego snu, drobiazgowymi instrukcjami, co należy zrobić z chwilą kiedy umrą. Duński pisarz Hans Christian Andersen nigdy nie wyszedł z domu bez takiej pisemnej instrukcji, w której domagał się, aby przed włożeniem go do trumny, obcięto mu głowę! Takich „radykałów” jak Andersen, było wielu. Uspokajała ich perspektywa radykalnego zabiegu przed pogrzebem, co dawało im gwarancję, że nie obudzą się dwa metry pod ziemią, w ciemnościach i ciasnocie. Inni zadowalali się pochówkiem razem z nożem, pistoletem, czy truziczną.

Pod koniec XIX wieku zostały opatentowane zabezpieczenia grobu z zamontowaną sygnalizacją dzwonkami, lub światłami, którą miałby włączać przywrócony do życia. Podobne wynalazki sprzedaje się i teraz, z tą różnicą, że z nieboszczykiem możliwa jest łączność radiowa, a trumna wyposażona jest w zbiornik z tlenem.

Ostatnio, wielu każe się pochować z telefonem komórkowym, chociaż znawcy twierdzą, że z grobu, komórka nie będzie miała zasięgu.

Powstało wiele nowych testów, dużo bardziej precyzyjnych niż przytykanie do skóry gorącego żelaza, ale mało kto robi takie testy. Mnie interesowało jakieś opracowanie, choćby szacunkowe, określające procent pogrzebanych za życia w naszych czasach, obecnie, ale nigdzie takiego opracowania nie znalazłem. Jeśli się nawet takie statystyki robi, to ich wyniki mogą być ukrywane. Znalazłem natomiast podobne opracowanie, ale z końca XIX wieku, dotyczące Anglii i Walii. Szacowano, że rocznie dochodziło tam do 2700 omyłkowych pochówków osób jeszcze żywych! Nie przesłyszeli się Państwo. Dwa tysiące siedemset pochówków rocznie!

**Od paru tysięcy lat szerzy się wśród ludzi strach przed cmentarzem, trumnami i mogiłami. Wciąż opowiada się sobie przerażające historie o krzykach, stukaniach lub jeszcze innych odgłosach, wydobywających się z grobów lub krypt, gdzie spoczywają zmarli. Nikomu nie przychodzi do głowy, że może to oznaczać, iż w grobie, skąd dochodzą hałasy, pochowano żywego człowieka, wzywającego teraz pomocy. Będzie się natomiast gadać, o duchach, wampirach, diabłach i co tam jeszcze. Nikt nie rzuci się na pomoc nieszczęśnikowi, który teraz dopiero naprawdę umiera.**

Ocenę tego incydentu pozostawiam Czytelnikom.

Żyjemy w świecie, w którym tak naprawdę nie znaczymy nic. Nad nami wciąż uzurpują sobie władzę najrozmaitsze „autorytety”, które pozwalają, lub nie pozwalają, zgadzają się, lub nie zgadzają, a wszystkie solidarnie dbają o to, żeby cokolwiek się dzieje, działo się tylko zgodnie z ich wolą. Oto inna opowieść.

W roku 1886 na cmentarzu we Włoszech usłyszano pukanie, dochodzące z pewnego grobowca. Powiadomiono o tym zarząd cmentarza. Zarząd zwrócił się do policji z prośbą o zezwolenie na otwarcie grobu. Policja zwróciła się do proboszcza z prośbą o pozwolenie na wydanie pozwolenia otwarcie grobu na cmentarzu, który mu podlegał. Zanim uzyskano wszystkie zgody i otwarto grób, całe to działanie okazało się niepotrzebne. Pochowany żywcem, w międzyczasie naprawdę umarł. Świadczyło o tym jego porwane ubranie i pogryzione przez nieszczęśnika palce obu rąk.

za życia, nie bardzo można liczyć na szybką pomoc. Dziki strach przed grobem i cmentarzem, jaki jest powszechny wśród ludzi, skutecznie blokuje próby takiej pomocy.

### Pomoc nieśli cmentarni złodzieje

Paradoksalne, ale skuteczną pomoc dla pochowanych za życia, nieśli cmentarni złodzieje.

Na podstawie zapisków z początku XVII wieku, można się dowiedzieć, że w Ardtannies w Szkocji, pochowano starszą panią Marjorie Elphistone.

**Ks. Piotr Skarga umarł w roku 1612. Osiemdziesiąt dwa lata po jego śmierci zaczął się proces beatyfikacyjny. Podczas dokonanej ekshumacji stwierdzono, że Piotra Skargę pochowano żywcem! Ciało leżało w pozycji nienaturalnej, a na wieku trumny pozostały ślady paznokci zmarłego. Proces beatyfikacyjny został przerwany, bo posłużono się dość przewrotną logiką, twierdząc, że nie można wykluczyć, iż żywcem pochowany ksiądz, będąc w rozpaczy, bluźnił Panu Bogu.**

## Zamiast laurki dla „Kuriera Galicyjskiego”

W połowie 2009 r. miałem możliwość, okazję i szczęście odwiedzić swoje rodzinne strony – Podole. Widziałem je ostatnio w 1944 r. To, co ujrzałem, wzbudziło we mnie różnorakie uczucia. Swoje spostrzeżenia postanowiłem przekazać mieszkającym tam Polakom za pośrednictwem Waszej Redakcji. W zamian otrzymałem egzemplarze „Kuriera Galicyjskiego”.

Otrzymałem je przez cały ubiegły 2010 r. Oczekiwałem na nie, nie tylko ja. Przesyłane numery wędrowały z rąk do rąk bliższych i dalszych znajomych w różnym wieku i każdy z nas znajdował w lekturze „Kuriera Galicyjskiego” coś interesującego, zajmującego i czytał z wielką ciekawością. Znajdują się u Was wiadomości, relacje, przekazy i informacje, których nigdzie znaleźć

nie można i co ważne – ciekawie przekazane.

Wasza praca jest cenna, bezkompromisowa i potrzebna nam – mieszkającym w Polsce. Sądzę, że równie dobrze służy to słowo polskie mieszkającym na Ukrainie Polakom.

Gdyby zapytać ktoś chciał, co nam się w Waszej – naszej gazecie najbardziej podoba i co najchętniej czytamy, odpowiemy, że wszystko!

To z „Kuriera Galicyjskiego” czerpiemy na bieżąco wiedzę o tym, co dzieje się „za Bugiem”, jakie by dzieje i historia tych ziem, jacy mieszkali tam ludzie, czym się zajmowali i jaką zostawili po sobie spuściznę.

Czego mi brakuje w „Kurierze Galicyjskim”? – Krzyżówki z hasłami, pogłębiającymi wiedzę o Galicji, tej dawnej i mniej odległej w historii. Ale – „nic to” – jak mówił do Baški Michał

Wołodyjowski przed wysadzeniem twierdzy w Kamieńcu Podolskim.

W 2011 r. życzę Szanownej Redakcji – Całemu Zespołowi dalszych sukcesów w przekazywaniu wiedzy, poruszaniu umysłów o naszych Kresach Wschodnich. Piszcie dalej zgodnie z sienkiewiczowską dewizą „ku pokrzepieniu serc Polaków”.

**Zbigniew Maliński**



**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

Dwa najważniejsze wydarzenia roku dla polskiej książki, to targi książki w Warszawie i Krakowie. Targi zorganizowane specjalnie dla prawdziwych moli książkowych. Możemy się tam zapoznać z pozycjami z dziedziny religioznawstwa, filozofii, nauki. U przedstawicieli poszczególnych wydawnictw można też nabyć „detektywy”, bestsellery dla gospodyń domowych i książki sensacyjne. Jednak literatura tego gatunku nie dominuje na targach krakowskich.

Znajdują się tutaj całe rzędy stoisk akademickich, na których odszukać można wydawnictwa wszystkich polskich uniwersytetów i politechnik. A obok nich – tłum nie tylko studentów, ale i naukowców, profesorów. Nie brakuje wydawnictw religijnych: od zasłużonej Księgarni św. Wojciecha z Poznania, założonej w 1895 r., po wydawnictwo Księży Dominikanów, Pallotynów, Bernardynów etc.

Tegorocznym Targom przyświecał cytat, zaczerpnięty z „Salamandry” Thomasa Whartona: „Godzina czytania, jest godziną skradzioną z raję”.

To już 14. edycja Targów. Wzięło w nich udział 450 wydawnictw i prawie

## ŚWIĘTO POLSKIEJ KSIĄŻKI



Stoisko wydawnictwa „BoSz”



Grażyna Grabowska – prezes spółki Targi w Krakowie



Dziennikarz z Zakopanego



Salonik Chopinowski



Stoisko Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie

400 autorów. Co daje nam w rezultacie kilkadziesiąt tysięcy zadowolonych czytelników. Wśród gości można było zobaczyć postaci znane w świecie literatury, publicystyki, kultury, mianowicie prof. Władysława Bartoszewskiego, Jana Biedronia, Adama Bujaka, Katarzynę Grocholę, Katarzynę Herbert, Magdalenę Heydel, o. Knotza, Marka Krajewskiego, Adama Michnika, kardynała Stanisława Nagyego, prof. Andrzeja Nowaka, Ewę Stadtmuller, Janusza Wiśniewskiego. Szeregi zagranicznych gości wypełnili Jurij Andruchowycz, Suren Vardanian, Herta Muller, lord Jeffrey Archer, Charlotte Link, Delphine de Vigan, Natalia Śniadanko, Meir Shalew.

Hertę Muller można zobaczyć jedynie na najlepszych targach i w najlepszych salonach literackich, jest ona jedną z najwybitniejszych postaci literatury niemieckiej, uhonorowaną za całokształt twórczości nagrodą Nobla. Lord Jeffrey Archer to najpopularniejszy angielski autor powieści sensacyjnych. Zaś Charlotte Link

nazywają współczesną Agatą Christie. Delphina de Vigan jest z kolei laureatką nagrody polskich studentów „Lista Goncourtów. Polski wybór”. Ukrainka Natalia Śniadanko jest pisarką, krytykiem literackim, tłumaczką prozy Zbigniewa Herberta oraz Czesława Miłosza.

Dla najmłodszych czytelników na Targach pokazano mnóstwo książek, przyjechali znani pisarze Michał Rusinek, Beata Kołodziej, Edward Lutczyn, Wojciech Widlak i oczywiście Ewa Stadtmuller, autorka ponad 100 książek dla dzieci.

- Targi Książki w Krakowie przyciągają co roku 25-tysięczny tłum miłośników literatury i wszystkiego, co się z nią wiąże. Wiele osób uważa, że o fenomenie krakowskich Targów decyduje właśnie publiczność – tłumaczy prezes spółki Targi w Krakowie Grażyna Grabowska – Dla tych ludzi możliwość spotkania z autorem, możliwość obcowania z tyłoma wydawcami daje poczucie atmosfery święta.

Na Targach zawsze można zauważyć mnóstwo dziennikarzy – jedni

zbierają materiały, inni prezentują swoje książki. W tym roku zauważyliśmy, że byli obecni Beata Pawlikowska, Martyna Wojciechowska, Grzegorz Miecugow, Adam Bujak.

Piękno poezji przybliżyły Julia Hartwig i Katarzyna Herbert.

Można też było usłyszeć głosy krytyczne. Z przeprowadzonych dyskusji wynikało, że miarowym krokiem zbliża się koniec tradycyjnej książki. Istnieje zagrożenie, iż za 25 lat era Gutenberga odejdzie w zapomnienie, a zastąpią ją nowinki technologiczne. Organizatorzy Targów nazywają książkami przyszłości książki elektroniczne, księgarnie internetowe. W ramach Targów odbył się Salon Nowych Mediów, który skupił wokół siebie około kilkudziesięciu uczestników, dystrybutorów czytelników, e-book'ów, wydawców cyfrowych publikacji. Przy ich stoiskach zebrały się tłumy przyszłych użytkowników. Wśród nich byli ludzie w różnym wieku, niekoniecznie młodzież i studenci. Najgorętsze dyskusje toczyły się właśnie wokół kwestii przyszłości książki drukowanej. Rynek książki elektronicznej jest już realny – jej wydawcy i autorzy zarabiają nie mniej niż na książce drukowanej.

Powróćmy jednak do stoisk. Prawie wszystkie wydawnictwa od lat już biorą udział w targach i mają swoje stałe miejsce, jak na przykład wydawnictwo „BoSz” czy Krakowskie Międzynarodowe Centrum Kultury. Ale są i niespodzianki. Przy stoisku Polskiego Towarzystwa Muzycznego (Kraków) można było zobaczyć prawdziwą wystawę muzealną, poświęco-

ną Fryderykowi Chopinowi. Fortepian i meble z epoki, XIX-wieczne książki i nuty, ale też i najnowsze jubileuszowe wydania chopinowskie. Cały czas w tle brzmiały utwory mistrza. Wydawnictwo „BoSz” również wydało kilka jubileuszowych pozycji. Wśród nich „Chopin dla ciebie”, unikatowe „CW. Dzieła wszystkie”, „Chopin” (przygotowany specjalnie na obchody jubileuszu, przetłumaczony na sześć języków, wzbogacony o zdjęcia i reprodukcje; książka otrzymała kilka prestiżowych nagród, m.in. „Najpiękniejsza książka roku”). W edycji limitowanej znalazła się książka „Chopin” z tekstem prof. M. Tomaszewskiego. Niesamowicie ekskluzywnie i eleganckie wydanie,

wszystko, muzea i teatry mają znacznie lepsze dofinansowania i dodatkowo zawsze znajdują się sponsorzy. Wśród wystawionych albumów dominowała prezentacja sztuki polskiej. Należy tu wyróżnić album „Nowe Sukiennice – galeria sztuki polskiej XIX wieku”. Remont Sukiennic zaczął się jeszcze w 2008 r., we wrześniu ubiegłego roku odbyło się uroczyste otwarcie muzeum, w obecności Bogdana Zdrojewskiego, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Oczywiście, jeśli jest się już na Targach książki w Krakowie, to najlepiej jest się po prostu przejść na Rynek Główny i na własne oczy obejrzeć odrestaurowane muzeum.

(cdn.)

## BABCI SUKNIA

*Babci suknia w kolorze  
śliwkowym  
I jej broszka o barwie moreli.  
Babcia włosy plotła w tył  
głowy,  
Owijęła palcami zręcznymi.*

*Każda z fałd jej jak portret  
była,  
Albo rzeźba muzyką tkana,  
Wszysta była w nią wierność  
i miłość,  
Która po niej na strychu  
została.*

*Dawnym pięknem już dzisiaj  
nie darzy,  
Już nie błyszczy w nocy  
cekinach,  
Roziskrzonych jak wino  
w pucharze,*

*Gdy tańczyła z dziadkiem  
do rana.*

*Dzisiaj sama, wśród swoich  
samotna,  
Chociaż tyle w niej wspomnień  
się mieści.  
Babci suknia, jak stokrotka  
Schnąca z żalu wśród wiosny  
szelostów.*

*Czy ktoś jeszcze tańczył  
w niej będzie?  
Czy pierś młoda w nią jeszcze  
się wtuli?  
Babci sukni brak w życia  
komodzie  
Obok Inianej dziadka koszuli.*

Jan Sabinarz



# POLACY W „KRAJU ŁAGODNOŚCI”

Opracowała JULIA ŁOKIETKO

Na przytulnym „Poddaszu Artystycznym”, gdzie gościnie wita każdego miesięcznik społeczno-kulturalny „Lwowskie Spotkania”, przeprowadzono poplenerową wystawę prac uczestników młodzieżowych warsztatów dziennikarsko-fotograficznych „Polacy na Bukowinie”. Wśród licznych gości byli m.in. Konsul Marcin Zieniewicz, Konsul Jacek Żur z małżonką, dyrektor Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego Narodowej Akademii Nauk Ukrainy Roman Czmyłyk, nauczyciele polskiej szkoły nr 24, członkowie Klubu Stypendystów SEMPER POLONIA, klubu plastyków „Skrzydła”, a także wielu innych gości.

Kiedy wszyscy się już nieco rozgościli i rozglądali, nastąpił czas otwarcia wernisazu. Autorka projektu Natalia Juśkiw przywitała zebranych serdecznie, opowiedziała krótko o owocu swej pracy i podziękowała wszystkim, dzięki komu ten projekt został zrealizowany.

## Krok po kroku do sukcesu

Powstał pomysł i należało działać. Pozwól sobie podkreślić, iż był to pierwszy projekt Natalii, czekało ją więc wiele przygód. Nie była jednak sama, gdyż działając w klubie Stypendystów SEMPER POLONIA, miała wsparcie w młodych liderach i ekipie konsularnej. Projekt został napisany, fundusze przyznane, co dalej? A dalej zaczęła się przygoda... Projekt miał obejmować młodzież w wieku 15-24 lat. Skąd wziąć uczestników? Wiele by się dało skusić na ciekawe i pożyteczne warsztaty, a jeszcze w tak pięknej scenerii, jak bukowińskie krajobrazy. Była jednak jesień. Studenci mieli problem ze zwolnieniem się ze studiów przed sesją, a i ze szkół nikomu nie uśmiechało się odpuszczać uczniów. Co zrobić? Tu przyszły z pomocą zdobyte na studiach zarządzania umiejętności prowadzenia pertraktacji – przecież dla dyplomaty słowo „nie” nie istnieje. Z nagłośnieniem projektu nie było problemu, gdyż z pomocą Natalii przyszły życiwi polskie media: „Kurier Galicyjski”, „Lwowskie Spotkania” i Radio Lwów.

Tak więc, w październiku młodzież z polskiej Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie oraz Klubu Stypendystów Fundacji SEMPER POLONIA zebrała się w Czerniowcach, gdzie też dołączyło do nich ośmiu studentów Wydziału Stosunków Międzynarodowych Czerniowieckiego Uniwersytetu im. Jerzego Fedkowicza. Uczestnicy warsztatów zostali ciepło przyjęci przez Obwodowe Towarzystwo Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza pod kierownictwem Władysława Strutyńskiego oraz Centrum „Wschodnia Szkoła Studiów Polskich im. Antoniego Kochanowskiego”.

Celem spotkania było szkolenie dziennikarskie pod czujnym okiem redaktora Radia Lwów Teresy Pakosz oraz udokumentowanie miejsc związanych z Polakami i historią Polski na Bukowinie. A badać, powiem Wam, było co. W ciągu pięciu dni młodzież zwiedziła Czerniowce, twierdzą w Chocimiu



i Kamieńcu-Podolskim, Okopy Świętej Trójcy, Rarańczę, Starą Hutę, Piotrowice Dolne, Kuty, zapoznała się też ze sztuką ludową w Kolomyjskim muzeum Huculszczyzny i Pokucia im. J. Kobryńskiego, zobaczyła inspirujące bukowińskie krajobrazy w Wiżnicy i Storożyniu. Nie zapomnieli też uczestnicy szkolenia o odwiedzeniu miejsc pamięci narodowej i grobów znanych Polaków, m.in. bł. s. Marty Wieckiej. Hołd i kwiaty złożyli oni przy pomniku polskim legionistom na cmentarzu w Rarańczy (Ridkiwci) i zapalili znicze na zapomnianych grobach cmentarza katolickiego w Kutach. Pani Teresa nie tylko poprowadziła szkolenie dziennikarskie, ale była też wspaniałym przewodnikiem po miejscach ważnych dla historii Polaków na Bukowinie.

Gościom wernisazu przybliżyła te tereny z kolei p. Jadwiga Paśkowska: „Od średniowiecza obecny teren Bukowiny należał do Mołdawii, poczym znalazł się pod panowaniem Tureckim. Kiedy Turcy przegrali na Bałkanach w 70 latach drugiej połowy XVIII w., Austria zajęła północną część kraju. Ponad 140 lat Bukowina znajdowała się w składzie Imperium Austriackiego, był to najdłuższy okres pokoju w jej historii. Bukowina nazywana jest „krajem łagodności” nie tylko przez dosyć ciepły klimat. To niezwykle miejsce między Rumunią a Ukrainą, w którym od wieków ludzie różnych narodowości i wyznań żyją z zgodzie. Na jednej z pocztówek sprzed I wojny światowej przedstawieni są ludzie różnych narodowości w strojach ludowych, a towarzyszy im tekst: „Na zielonej Bukowinie Żydów niby w Palestynie, i Rusini, i Ormianie, znajdują się też Lipowanie, a Rumunów co nie miara, jest też tam polska wiara – różnych narodowości więcej, niżli w rybie ości”.

Z Polakami Bukowina jest mocno związana od XV w. Podczas polskiej wyprawy na Mołdawię przeciwko Turkom w 1497 r., zostały tu rozbite wojska króla Jana Olbrachta „za którego wyginęła szlachta”. Jan III Sobieski też niejednokrotnie ruszał na Mołdawię przeciwko Turkom i nawet przez jakiś czas te tereny nominalnie należały do państwa polskiego. Więcej Polaków przybyło jednak na Bukowinę w końcu XVIII w. z kopalni soli w Wieliczce i Bochni. Nie stanowili wówczas wielkiego procentu wśród mieszkańców Bukowiny, ale przed I wojną światową według liczności zajmowali już drugie miejsce po Niemcach wśród inteligencji. Obecnie dużo Polaków wciąż zamieszkuje południową część Bukowiny, a polskie wioski znajdują się po obu stronach granicy.

Stolicą Bukowiny są Czerniowce, które graniczą z należącym do Polski w okresie międzywojennym Pokuciem. Zawsze można w nich odkryć dla siebie coś nowego. Na granitowej tablicy, ustawionej na secesyjnej kamienicy z okazji 600-lecia miasta widnieje napis: „Czerniowce to potajemna stolica Europy”. Nie brak w tych słowach prawdy. Jest to miasto położone między Kijowem a Bukaresztem, między Krakowem a Odessą. Miasto, w którym ulice zamiatano bukiętami róż, było więcej księgarni niż kawiarni, a woźnice rozmawiali o filozofii. Mieszkańcy tego grogu są bardzo mili w sąsiedztwie i gościnni. Przed wojną prawie każdy z nich swobodnie rozmawiał w pięciu językach – niemieckim, ukraińskim, polskim, rumuńskim i jidysz.

Nad rzeką Dniestr leży Chocim. Nigdy nie był on związany z Rzeczypospolitą w taki sposób, jak Zbaraż czy Kamieniec Podolski. Odbyły się pod nim jednak dwie najszlachetniejsze zwy-



Natalia Juśkiw (od prawej), Konsul RP we Lwowie Jacek Żur, Anna Gordijewska i mama Natalii



Redaktor naczelny Kuriera Galicyjskiego Mirosław Rowicki (od prawej), konsul Jacek Żur i uczestnicy szkolenia

cięskie bitwy Polaków nad Turkami. W 1621 r. rozbił ich tu Jan Karol Chodkiewicz, a w 1673 r. zwycięstwo pod Chocimiem odniósł Jan III Sobieski.

Między Chocimiem a Czerniowcami znajduje się wieś Rarańcza (obecnie Ridkiwci – aut). W historii Polski zapisała się dwoma wydarzeniami z I wojny światowej. W 1915 r. II brygada legionów polskich odniosła tu zwycięstwo nad wojskami rosyjskimi, próbującymi zająć Bukowinę. Trzy lata później, w lutym 1918 r. jednostki polskie, wchodzące w skład Polskiego Korpusu Posiłkowego (II Brygada Legionów pod dowództwem Józefa Hallera) po otrzymaniu informacji o traktacie brzeskim, wypowiedziały posłuszeństwo dowództwu austro-węgierskiemu i przebiły się przez front austriacki, dążąc do połączenia z jednostkami polskimi w Rosji. W latach 20. XX w. ciała poległych podczas tej operacji poddano ekshumacji i przeniesiono na Cmentarz Obrońców Lwowa”.

Tydzień minął szybko. Wieczorem muzycznie-poetyckim Jana Szejki w Domu Polskim, Czerniowce uroczystie pożegnały lwowską młodzież. Nie był to jednak koniec warsztatów, gdyż we Lwowie czekały na ich uczestników szkolenia fotograficzne pod kierownictwem Jacka Szwica.

Polskiego fotografa od wielu lat wiąże przyjaźń z redaktorem miesięcznika społeczno-kulturalnego „Lwowskie Spotkania” p. Bożeną Rafalską i to dzięki niej udało się go pozyskać. Na „Poddaszu Artystycznym” przez dwa dni omawiano więc podstawowe zasady fotografowania i poddano analizie zebrane wcześniej materiały. Jak przystoi na dobrego pedagoga, pan Jacek zadbał o to, by praktyka w podczas zajęć dominowała nad teorią. Młodzież dostała też „zadanie bojowe” – uchwycić jesień. Każdy powinien był przynieść jedno zdjęcie, które pokazuje istotę jesieni przez pryzmat indywidualnych doświadczeń i nastroju. Owocem warsztatów stały się też artykuły w polskich mediach i trzy programy w Radiu Lwów.

Młodzieżowe warsztaty fotograficzne „Polacy na Bukowinie” były wspólnym projektem Klubu Stypendystów SEMPER POLONIA i Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie. Patronatem Honorowym objął go Konsulat Generalny RP we Lwowie. „Niepowtarzalną wartością tego projektu jest zdobycie nowych wrażeń i umiejętności. Doświadczenie organizacyjne, które zostało zdobyte podczas jego realizacji, powinno stać się dla naszej młodzieży zobowiązaniem do dalszej pracy. Jest to nie tylko dobry przykład, ale też impuls katalizujący działalność Klubu Stypendystów SEMPER POLONIA. Młodzież powinna angażować się w projekty, które pomagają w samorozwoju” – podsumował Konsul Jacek Żur.

W imieniu wszystkich uczestników młodzieżowych warsztatów dziennikarsko-fotograficznych „Polacy na Bukowinie”, chcę serdecznie podziękować wszystkim, dzięki komu ten projekt został zrealizowany: Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie, redaktorowi miesięcznika społeczno-kulturalnego „Lwowskie Spotkania” Bożenie Rafalskiej, kustoszowi galerii „Własna Strzecha” Marianowi Baranowskiemu i szczególnie p. Teresie Pakosz, redakcji „Kuriera Galicyjskiego”, redakcji Radia Lwów, Dyrektor Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie Łucji Kowalskiej i wicedyrektor Annie Mielnik prezesowi Towarzystwa Kultury Polskiej w Czerniowcach Władysławowi Strutyńskiemu, Centrum „Wschodnia Szkoła Studiów Polskich im. Antoniego Kochanowskiego” w Czerniowcach, Jadwidze Paśkowskiej oraz wielu innym drogim osobom, których nie sposób wymienić.

Natalia Juśkiw

JAN PONIATYSZYN  
Polskie Radio Opole

Na Ukrainie nazywany był żywym pomnikiem Polsko-ści i wiary. 11 grudnia zmarł 93-letni ksiądz, infułat Ludwik Rutyna. Tam gdzie pracował na Opolszczyźnie i na Wschodzie kochali go wierni. Był polską legendą Kresów. Osierocił rodzinny Buczacz, któremu był wierny do końca życia.

To był nadzwyczajny człowiek. O niebywałym księdzu z Buczacza słyszałem od dziecka. Z tamtych stron pochodziła moja mama i jej familia (Pużniki powiat Buczacz). Ojciec urodził się w Podhajczykach, w sąsiednim powiecie Trembowla. Przy okazji rodzinnych uroczystości, takich jak święta rozprawiano o Kresach, a i zawsze ktoś z dużą atencją wspominał księdza Rutynę. Od połowy lat 90., już jako dziennikarz zacząłem regularnie odwiedzać Ukrainę. Lwów, Stanisławów, Tarnopol, miasteczka, wsie, tam gdzie docierałem do miejscowych Polaków przy okazji pytałem o „mitycznego” kapłana z rodzinnych opowiadań. Z czasem przestało mnie już dziwić, że go niemal wszędzie znają. Nieraz byłem blisko Buczacza. Obiecywałem sobie, że odwiedzę tamtejszą parafię i jej heroicznego proboszcza. Jak to bywa na Ukrainie, zawsze brakuje na coś czasu, a często i determinacji, aby zrealizować swoje plany. Zawziętem się jednak w maju 2008 roku. „Mój” Ksiądz zgodził się na wywiad dla Radia Opole. Do spotkania doszło późnym popołudniem w Buczaczu. Przez kilka godzin oczekiwania zdążyłem poznać miasteczko. Zdeptałem ścieżki wokół pozostałości zamku Potockich, sfotografowałem rokokowy ratusz, obłożony wówczas rusztowaniami, na wzgórzu spenetrowałem były klasztor bazyliński. Wdrapałem się też na wznesienie po przeciwnej stronie jaru. Zobaczyłem tam setki żydowskich macew, zaniedbane cmentarzysko, przedzielone szeroką, pełną drogą. Jaki kraj, taki szacunek dla przeszłości i zmarłych. Niestety, tak zapamiętałem te miejsca. Nie to jednak było w tym dniu ważne. W końcu przyjechał ten, na którego od kilku godzin czekałem. Powitanie było nadzwyczaj serdeczne. Siwy, niskiej postury ksiądz w podniszczonej sutannie wysiadł z mocno zużytego samochodu i od razu przeproszał za wielogodzinne spóźnienie. Swojego kierowcę, uśmiechającego się młodego człowieka w koloratce pogonił, aby odprawił wieczorne nabożeństwo. Tak oto uściśnaliśmy dłonie księdza Ludwika Rutyny, który poprowadził mnie w swoje progi. W przeciwieństwie do okazałego, wyremontowanego barokowego kościoła, plebania przedstawiała sobą delikatnie mówiąc żalony obraz. Wzdłuż zwieńczenia dachu ciągnął się spory prześwit. Widać było wiosenne, bezchmurne niebo. Pod nogami klepisko. Nad głową belki podłogi przyszłych pomieszczeń na piętrze. Weszliśmy do pokoju, gdzie miałem wrażenie przeniesiono wszystkie domowe i religijne sprzęty plebanii.

– *Poprzedni robotnicy nie skończyli dachu, a teraz trudno znaleźć fachowców, bo pracu-*

# KRESY UTRACIŁY NIEZWYKŁEGO KAPŁANA Z BUCZACZA



Pogrzeb księdza Ludwika Rutyny

ją w dużych miastach, albo za granicą – wyjaśniał siadając na podniszczonej kanapie ks. Rutyna. Mimo sędziwego wieku emanowała z niego ogromna witalność. Jak mi powiedział wrócił z Tarnopola, był też w zakonnicy w pobliskim Jazłowcu.

To przecież szmat drogi, a jest w całkiem niezłej formie – pomyślałem. Rozmowa od razu się kleiła. Opowiedziałem, że moja mama po wojnie mieszkała w Niemysłowicach (tamtejsi repatrianci pochodzili z Pużnik), krewni ojca osiedlili się w Szybowicach (przesiedlono ich z Podhajczyk). Ksiądz dobrze pamiętał mieszkańców tych opolskich wiosek. Przygotowując się do tej rozmowy, przeczytałem kilka publikacji na jego temat. Na świat przyszedł podczas pierwszej wojny światowej, 10 lutego 1917 roku w Podzameczku. Był najmłodszym, dziewiątym dzieckiem Kazimierza i Katarzyny z Wasików. Od siódmego roku życia wychowywał się w stryja we Lwowie. Tam do 1928 roku uczył się w szkole podstawowej. Potem wrócił do Buczacza, gdzie w 1937 roku ukończył gimnazjum. Rozpoczynając wywiad, zapytałem ks. Rutynę o młodzieńcze lata. Jak żyło się tutaj przed wojną, jakie były relacje narodowościowe?

– *Podzameczek to była czysto polska wioska na przedmieściach Buczacza – opowiadał przy-  
mając powieki i pogrążając się we wspomnieniach. – Datowała się jeszcze od Kazimierza Wielkiego. Osadziła się tam gromada ludzi, która później się rozrastała. Także było tam blisko 500 numerów domów. Tutaj w kościele, w Buczaczu ja i moi rodzice byliśmy ochrzczeni. Tak Niemcom, jak i Moskalom zależało na tym, aby ten kawałek ziemi i ludzi do siebie wchłonić. Związku z tym starano się utrzymać na tych terenach atmosferę sprzyjającą do ich późniejszego tutaj wkroczenia. Jak Moskwa, tak i Niemcy uważali, że powinni się posunąć daleko na przód. Zarówno jedni, jak i drudzy mieli tutaj swoje placówki oparte o grupy miej-*

scowej ludności. Jeżeli chodzi o Żydów, to oni się i też bardzo trzymali komunizmu. Ukraińcy starali się utrzymywać ścisłe kontakty z Niemcami, którzy im tutaj wiele obiecywali. A wtedy, gdy przyszły już czasy wojenne, to ich po prostu wykorzystali i tyle. Ale jednak doprowadzili do tego, że stworzyły się tutaj takie warunki, w których dla wszystkich prawie było miejsce, tylko nie dla Polaków. Dlatego zaczęły się później te mordy ze strony jednego, czy drugiego okupanta. Także przyczynili się oni bardzo do tych antagonizmów i wysiedlenia stąd też i Polaków. Bo jeżeli nie będzie narodowości, państwowości, to nie będzie dla nich niewygodnych utrudnień. Rozstrzelano tutaj około osiem tysięcy Żydów. Ich tutaj tyłu nie było. Cała ludność Buczacza to było niewiele ponad 12 tysięcy. Ale pozwoлили tych Żydów z całej okolicy, a i nawet z dalszych stron. Utworzyli chwilowo tutaj takie ich skupiska – getta, a później wszystkich wymordowali. Sowietci mieli tutaj swoją jacejkę (daw. podstawowa komórka partii komunistycznej w ZSRR), do której należeli nie tylko Żydzi. Za tę przynależność do organizacji komunistycznych wydano kilku moich kolegów z gimnazjum. Bardzo dużo było grekokatolików, których oszukiwano, że będą mieli tutaj wolność narodową. Taka sytuacja doprowadziła do tego, że te antagonizmy rosły. Niestety musi się też powiedzieć, że te warunki, które tutaj były dla grekokatolików, kiedyś nazywano ich Rusinami, później Ukraińcami, były jak najbardziej krzywdzące. Jeżeli taki polski kolonista, przy poparciu też władz, usadowił się tutaj, mając już tych 20, a nawet i więcej mórg pola, a w sąsiedztwie mieszkał Ukrainiec, który miał czworo, pięcioro dzieci i zaledwie pół,

czy półtora morga ziemi, no to on zawsze patrzył na tamtego z zazdrością i później pomału z nienawiścią. Także ta propaganda padła na taki podatny grunt. Jeżeli wtedy, ktoś potrafił znaleźć właściwą iskrę, to doszło do tych przykrych, bolesnych faktów. Niemiec tylko w to dmuchał, Sowietci tak samo. Ukraińców przesiedlano z rodzinnych stron, gdzie byli zakorzenieni, nawet i do Kazachstanu. Ten naród był bardzo krzywdzony i często oszukiwany.

Jeszcze przed wojną ks. Rutyna rozpoczął studia teologiczne na Wyższym Seminarium Duchownym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Jego kolegą z tych czasów był późniejszy diecezjalny biskup przemyski Ignacy Tokarczuk. Następnym zajęciem Kresów II RP przez armię sowiecką we wrześniu 1939 roku były mordy i deportacje ludności przedwojennego państwa polskiego. Represje nie ominęły też duchowieństwa oraz instytucji Kościoła katolickiego. W 1940 roku rozwiązano lwowskie seminarium. Jego adept Ludwik Rutyna, podobnie jak i inni studenci kontynuował naukę w „podziemiu” na tajnych kompletach. Dzięki tej determinacji, w maju 1941 roku, przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Eugeniusza Baziaka. Sakrament ten otrzymał w katedrze lwowskiej. Swoją mszę prymicyjną odprawił już w buczackiej farze. Potem skierowano go do Baworowa, przedwojennej miejscowości letniskowej, odległej 15 kilometrów od Tarnopola. Proboszczem tamtejszej parafii był ks. Karol Procyk. Za organizowanie pogrzebów ofiar banderowskich mordów naraził się UPA. Dlatego nacjonaliści wydali na niego wyrok śmierci. Podczas napadu na parafię, w listopadzie 1943 roku, zastrzelono organistę Szymona Wiśniewskiego, ks. Procyka wprowadzono, a następnie zamordowano. Ocalał jedynie wikariusz Ludwik Rutyna. Uciekając przez okno, wzywał pomocy. Potem objął obowiązki administratora parafii w Baworowie.

W obawie o swoje życie ukrywał się nocami u polskiej rodziny oraz w organach i na wieży kościelnej.

– *Jeżeli chodzi o wojnę, to ona nikogo nie oszczędzała – mówił ks. Rutyna niechętnie wspominając te wydarzenia. – Wojna jest zawsze wynikiem pewnych antagonizmów. Jak zawsze w takich sytuacjach się to uzewnętrznia, uderzym w pastyrza, to rozproszą się owce. A więc uderzyli przede wszystkim w inteligencję, tak samo i w duchowieństwo, żeby w ten sposób, czy to za podszeptem Moskali, czy Niemców, tych ludzi stąd wypędzić. Jak już były tutaj takie tragiczne sytuacje, to każdy jeden myślał żeby, jak najprędzej stąd się ulotnić i jakoś się ratować. Tam, gdzie ja pracowałem była dość dobra atmosfera. Ale jednak to przyszło całą falą z Wołynia. I to w sposób, jak najbardziej okrutny i krwawy. Pamiętam, jak nawet swojego syna ukrywali rodzice, aby go nie wciągnęto do tych rozmaitych akcji. Tu nie była taka jednolita atmosfera. Ile było przypadków, kiedy grekokatolicy ukrywali nawet Polaków, aby się jakoś jeszcze uratowali. Za to też mieli rozmaite przykrości. To są sytuacje, które zawsze każą każdego człowieka brać indywidualnie. Wszyscy nigdy nie mogą być w czambuł potępiani, ani też usprawiedliwiani. A jeżeli chodzi o wojnę, kiedy front się zmienił tam i z powrotem, to na wszelkiego rodzaju bezprawie było bardzo dużo okazji.*

W Baworowie ks. Rutyna przebywał blisko cztery lata, aż do wyjazdu z przesiedleńcami na Opolszczyznę, w czerwcu 1945 roku. Już w Polsce pełnił posługę kapłańską w powiecie prudnickim, we wsiach Mieszkowice, Rudziczka i Szybowice. Miejscowości te zamieszkiwali głównie Kresowianie z przedwojennego województwa tarnopolskiego. Tam zajmował się działalnością duszpasterską, nauką religii w szkołach i remontował kościoły. Dawał też przykład pracowitości, prowadząc własne gospodarstwo rolne. Za zasługi na tych terenach otrzymał tytuł dziekana honorowego i kanonika. Parafię w Szybowicach (mieszkał tam repatriant z Podhajczyk) ks. Ludwik prowadził przez 13 lat. Decyzją biskupa opolskiego skierowano go do Koźla. Tam też zaangażował się w remont starych i budowę nowych świątyń.

– *Został za to skazany na cztery lata więzienia w zawieszaniu oraz grzywnę 10 tys. złotych – mówi prudnicki historyk Franciszek Dendewicz. – Służba Bezpieczeństwa zarekwirowała mu meble i motocykl, którym dojeżdżał do kościołów, gdzie odprawił Msze święte, a nawet próbowała oskarżyć go o współpracę z powstałą w latach 50. w Szybowicach an-*

tykomunistyczną organizacją – Krajową Armią Podziemną.

W kozielskiej parafii ks. Rutyna animował m.in. teatr młodzieżowy oraz katolicki ruch oazowy. Opiekiwał się też więźniami aresztu. Niemal codziennie odwiedzał chorych w szpitalu. Za te zasługi otrzymał honorowy tytuł prałata. Nadszedł istotny w jego życiu rok 1990. Księdza Ludwika Rutynę zapytałem: – Co było impulsem, który spowodował, że wówczas wrócił na Ukrainę?

– W rodzinnych stronach sytuacja już nie była taka, jak w latach czterdziestych i następnych – mówił infulat. – W wielu miejscach uspokoilo się. Inaczej się ustosunkowywali. Gdy skończyłem 75 lat, to trzeba było się zwolnić, bo w tym wieku księża odchodzą na emeryturę. Ponieważ wiedziałam, jak dalece rodzinne strony są zniszczo-

niszczonymi kościołami. Na początku pracowałem w Krzemieńcu, Czortkowie, Borszczowie, Kopyczyńcach. W końcu przyjechałem do Buczacza. Jak w Tarnopolu nie było żadnego kapłana i miejsca modlitwy, to odprawiałem tam w kilku domach. Później na tamtejszym cmentarzu zamieniliśmy dawną pracownię kamieniarską na kaplicę. Nabożeństwa odprawiałem tam dojeżdżając w niedzielę i święta. Potem, jak przyszedł już pewien zasób księży z diecezji, najwięcej tarnowskiej, no to też mając wybór między Tarnopolem i Buczaczem wybrałem rodzinne strony. Tutaj czułem się, jakoś tak bardziej zobowiązany, ażeby swoją resztę wysiłków i życia poświęcić tej pracy. Na początku, jak jeszcze nie było zorganizowa-

Związek Sowiecki i ta wolność dla państwa ukraińskiego się otworzyła, no to też i tutaj w stosunkach z tymi władzami przyznawać się do polskości, to była sprawa bardzo przykra. Pytano mnie nieraz, jaki ty jesteś Polak? Napisane masz w dokumencie urodzony na Ukrainie, w ZSRR. Mówisz po ukraińsku. No to jak, co ty? To są sprawy, które mają głębsze korzenie. Owszem te tereny z dzieciństwa są bardzo miłe. Tutaj chodziłem do gimnazjum, ale też spędziłem pierwsze lata po święceniach kapłańskich. Teraz jest taka sytuacja, kiedy wiele granic zanika. I stąd te wszelkie antagonizmy, uprzedzenia, jakieś do siebie pretenzje. Dzisiaj niestety człowiek stał się bardziej kosmopolitą. Szuka tylko wszędzie możliwości rozwiązania swoich pewnych chęci ekonomicznego i zarazem też wygodnego życia. W takich właśnie warunkach często też jego patriotyzm oraz inne przywiązania topnieją, a szanujesz siebie o tyle, o ile szanujesz innego.

\*\*\*

Ksiądz infulat Ludwik Rutyna był najstarszym kapłanem archidiecezji lwowskiej. Jego pochówek odbył się 16 grudnia 2010 roku w Kędzierzynie-Koźlu. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczyli biskupi: łucki – Marcjań Trofimiak, biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej – Leon Mały oraz opolski biskup Jan Kopiec. W ostatniej drodze księdzu Rutynie towarzyszyło kilkuset parafian, młodzież szkolna i Kresowianie ze sztandarami. Ten wybitny Polak i Kresowianin spoczął przy murze kościoła św. Zygmunta i św. Jadwigi Śląskiej w Kędzierzynie-Koźlu. W pamięci potomnych pozostanie, jako niezłomny kapłan, kochający rodzinne strony, dla których warto poświęcić nawet starość swojego życia. Ksiądz prałat Ludwik Rutyna był wyróżniony nagrodą ECCE HOMO, za poświęcenie życia Bogu i ludziom oraz za ekumeniczne wspieranie pojednania między narodami. Fundacja Jerzego Bonieckiego „Polcul” przyznała mu wyróżnienie za odbudowę zabytków sakralnych na Śląsku Opolskim i na ukraińskim Podolu. Nagrodzony został również medalem „Za zasługi dla Miasta Kędzierzyna-Koźla”. Jest jego Honorowym Obywatel.

KG



Wnętrze wyremontowanego przez ks. Rutynę kościoła w Buczaczu

ne, pozbawione kierownictwa i duszpasterstwa, więc przyjechałem tutaj. To były jeszcze czasy Sowieckie. Trzeba było mieć zaproszenie. Otrzymałem je przez obecnego ordynariusza diecezji łuckiej, księdza biskupa Trofimiaka. No i przyjechałem tutaj. Trzeba się było zająć tymi

ne duszpasterstwo, ani prawosławne, a jeszcze tym bardziej grekokatolickie, to w kościołach mieliśmy pełno wiernych. Później ta liczba, czym raz to się zmniejszała.

Na koniec mojego wywiadu zapytałem ks. Rutynę, czym dla niego są Kresy? – Jak załamał się

Poszukuję informacji, dotyczących Włodzimierza Leśniaka, syna Grzegorza i Marii ur. 20.12.1899 w Przemyślu, który do września 1939 r. był komendantem Policji Państwowej w Truskawcu. Zdjęcie to pochodzi z przelomu lipca i sierpnia 1930 r. i zostało przesłane z Łubienia. Włodzimierz Leśniak był uczestnikiem Bitwy Warszawskiej zwanej Cudem nad Wisłą 15 sierpnia 1920 r. Za udział w tej bitwie Marszałek Józef Piłsudski nadał mu Krzyż Virtuti Militari. We wrześniu 1939 r. został on pojmany przez NKWD i zastrzelony wiosną 1940 r. Nie jest znane miejsce kaźni, ani dokładna data wykonania egzekucji. Jest to wersja oficjalna, jest i druga, która przytacza informację, że Włodzimierz LEŚNIAK z chwilą napaści na Polskę przez Armię Czerwoną został pojmany przez nacjonalistów ukraińskich z OUN UPA i w sposób

## POSZUKUJĘ KREWNYCH



Włodzimierz Leśniak

szczególnie bestialski zamordowany. Nie znana jest więc ani data, ani miejsce jego męczeńskiej śmierci. Może ktoś z odwiedzających tę stronę znał go, albo posiada jakieś informacje. Właściwie od 1985 r. prowadzę poszukiwania, ale nic dokładnego nie udało mi się ustalić. Jak wiadomo, Włodzimierz Leśniak przed wojną był komendantem policji, a więc osobą powszechnie znaną w tym dość ekskluzywnym kurorcie uzdrowskim, jakim był dla polskich elit Truskawiec. Oczywiście cała rodzina w kwietniu 1940 r. została wywieziona na Syberię, skąd powróciła w 1947 r. do Polski.

Pozdrawiam serdecznie  
Andrzej Brzezina Winiarski  
e-mail: herbarz@op.pl

## List do redakcji Wspomnienie wigilijne ze Lwowa w 1940 roku

To był drugi rok wojny. Zima 1940 roku we Lwowie była, jak to zwykle na terenach Małopolski Wschodniej czyli Galicji, mroźna i śnieżna. Dodatkowo dokuczliwym problemem był niedostatek jakiegokolwiek opału, o czym świadczyły liczne resztki parkanów i ogrodzeń, dawno rozebrane na opał. Na domiar złego – wszyscy odczuwali dotkliwie braki zaopatrzenia w artykuły żywnościowe, o czym może świadczyć całonocne wystawanie w kolejce aby zdobyć 1 kg cukru nie mówiąc o innych dobrach.

Dlatego wigilia tego roku była daleka od tradycyjnej atmosfery rodzinnej, gdyż wszyscy uganiali się po mieście w poszukiwaniu szansy zakupu jakiejś żywności. Około południa i ja wyruszyłem do centrum miasta, szukając szczęścia w dużych sklepach z szyldem „Gastronom”, gdzie można było liczyć na zakup czegoś do jedzenia.

Przemierzając szybko centralną ulicę miasta, dawniej Legionów, zauważyłem jakieś poruszenie przed dużym sklepem spożywczym naprzeciw pomnika Mickiewicza. Nie namyślając się długo, podbiegłem do tego sklepu i udało mi się wślizgnąć do środka zanim z powodu zbyt dużej liczby „chętnych” zamknięto drzwi. Ladę sklepową obsługiwał jednoosobowo olbrzymi, prawie dwumetrowy Ukrainiec, który z niesamowitą wprawą dzielił wspaniałe dobra – a więc masło, cukier, suszone owoce, mąkę i chyba jakąś kaszę.

Stojąc w kolejce, która potrójnym ślimakiem zawiązała się w sklepie, ze strachem obliczałem, czy aby starczy dla mnie tych wspaniałości i błogosławilem fakt, iż rodzice zaopatrzyli mnie w pewną ilość gotówki. Kolejka przesuwała się powoli mimo niezwyklej wprawy sprzedawcy.

Około godziny 16 nagle zdarzyła się rzecz nieoczekiwana – ten potężny mężczyzna wyszedł zza lady, stanął na środku sklepu i donośnym głosem zarządził, oczywiście po ukraińsku: „Bracia Ukraińcy! Wychodźcie z kolejki! Polakom zachodzą Święta i ja ich obsługuję w pierwszej kolejności, a wy jeszcze zdążycie do Święt!”. Zapadła cisza, ale nie widać było chętnych do oprotestowania decyzji potężnego chłopca!

Powoli z kolejki wyszło na bok paręnaście osób i ja po niedługim czasie doszedłem do lady i za wszystkie posiadane ruble kupiłem co tylko się dało! Nie muszę opisywać triumfalnego powrotu do domu i radości całej rodziny z nieoczekiwanego sukcesu zaopatrzeniowego! Gdybym sam nie stał w tej kolejce i na własne oczy tego nie widział – nie wiem, czy mógłbym w ten incydent uwierzyć.

A więc i takie przypadki w stosunkach polsko-ukraińskich się zdarzały, a nie tylko bardzo powszechne przyniesione przez sąsiadów-Ukraińców święconej wody na święto Jordana!

Warto może do takiej właśnie tradycji się odnosić, myśląc o przyszłości młodych pokoleń naszych narodów.

Bolesław Nagay

## POLSKIE GRUPY PRZEDSZKOLNE WE LWOWIE przyjmują dzieci pochodzenia polskiego w wieku 3 – 5 lat

Polskie grupy przedszkolne we Lwowie przyjmuje dzieci pochodzenia polskiego w wieku 3-5 lat. Przy przyjęciu uwzględniane będą wyłącznie dzieci z tych rodzin, które zadeklarują chęć oddania w przyszłości swoich dzieci do szkoły z polskim językiem nauczania.

Grupa przedszkolna „Stonecznik” przy przedszkolu nr 48, ul. Metrologiczna 14, tel.: 237-14-54  
wychowawczyni:

p. Jola Szymańska, tel. dom.: 237-47-56  
p. Eleonora Kapustina 261-50-71

Grupa przedszkolna „Dzwoneczki” przy przedszkolu nr 181, ul. Kawaleridze 13 (Sichów), tel.: 222-26-92  
wychowawczyni:

p. Ola Kowalska, tel. dom.: 222-61-73  
p. Halina Grygorczuk, tel. dom.: 221-87-03

Grupa przedszkolna „Migłanc” przy przedszkolu nr 131, ul. Antonowicza 109 a, tel.: 238-47-09  
Wychowawczynie: p. Luda Wysocka, tel. dom.: 238-26-35

Grupa przedszkolna „Stoneczko” przy przedszkolu nr 131, ul. Antonowicza 109 a, tel.: 238-47-09  
wychowawczynie: p. Olga Krankowska  
tel. dom.: 237-90-23

Ilość miejsc w grupach przedszkolnych jest ograniczona. Dla wyznaczenia kolejności przyjęcia dzieci do wyżej wymienionych grup, prosimy o składanie podań u prezesa TKPZL.

## Czytelnicy „Kuriera Galicyjskiego” o niedźwiedziu Wojtku

Zamieszczony w poprzednim numerze KG artykuł Szymona Kazimierskiego „Wojtek vel Voytek” spotkał się z bardzo dużym zainteresowaniem ze strony naszych czytelników.

Najciekawsze listy drukujemy poniżej.

## Komiks o niedźwiedziu Wojtku i o żołnierzach polskich



Witam, przypadkiem trafił w moje ręce styczniowy numer Kuriera Galicyjskiego i z wielką przyjemnością przeczytałam artykuł pana Szymona Kazimierskiego o niedźwiedziu Wojtku. Piszę do Państwa, ponieważ sama jestem fanką tej historii. Historia Wojtka stała się bazą międzynarodowego projektu edukacyjnego eTwinning, który realizuję z włoską szkołą w Imoli.

W wyniku tej współpracy powstał komiks, będący obrazkową historią nie tylko niedźwiedzia Wojtka, ale również 2 Korpusu Polskiego. Komiks zyskał wartość dokumentalno-historyczną, ponieważ powstał we współpracy z profesorem Wojciechem Narębskim, ostatnim żyjącym żołnierzem z 22. kompanii zaopatrzenia artylerii.

Naszym celem jest rozpowszechnianie tej wspaniałej i wzruszającej historii, dlatego też bezpłatnie udostępniliśmy nasz komiks w postaci ebooka w Internecie. Również i państwu proponujemy umieszczenie linku na waszej stronie, bądź zamieszczenie informacji w kolejnym numerze Kuriera.

Komiks jest świetnym materiałem dydaktycznym do nauki tego

fragmentu historii Polski dla obrazkowego dziś pokolenia młodych ludzi. Byłoby też super, gdyby udało się tym komiksem zainteresować szkoły, a nam nawiązać kontakt z nimi. Komiks na razie jest dostępny w wersji polskiej i włoskiej, a wkrótce będzie również w wersji francuskiej i angielskiej. Jeżeli będą państwo zainteresowani tym tematem, to oczywiście jestem otwarta na wszelkie sugestie.

Podaję bezpośredni link do komiksu w wersji polskiej:

[http://issuu.com/violina/docs/jak\\_nied\\_wied\\_wojtek\\_zosta\\_o\\_nierzem](http://issuu.com/violina/docs/jak_nied_wied_wojtek_zosta_o_nierzem)

oraz do profilu na facebooku, gdzie znajduje się o wiele więcej informacji na temat naszych działań odnośnie Wojtka.

<http://www.hs.facebook.com/posted.php?id=178393378844765>

pozdrawiam serdecznie  
**Wioletta Sosnowska**  
nauczycielka z Zespołu Szkół Tekstylno-Handlowych w Żaganiu

## Zatrudnienie

Polska firma, działająca na Ukrainie, zatrudni akwizytorów do sprzedaży wyrobów aluminiowych.

Informacje pod: e-mail: [klim@frontal.pl](mailto:klim@frontal.pl)

## Sz. P. Red. Szymon Kazimierski

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem Pański artykuł o misiu Wojtku. Jako ostatni żyjący w Polsce żołnierz 22 Kompanii Zaopatrzenia Artylerii, chciałem Panu pogratulować a równocześnie poinformować, że jak się ostatnio okazało, dzięki p. Marii Dłużewskiej, autorce filmu dokumentalnego TVP „Piwko dla niedźwiedzia”, początki pobytu misia wśród Polaków były inne, niż podał to w swej książce Lasocki.

Jak Pan sam wspominał, obok żołnierzy (wśród których byłem i ja) byli również ewakuowani w marcu-kwietniu 1942 r. cywile i pierwszą właścicielką misia (jeszcze nie zwanego Wojtkiem) była p. Irena Bokiewicz, mieszkająca obecnie w Londynie, a latem w domu rodzinnym w Warszawie. Przebywał on wraz z nią od początku kwietnia do lipca 1942 r. w obozie cywilnym pod Teheranem. Ale gdy zaczął za nadto psocić, został przekazany gen.

Borucie Spiechowiczowi do wojska, który zdecydował aby przekazać go do powstałej w lipcu naszej 2 Kompanii Transportowej (wówczas). W Kronice naszej Kompanii zanotowano, że został on przywieziony do niej przez por. Florczykowskiego 22 sierpnia 1942 r. Takie były początki życiorysu mego imiennika dużego Wojtka.

Serdecznie pozdrawiam  
prof. Wojciech Narębski  
(mały Wojtek), Kraków

## Szanowna Redakcjo!

W nawiązaniu do artykułu p. Szymona Kazimierskiego w ostatnim wydaniu KG, chciałbym dodać swoje trzy grosze.

Lata młodości spędziłem w Edynburgu. Jako dziecko Polskiego oficera I Dywizji Pancerniej gen. Maczka i matki Szkotki, wielokrotnie zabierano nas do tamtejszego zoo. Jedną z atrakcji był Wojtek! Stowarzyszenie Miłośników Wojtka oraz Rząd Szkocji podjęli uchwałę odnośnie wystawienia w tym roku pomnika Wojtka i kaprala Piotra Prendysza przed gmachem Parla-

mentu Szkockiego w Edynburgu. Ma on uhonorować ich pamięć i promować m.in. przyjaźń Szkocko-Polską.

Również może zainteresować fakt, że jeden z moich przyjaciół z Wielkiej Brytanii, Mike Pease, ma w Polsce lokomotywę parową Tk 5. Obecnie czekamy na przeglądy kotła i jak zostanie pojazd uruchomiony, zostaną dodane dwa emblematy z insygniami 22 Kompanii Zaopatrzenia Artylerii. Ten typ lokomotywy znany był ze swojej siły i wytrzymałości. Został zaprojektowany do przemieszczania dużych

ciężarów na krótkich odległościach. Właśnie tak, jak Wojtek.

Mike Pease, jako zagorzały miłośnik lokomotyw parowych pracuje obecnie nad programem rewitalizacji kolei Wzniesienie we Lwowie! Już został przedłużony program jego rozwoju.

Więcej o Wojtku można znaleźć na: [www.wojtekthebear.com](http://www.wojtekthebear.com)

Pozdrawiam Redakcję i czytelników i gratuluje wspaniałego czasopiśmiar!

P. Lis-Kozłowski,  
Warszawa

## Huculski dom „jedzie” do deputata

HALINA PŁUGATOR  
tekst i zdjęcie

Ostatnio znów w modzie jest wszystko, co się wiąże kulturą ludową. Ukraińcy coraz częściej kupują nie tylko ekologicznie czyste produkty, ale i... domy. W agencjach nieruchomości Centralnej i Wschodniej Europy zwiększył się popyt na domy w starym, huculskim stylu.

Takie domy wciąż można znaleźć we wsiach Przykarpacia, Bukowiny, Zakarpacia. Są one nie tylko ekologiczne i wytrzymałe, ale też łatwo się je stawia oraz przemieszcza. Do tego kosztują znacznie mniej niż nowe mieszkanie.

- Na huculszczyźnie nie było kamiennych budynków, wszystkie były wykonane z drewna – mówi etnograf Stefania Kapuścińska, z iwano-frankowskiego obwodowego Naukowo – Metodycznego Centrum Kultury Przykarpacia – Jeszcze do niedawna, o tych drewnianych chatkach nie wspomniano. Huculi zaczęli budować ceglane domy. Zapominając o starych obejsiach, przerabiali je na użytek gospodarski.

Wraz z rozwojem turystyki, popularność drewnianych huculskich chat coraz bardziej wzrastała. Do niedawna jednak pozostawały one na podwórzach gospodarzy jedynie jako dekoracja. Ostatnimi laty domy zaczęły być wykorzystywane zgodnie z przeznaczeniem. Pracownicy agencji nieruchomości zapewniają, że obecnie popyt przewyższa ilość propozycji. Huculska chata jest tania, ekologiczna, posiada ludowe motywy, a do tego – jest ekskluzywna.

Drogi domki górskie wyszły z mody, dlatego też ich sprzedaż zo-



stała właściwie całkowicie wstrzymana.

- Obecnie, na świecie istnieje tendencja powrotu do natury – ekologiczne jedzenie, odzież. Przyszedł czas i na domy – mówi Natalia Wasiliewna, pracownik jednego z kijowskich biur nieruchomości – huculskie domy najczęściej kupują bogaci ludzie, deputaci, dyrektorzy przedsiębiorstw, aktorzy, politycy z Kijowa, Odessy, Doniecka, Dniepropietrowska, Krymu. Kupują je w celu tworzenia baz wypoczynkowych, hoteli albo po prostu „na działkę”. Niektórzy zamawiają po kilka domów na raz.

Kupuje się stare huculskie domy, ale także i nowe drewniane domy. Warunkiem jest jednak drewno pochodzące z czystych ekologicznie regionów. Ważna jest też czystość „duchowa” miejsca. Dlatego pracownicy agencji, przed sprzedażą wypytyują miejscowych czy w domu nie zdarzyło się nic złego. Na wszelki wypadek dom i tak zostaje jeszcze poświęcony.

- W górach budowało się sumiennie – mówi majster od rozkła-

dania i przewożenia domów, Wasyl Kikinczuk – Wybierano jedynie drewno najwyższej jakości, świerki, jałowce. Takie, które nie przepuszczają wody, a zimą mogą wytrzymać dużą ilość śniegu. Świerki i jałowce wycinano na zimę i na początku wiosny, kiedy to cały sok przechodził do korzeni i drzewo było suche. Następnie drzewo było rozcinane na kłody, suszone na słońcu kilka lat, dopiero potem można było stawiać ściany. Taki dom nigdy nie pękał.

Huculskie domy kupują też biedne rodziny, których nie stać na nowe mieszkanie. W końcu, ceny zaczynają się od 4 tys. dolarów! Co prawda, dom w dobrym stanie kosztuje już około 10 tys. Dodatkowo 2-3 tys. za złożenie.

- Drewniana huculska chata jest jak 2-pokojowe mieszkanie – dodaje Kikinczuk – Korytarz, komora, dwa pokoje po bokach. Co prawda w jednym pomieszczeniu znajduje się kuchnia, i salon, i sypialnia. Ale przynajmniej wszystko jest naturalne i bez żadnych „euroremontów”.

# OD CZESKIEGO ARCHEOLOGA DO POLSKO – UKRAIŃSKIEJ WSPÓŁPRACY

HALINA PŁUGATOR tekst  
zdjęcie z archiwum  
IWANA MYRONIUKA

Na Przykarpaciu utworzono społeczną organizację **Towarzystwo Kulturowych Stosunków Ukraina – kraje UE: Czechy, Polska, Austria im. Iwana Borkowskiego**. Jego członkowie będą brali udział w przygotowaniach grantów Funduszu Wyszehradzkiego krajów grupy Wyszehradzkiej – Czech, Polski, Austrii i Słowacji. Organizacja została już zarejestrowana. Na jej czele stanął Iwan Myroniuk, profesor Przykarpackiego Narodowego Uniwersytetu im. Wasyla Stefanyka. Dziś jest gościem KG.

**- Panie profesorze, co jest głównym celem organizacji?**

- Dzięki tej organizacji będziemy mogli rozwijać kulturowe relacje z krajami UE, wprowadzić inwestycje ekonomiczne na Przykarpaciu i w Horodenkowskim regionie, skąd zresztą pochodzi znany archeolog Iwan Borkowski. Dużą rolę odegra proces ustanawiania dialogu międzykulturowego, współpracy naukowej, szerzenia kultury ukraińskiej. Mamy wiele do pokazania Europie. Dzięki korpusowi dyplomatycznemu, nawiązujemy kontakty z organizacjami pozarządowymi i instytucjami naukowymi. Bardzo pomaga nam Instytut Transformacji Społecznej Olega Soskina.



**- Czy są już widoczne konkretne efekty współpracy międzynarodowej?**

- Nasz uniwersytet nawiązał owocną współpracę z Uniwersytetem Warszawskim i Jagiellońskim. Z tym ostatnim mamy wspólne programy w ramach przygotowań specjalistów z

dziedziny prawa, filologii oraz sztuki. Ukraińscy studenci otrzymują dyplomy w Polsce, a Polacy w lwano-Frankowsku. Jak do tej pory nasi sąsiedzi zwiększyli liczbę studentów, uczących się w Polsce. My proponujemy kursy języka polskiego dla studentów nie filologicznych kierunków. Nasi pro-

fesorowie chemii, filologii, informatyki, ekonomii, cybernetyki wykładają również na polskich uniwersytetach w Rzeszowie, Krakowie, Warszawie.

Krakowscy i przykarpaccy uczeni pracują obecnie nad doświadczeniami w sferze biochemii i biotechnologii. Piszemy również wspólny projekt dotyczący badań nad nanotechnologiami. Studenci naszego Instytutu Prawa, wraz z ukraińskim dyplomem otrzymują dyplom krakowskiego uniwersytetu. Jest to zrobione specjalnie po to, żeby młodzi ludzie nie wyjeżdżali za granicę, tylko kształcili się na Ukrainie, a zarazem mieli gwarancję europejskich perspektyw. Jak na razie możliwość taką ma 10-12 studentów licencjackich. Wkrótce program będzie też dotyczył magistrów.

Robimy postępy także w sferze sztuki. Nasi studenci Wydziału Sztuk pięknych mieli wystawę w Krakowie. Chcielibyśmy wymieniać informacje pomiędzy wydziałami, dotyczące kolejnych odkryć w tej dziedzinie. Ciekawym mógłby być projekt powiązany z restauracją kościołów. Np. w sąsiednim Tarnopolskim obwodzie znajduje się całkowicie zniszczony kościół, w którym wciąż znajduje się grób jego założyciela Andrzeja Potockiego.

**- Organizacja również będzie działała w sferze ekologii?**

- I my, i Polacy jesteśmy zainteresowani kwestiami ochrony środowiska, szczególnie Karpat. Polacy jednak mają wyznaczone na te cele pewne sumy pieniędzy, my musimy radzić sobie na różne sposoby. Myślę, że mamy większe szanse, pracując

razem. Wraz z Rumunami, planujemy utworzenie postów ekologicznego stanu wody, powietrza, gruntu i drzew. Mile jest widziana każda pomoc.

**Iwan Borkowski** urodził się 8 września 1897 r. we wsi Czortowiec, Horodenkowskiego powiatu, w rodzinie o kozackich tradycjach. Po upadku państwa kozackiego, jego przodkowie zmuszeni byli emigrować i osiedlić się w Galicji.

Uczył się w szkole ludowej w Stanisławowie. Naukę kontynuował w seminarium nauczycielskim, a świadectwo dojrzałości otrzymał podczas służby wojskowej w wojsku austriackim w czasie I wojny światowej. Jego przygoda z wojskiem skończyła się w Pradze.

Tam rozpoczął naukę w Instytucie Pedagogicznym na Uniwersytecie Praskim, tam też właśnie rozpoczął karierę archeologa. W 1926 r. rozpoczyna pracę wraz ze swoim przełożonym K. Huom. Międzynarodowe uznanie przyniosła Borkowskiemu nowa naukowa koncepcja pojawienia się słowiańskich plemion w Centralnej Europie na przełomie V-VI wieku.

Po 1945 r., na podstawie naukowych wniosków Borkowskiego, przeprowadzono mnóstwo dokładnych prac archeologicznych na terytorium Ukrainy, Polski, Rumunii, Bułgarii, Niemiec. 50-letnia działalność Borkowskiego była uznana za niezwykle istotną przez czeską Akademię Nauk. W 1961 r. otrzymał najwyższy stopień doktora nauk (Doctor Scientiarum), a z okazji 70-letniego jubileuszu wręczono mu nagrodę państwową „Za dzieło niezwykle”.

## „Polsko-ukraińskie wesele”

nadesłał ARTUR BERŁOWSKI  
KRZYSZTOF DULIŃSKI  
I ARTUR BERŁOWSKI zdjęcia

W dniu 15 stycznia 2011 r. odbyła się w Krośnie **XII Noworoczna Impreza Charytatywna Grupy Nowy Styl** w której uczestniczyło 970 osób, a wartość prezentów przekroczyła 100 000 zł. W 2010 r. Organizator wprowadził na swojej imprezie aspekt integracji międzykulturowej. Tym razem poszerzono go – oprócz dzieci z podkarpackich domów dziecka, stowarzyszeń niepełnosprawnych i młodzieży ze szkoły mniejszości ukraińskiej z

Przemysła – o grupę 40 polskich dzieci z Sobotniej Szkoły Języka Polskiego prowadzonej przez Siostry ze Zgromadzenia Sióstr Św. Dominika w Żółkwi na Ukrainie. Przygotowano też specjalny program nawiązujący do tradycji, historii, kultury i współczesności Polski i Ukrainy.

Zebrani goście obejrzeni pokazy walk rycerskich, występy zespołu folklorystycznego, wzięli udział w przeróżnych konkursach i zabawach. Jako, że impreza przypadła w Sylwestra wg kalendarza wschodniego, to i ten fakt znalazł swoje odzwierciedlenie w programie.

Wśród zaproszonych gości byli również uczniowie z Zespołu Szkół



Specjalnych im. UNICEF w Rzeszowie. Szkoła otrzymała nagrodę za piękną pracę plastyczną oraz prezent od św. Mikołaja w postaci sprzętu nagłaśniającego.

Przedstawiciele Grupy Nowy Styl wyrazili swoje zadowolenie z faktu, że wiele placówek, organizacji odpowiedziało na apel o przygotowanie elementów scenografii, która nawiązywała do tradycji, kultury Polski i Ukrainy. Powstały przepiękne prace związane z oboma krajami. Tworząc je, dzieci nie tylko mogły wykazać się swymi talentami artystycznymi, ale miały też okazję poszerzyć swoją wiedzę o kulturze, tradycjach Polski i Ukrainy.

Wolą Jerzego Krzanowskiego – współwłaściciela firmy Nowy Styl a zarazem Konsula Honorowego Ukrainy w Rzeszowie, jednego z inicjatorów organizacji imprezy i pomysłodawcy wprowadzenia elementów integracji międzynarodowej jest, by ów aspekt był pogłębiany w następnych latach, by impreza miała nie tylko wymiar rozrywkowy, ale i wychowawczy.



## List do redakcji

### Spotkanie opłatkowe SZPD w Bytomiu

Początek roku w bytomskich organizacjach pozarządowych zaznaczył się tradycyjnymi spotkaniami opłatkowymi. W dniu 8 stycznia 2011 roku w Szkole Podstawowej nr 51 w Bytomiu odbyło się spotkanie opłatkowe członków i przyjaciół Koła Śląskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej, na które zaproszono licznych gości z kraju i zagranicy.

Swoją obecnością zaszczytli nas władze miasta Bytomia w osobach prezydenta Piotra Koję oraz wiceprezydent Haliny Biedy, pana Lesława Lisińskiego – kierującego Referatem Kontaktów z Zagranicą, dyrektorzy bytomskich placówek edukacyjnych, sponsorzy oraz przedstawiciele władz, współpracujących ze stowarzyszeniem, organizacji statutowo powołane do współpracy ze środowiskami polonijnymi. Wśród gości znalazł się również Adam Aurzecki – prezes Oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej w Drohobyczu.

W spotkaniu opłatkowym uczestniczył także honorowy kapelan i wielki przyjaciel bytomskiego stowarzyszenia ksiądz prałat Hubert Kowol, który łączył się ze wszystkimi opłatkami podkreślił, iż bytomscy drohobycczanie nie zapominają o przeszłości, a



ludzie, którzy pamiętają o przeszłości, lepiej budują przyszłość, pamiętając o tradycji i zwyczajach. Do wspólnego kolędowania i tanecznej zabawy zapraszała wszystkich kapela lwowska, mająca w swoim repertuarze także lwowskie sztajerkki.

Aktywni działacze, przyjaciele i sponsorzy akcji charytatywnych Koła Śląskiego SZPD w Bytomiu otrzymali dyplomy oraz pamiątkowe statuetki aniołów. Również złożono życzenia panu Romanowi Zaporowskiemu, który w dniu opłatkowego spotkania obchodził okrągłą rocznicę urodzin, a kresowa kapela zaśpiewała tradycyjne sto lat, łącząc tradycję kresową i regionalną – w tym także z Górnego Śląska.

**Alicja Brzan-Kłós**

## Humor żydowski

Awner i Sara wracają z „Wesołej wdówki”. Gadatliwa małżonka zachwyca się muzyką, uwodzicielskim wąsem amanta... Mąż, mając już dość tych peanów, pyta:

- Słuchaj no, Sara, czy ty zapałiałaś pierwsze słowa walca?

- Nie, jakie słowa?

- Usta milczą, dusza śpiewa...

\*\*\*

### Komu gorzej?

- Mam żonę młodą, piękną i dobrą, ale niestety nieustannie choruje.

- Mnie jest jeszcze gorzej. Mam żonę stale brzydką i złą. Ale – niestety bezustannie jest zdrowa.

\*\*\*

### Nie tylko rękę

- Przychodzę pana prosić o rękę pańskiej córki.

- O rękę? Po co panu jej ręka? Bierz pan mając córkę całą, razem z posagiem.

\*\*\*

### Wpływ niejednakowy

Żona mówi do męża:

- Czy zauważyłeś, drogi mężu, że ilekroć klace nową suknię stają się o parę lat młodszą?

- Zauważyłem żonusi, ale ty nie zauważyłaś że ilekroć ty kładziesz nową suknię, ja staję się o parę lat starszy.

\*\*\*

### Udana żona

Ktoś odwiedza młodego małżonka i – jest zdumiony jego dziwnie niefortunnym wyborem.

- Muszę ci powiedzieć szczerze, drogi przyjacielu – powiada po cichu – nie mogę pojąć, coś ty takiego znalazł w swojej żonie, oprócz posagu?... Zdaje się nie być pierwszej młodości, poza tym jest garbata i prawie ślepa!

- Możesz mówić głośnie – odpowiada szczęśliwy małżonek. – Moja żona jest również głucha.

\*\*\*

### Ugryzła się w język

Znakomity kpiarz żydowski, Motke Chabad, zwierza się swojemu znajomemu ze swego wielkiego zmartwienia:

- Moja żona niebezpiecznie zachorowała! Boję się o jej życie!

- Co jej się stało?

- Ugryzła się w język.

- Nie widzę w tym nic groźnego.

- Bo ty nie znasz mojej żony – odpowiada Motke. Jej język jest pełen trucizny!

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ luty 2011

Czwartek, 3 lutego **G. Verdi** opera „TRAVIATA”, początek o godz. 18:00

Piątek, 4 lutego **P. Czajkowski** „DZIADEK DO ORZECHÓW”, początek o godz. 12:00

Sobota, 5 lutego **G. Puccini** opera „FLORIA TOSCA”, początek o godz. 18:00

Niedziela, 6 lutego **P. Czajkowski** balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, początek o godz. 12:00

**G. Rossini** opera „CYRULIK SEWILSKI”, początek o godz. 18:00

Środa, 9 lutego **P. Czajkowski** balet „FRANCESCA DA RIMINI”, początek o godz. 18:00

Czwartek, 10 lutego **J. Strauss** operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”, początek o godz. 18:00

Sobota, 12 lutego **G. Bizet** opera „CARMEN”, początek o godz. 18:00

Niedziela, 13 lutego **L. Delibes** balet „COPPELIA”, początek o godz. 12:00

**G. Verdi** opera „RIGOLETTO”, początek o godz. 18:00

Piątek, 18 lutego **G. Puccini-M. Skoryk** balet „POWRÓT BUTTERFLY”, początek o godz. 18:00

Sobota, 19 lutego **D. Verdi** opera „NABUCCO”, początek o godz. 18:00

Niedziela, 20 lutego **S. Gułak-Artemowski** opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”, początek o 12:00

**P. Czajkowski** balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, początek o godz. 18:00

Czwartek, 24 lutego **F. Lehár** operetka „WESOŁA WDÓWKA”, początek o godz. 18:00

Piątek, 25 lutego **L. Minkus** balet „DON KICHOT”, początek o godz. 18:00

Sobota, 26 lutego **D. Puccini** opera „MADAM BUTTERFLY”, początek o godz. 18:00

Niedziela, 27 lutego **P. Czajkowski** balet „DZIADEK DO ORZECHÓW”, początek o godz. 12:00

**G. Bizet** opera „CARMEN”, początek o godz. 18:00

### Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 272-86-72

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86

e-mail: lvivopera@gmail.com

**LWOWSKA MIEJSKA DZIECIĘCO-MŁODZIEŻOWA  
SPOŁECZNA ORGANIZACJA  
POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY” ZAPRASZA  
do Studium Tańców Polskich założonego przy PZPiT  
„LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5-8  
lat, 8-12 lat, 12-15 lat,  
oraz do starszej grupy zespołu.**

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18.00 do 21.00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź 233-05-70,

a także udzielamy fachowych porad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

**Prezes LMDMSO Stanisław Durys  
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”**

## Poszukujemy ekip budowlanych

**Pilnie poszukujemy ekip budowlanych do pracy w Polsce (Wrocław i okolice)**

Kontakt: +48717879815/16,

info@bcj-konsalting.eu; www.bcj-konsalting.eu

## O tym i owym



### Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie

Sekretariat Konsula Generalnego RP we Lwowie

ul. Kociubińskiego 11A/3, 79005 Lwów

tel.: (032) 260 10 00

fax: (032) 260 29 38

e-mail: konsulat2@mail.lviv.ua

Wydział Spraw Prawnych i Opieki Konsularnej

ul. Kociubińskiego 11A/1, 79005 Lwów

tel.: (032) 260 10 00

fax: (032) 260 29 38

e-mail: konsulat2@mail.lviv.ua

Dni przyjęć: poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek w godz.

10.00 – 14.00

W celu ułatwienia kontaktu prosimy o uprzednie umawianie się na wizytę drogą telefoniczną

Wydział Współpracy z Polakami na Ukrainie

ul. Kociubińskiego 11A/3, 79005 Lwów

tel.: (032) 260 10 00

fax: (032) 260 29 38

e-mail: konsulat2@mail.lviv.ua

Dni przyjęć: poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek w godz.

10.00 – 14.00

W celu ułatwienia kontaktu prosimy o uprzednie umawianie się na wizytę drogą telefoniczną

Karta Polaka

ul. Smiływych 5, 79044 Lwów

tel.: (032) 235 21 60, 235 21 61, 235 21 70

fax: (032) 235 21 77

e-mail: konsulat3@mail.lviv.ua

Wydział Ruchu Osobowego

ul. Smiływych 5, 79044 Lwów

tel.: (032) 235 30 22

fax: (032) 235 30 18

e-mail: konsulat@mail.lviv.ua

wizy turystyczne i wizy do pracy, sprawy paszportowe

ul. I. Franki 110, 79011 Lwów

tel.: (032) 297 08 61, 297 08 62, 297 08 63

fax: (032) 276 09 74

e-mail: lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

MRG

ul. Smiływych 5, 79044 Lwów

tel.: (032) 235 30 22

fax: (032) 235 30 18

e-mail: konsulat@mail.lviv.ua

# REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

ПЕРША СТОРІНКА  
PIERWSZA STRONA

1 cm<sup>2</sup> – 8,50 грн.

1 cm<sup>2</sup> – 8,50 UAH

повноколірний  
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ  
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm<sup>2</sup> – 6,00 грн.

1 cm<sup>2</sup> – 6,00 UAH

повноколірний  
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ  
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm<sup>2</sup> – 4,50 грн.

1 cm<sup>2</sup> – 4,50 UAH

чорно-білі  
czarno-białe

ОСТАННЯ СТОРІНКА  
STRONA OSTATNIA

1 cm<sup>2</sup> – 7,50 грн.

1 cm<sup>2</sup> – 7,50 UAH

повноколірний  
pełny kolor

Na zlecenie  
naszych klientów  
umieszczamy  
ogłoszenia w  
prasie ukraińskiej

Ogłoszenia  
niekomercyjne,  
po uzgodnieniu  
z redakcją,  
mogą być drukowane  
nieodpłatnie

„Umarłych wieczność dotąd trwa,  
dokąd pamięcią im się płaci”



Z głębokim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci

**śp. STANISŁAWY KALENOWEJ**

prezes Organizacji Polskich Weteranów Wojny 1939-1945  
i Osób Represjonowanych Miasta Lwowa

oddanej opiekunki polskich kombatantów i ich rodzin,  
odznaczonej przez Prezydenta RP  
za wybitne zasługi dla niepodległości Polski  
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski

Bliskim, przyjaciółom i współpracownikom  
Pani Stanisławy składam wyrazy najszczęśliwszego współczucia,  
łącząc się z nimi w żalu

Konsul Generalny RP we Lwowie  
Grzegorz Opaliński  
wraz z pracownikami Konsulatu



Składamy wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim  
**śp. STANISŁAWY KALENOWEJ**

Cześć Jej pamięci

Redakcja gazety Kurier Galicyjski



Zarząd Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie  
składa najszczęśliwsze wyrazy współczucia

**WŁADYSŁAWOWI STRUTYŃSKIEMU,**  
wiceprezesowi FOPnU,

**z powodu śmierci JEGO MATKI**

łączymy się w smutku

## PYTANIA DO KONSULA RP WE LWOWIE

Szanowni Czytelnicy! Jeżeli macie jakieś pytania pod adresem Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, prosimy je przekazywać (najlepiej w formie pisemnej) do naszej redakcji. Odpowiedzi uzyskacie Państwo na łamach naszego pisma.

Adres e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

Adresy pocztowe: w Stanisławowie: вул. Івасюка 60,  
м. Івано-Франківськ 76002

we Lwowie: вул. Дудаєва, 12/9, м. Львів 79005

## POLSKIE RADIO PRZEZ SATELITĘ

**Czas warszawski**

07.00 - 07.59 SAT  
09.00 - 09.59 SAT  
12.30 - 12.59 mkHz  
31.769445 41.187285 SAT  
17.30 - 18.29 mkHz  
48.856140 SAT  
23.00 - 23.59 mkHz  
49.586050 31.059660 SAT  
00.00 - 00.59 SAT  
SAT - program Polskiego  
Radia dla Zagranicy  
rozpowszechniany jest  
w systemie DVB przez  
satelitę HOT BIRD,  
pozycja orbitalna 13æE,  
częstotliwość odbiorcza  
10,892 Ghz, polaryzacja  
pozioma (H) FEC,  
SR 27500, Audio PID 119.  
Audycje Polskiego Radia  
dla Zagranicy emitowane  
są przez platformę cyfrową  
Cyfra+

**Ukraina - Lwów - Radio  
Niezależnist** UKF 106,7  
MHz - Winnica - Radio TAK  
103,7 FM - Chmielnicki -  
Radio Podilla Center 104,6  
FM- Równe - Radio Kraj  
68,2 FM- Żytomierz - Radio  
Żytomyrska Chwyła 71,1  
FM  
i 103,4 FM - Dibrowica -  
Radio Melodia 105,3 FM

## AUDYCJE O POLAKACH NA UKRAINIE W RADIU OPOLE

**Kliknij: <http://www.radio.opole.pl/modules/akcje/ukraina/>**

Do poprawnego odtworzenia audycji polecamy program WinAmp. Do pobrania ze strony: [www.winamp.com](http://www.winamp.com)  
Klikając na: <http://www.radio.opole.pl/modules/akcje/ukraina/>  
można posłuchać o osobach, związanych ze Stanisławowem.

## Radio Wnet

Radio Wnet – słycać nas od 7,07 – 9.00 w dniu powszednie, w piątki 7,07 – 10.00 na falach **106,2 fm** lub bezpośrednio z naszej strony internetowej [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl) – po wejściu w zakładkę menu „słuchaj”. Jest tam również rozpisana ramówka radia.

W czasie audycji Krzysztofa Skowrońskiego jesteście osiągalni na Skype: [radiownet.antena](http://radiownet.antena). Prosimy słuchaczy o sygnalizowanie swojej obecności na Skype.

Zasięg przez radio – Warszawa i okolice. W pozostałych regionach prosimy o słuchanie nas przez Internet.

## JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI NA UKRAINIE

„Lwowska Fala” – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 8.10 czasu polskiego na antenie Polskiego Radia Katowice. Powtórka audycji – w niedzielę o 1.00 w nocy. W porze emisji można także słycać „Lwowskiej Fali” na stronie internetowej Polskiego Radia Katowice: [www.radio.katowice.pl](http://www.radio.katowice.pl), a wszystkie archiwalne nagrania są dostępne na stronie internetowej Światowego Kongresu Kresowian: [www.kresowianie.com](http://www.kresowianie.com)

**Radio Lublin** na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie).

**Polskie Radio Warszawa I** - na falach długich 225 kHz

**Polskie Radio Lwów**

Zachęcamy też wszystkich do słuchania Polskiego Radia Lwów (ze Lwowa) w każdą sobotę od godz. 8.00 do godz. 12.00 (czasu polskiego) oraz w niedzielę od godz. 18.15 do 20.15 na fali: <http://www.radio-n.com/eng/OnAir/onair.htm>. W eterze program jest nadawany na fali 106,7 FM (Radio „Niezależnist”) i jest dobrze słycałny w promieniu 100 km od Lwowa.

**Radio Polonia** (godz. 18.30 – czasu miejscowego)

- Lwów – Radio Niezależnist UKF 106,7 MHz

- Winnica – Radio TAK 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyła 71,1 FM i 103,4 FM

**Radio Maryja:** Chełm 102,8; Hrubieszów 95,8; Lubaczów 102,3; Przemyśl 105,1; Ustrzyki Dolne 94,5

Włodawa 104,5; Rzeszów UKF 104, 5

## Zapraszam do współpracy

Właściciel zakładów optycznych w zachodniej części Polski poszukuje do współpracy na stałe lekarza okulisty.  
**kontakt e-mail: [irenaplotniak@tlen.pl](mailto:irenaplotniak@tlen.pl)**

## KURIER galicyjski

«КУР'ЄР ГАЛИЦЬКИЙ»

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 80  
Iwano-Frankiwsk 76000,  
абонентська скринька №80  
siedziba gazety:

Iwano-Frankiwsk 76002

ul. Iwasiuca 60,

Івано-Франківськ

вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 71-38-66

tel./faks redakcji we Lwowie:

+38 (032) 261-00-54

**e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)**

konto bankowe na Ukrainie:

WAT „KREDOBANK”

r/r 2600401025253

ПП Ровіцкі М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635

p/p 2600401025253 в ІФФ ВАР

«КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ

МФО 336161

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну

реєстрацію Серія KB

№ 12639-1523 P від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirostlaw Rowicki

Засновник і видавець

М. М. Ровіцкі

**Skład redakcji:**

**Marcin Romer:** redaktor naczelny

[zgroduvery@wp.pl](mailto:zgroduvery@wp.pl)

**Maria Basza:** zastępca red.

naczelnego, dział fotoreportażu

oraz dział grafiki komputerowej

[maribasza@wp.pl](mailto:maribasza@wp.pl)

**Jurij Smirnow:** dział kulturalno-

historyczny.

**Konstanty Czawaga**

[konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)

**Halina Pługator**

[pluglem@wp.pl](mailto:pluglem@wp.pl)

**Krzysztof Szymański**

[krzszymanski@wp.pl](mailto:krzszymanski@wp.pl)

**Joanna Demcio**

[joannademcio@gmail.com](mailto:joannademcio@gmail.com)

**Julia Łokietko**

[julietta.stella@gmail.com](mailto:julietta.stella@gmail.com)

**Natalia Kostyk**

[nataliakostyk@wp.pl](mailto:nataliakostyk@wp.pl)

dział informacji regionalnej

i reportażu.

**Stale współpracują:**

Agnieszka Sawicz, Elżbieta Lewak,

Eustachy Bielecki, Szymon Kazimier-

ski, Irena Kulesza, Piotr Janczarek,

Tadeusz Olszański, Tadeusz Kurlus,

Jacek Borzęcki, Renata Klęczańska,

Maciej Dęboróg-Bylczyński,

Wojciech Krysiński, Aleksander

Szymański, Włodzimierz Osadczy,

Taras Prochaśko, Dorota Jaworska,

Olga Ciwkacz, Wojciech Grzelak,

Zbigniew Klimecki, Zbigniew Le-

wiński, Eugeniusz Niemiec, Barbara

Stasiak, Katarzyna Łoza, Dmytro

Antoniuk, Tadeusz Zubiański, Zbi-

gniew Kulesza i inni.

Drukujemy również teksty autorów,

z którymi się nie zgadzamy!

Pismo wspierane przez Senat RP za

pośrednictwem Fundacji Pomoc Polakom

na Wschodzie.

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam

redakcja nie ponosi odpowiedzialności,

nie zamówionych rękopisów nie zwraca

i pozostawia sobie prawo do skrótów.

ТзОВ Видавничий Дім «Молода Гали-

чина».

Indeks na prenumeratę 98780

Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази на місяць

# JEŚLIŚ POLAK ZE LWOWA, PRZYJDŹ NA MECZ!

**18:00** **5.02.2011**



**MECZ TOWARZYSKI**



**LKS "POGOŃ"**  
Lwów



**Reprezentacja Podhala**  
(futsal)



**Polska Reprezentacja  
Obwodu Lwowskiego**  
oldboy



**Reprezentacja Polski**  
**U - 35 (futsal)**

**Hala sportowo - widowiskowa SKA**  
**ul. G. Grekowa 1**  
(boczna ul. Kleparowskiej)

Organizator:  
 **KONSULAT GENERALNY  
RP we Lwowie**

Wsparcie medialne:  
 



## CIEKAWY STRONY INTERNETOWE O KRESACH

www.kresy.pl  
www.kresy24.pl  
www.wspolnota-polska.org.pl  
www.kresy.najlepsze.net  
www.stanislawow.net  
www.kresy.webpark.pl  
www.kresy-krakow.com.pl  
www.kresy-wschodnie  
webpark.pl  
www.kresy.co.uk  
stanislawow.pl  
www.kresy2000.pl  
www.fotojonny.republika.pl  
www.poznajukraine.com

Pełne wydanie *Kuriera Galicyjskiego* w PDF na:  
www.lwow.com.pl  
www.duszki.pl  
www.pogranicze.eu  
www.kresy24.pl

## ZESPÓŁ „SZEŚĆ ŻŁOTYCH” ZE LWOWA

*Jesteśmy profesjonalnym zespołem muzycznym, zapewniamy usługi muzyczne na wysokim poziomie, gwarantujemy dobrą muzykę oraz niepowtarzalny klimat. Organizujemy koncerty dla turystów we Lwowie.*

### Oferta:

- piosenki lwowskie i kresowe, pieśni wojskowe i patriotyczne, utwory instrumentalne, kolędy autorów lwowskich, kolędy tradycyjne, przeboje jazzowe, piosenki ukraińskie, oprawa muzyczna Mszy świętej, piosenki religijne, arie.

### Kontakt:

www.szesczloty.org; e-mail: szesczloty@interia.pl;  
zespol@szesczloty.org; tel.: +380 97 33 23 001; +48 880 620 076

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie

27.01.2011, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
7,09	1 USD	8,05
10,87	1 EUR	10,92
2,79	1 PLN	2,83
12,65	1 GBP	12,73
2,66	10 RUR	2,68

## KURIER galicyjski

Można zaprenumerować  
na poczcie!!!

**KOD PRENUMERATY**  
**УКРПОШТА 98780**

Cena prenumeraty pocztowej  
na rok 2011

1 miesiąc – 5,00 hrywien  
3 miesiące – 15,00 hrywien  
6 miesięcy – 30,00 hrywien  
12 miesięcy – 60,00 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową (kuriergalicyjski@wp.pl)

## PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto

„Kurier Galicyjski” można kupić:  
w **Warszawie** w **Domu Spotkań z Historią**:  
tel. +48 (022) 851 39 66 (kod pocztowy 00-753)  
**ul. Karowa 20**  
tel. +48 (022) 826 51 95 (kod pocztowy 00-324)  
oraz w **Krakowie** w **Księgarni „Nestor”**  
**przy ulicy Kanoniczej 15**  
tel. +48 (012) 421 92 94 (kod pocztowy 31-002)

## KURIER GALICYJSKI można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty” (w wypadku jego braku, żądajcie od sprzedawców i powiadamianie redakcję!). Ponadto: w kioskach „Wysoki Zamek” we Lwowie, Drohobyczu, Truskawcu, Borystawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku; w kioskach „Interpres” we Lwowie; w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” przy ul. Ruskiej 16 we Lwowie; w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie; w Katedrze Lwowskiej, w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny, a także przy kościele w Krzemieńcu; w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) w „Sklepie Żelaznym” – Rynek 7; pismo jest też dostępne w hotelu „Dniestr” we Lwowie oraz w Instytucie Polskim w Kijowie.

## Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach  
tel.: 0-0380679447843

Proponujemy usługi turystyczne,  
oprowadzanie po Lwowie i Kresach  
w języku polskim

tel.: 0-380677477329, 0-380676750662,  
0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445